Praprawnuczka generała Kleeberga pobiegła w Biegu Pamięci jej przodka

strona 24

Szczepieniowe festyny w Rudnie i Rokitnie

strona 22

Akcja Adama Kościańczuka, dyrektora LOK słynna w całej Polsce

Dyrektor z siekierą gwiazdą internetu

strona 13

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska I GMINY NIEMCE

lubartow.24wspolnota.pl

5 - 11 października 2021 r. ■ nr 40 (815) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

Zabójstwo kobiety przy ul. Szulca: psychiatrzy badali Pawła B.

Poczytalny? Nie byli w stanie ustalić

Paweł B. siedzi w areszcie za zamordowanie byłej żony na ulicy Szulca w Lubartowie

Nowe decyzje sądu i prokuratury w bulwersującej sprawie.

STR. 10

KOMENTUJ NA: lubartow.24wspolnota.pl

Awaria tomografu. Trzeba wynająć sprzęt

STRONA 3

Głosowanie na Budżet Obywatelski nieważne. Co z projektami?

STRONA 5

PROTEST:

Mieszkańcy przeciwni kopalni piasku w bursztynowym zagłębiu

STRONA 7

„Nie chcemy hałasu i kurzu”,”Wola mieszkańców musi być szanowana - NIE dla kopalni” - pod takimi hasłami mieszkańcy gminy Niedźwiada protestowali w piątek przed Urzędem Gminy.

Mamy 122 podpisy z samej tylko Brzeźnicy. Kopalnia oddziaływać będzie równie mocno na inne miejscowości m.in. Kolonia Brzeźnica Książęca i sama Niedźwiada

Mateusz Milart

fot. Anna Łukoniuk

Mieszkańcy obawiają się szkodliwego oddziaływania inwestycji. Co na to władze gminy?

Sądzili duchownego nie tam gdzie trzeba. Wyrok uchylony

To były wikary z Sernik.

STRONA R7

Lubartów: Spółdzielnia kontra PEC. Kiedy zaczną grzać przy Cichej?

STRONA 4

R E K L A M A

Ubezpieczenia
Tomasz Przeworski
Kock, ul. Piłsudskiego 17
tel. 785 922 261

Placówka Partnerska
GENERALI | Proama

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 731 601 275
• dojazd • zaświadczenie • gotówka

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

KASACJA POJAZDÓW
TEL. 730 314 421
CZĘŚCI UŻYWANE
Tel. 518 070 770
LUBARTÓW

N 3318
ISSN 2392-2184

eprasa.pl dba58f2f82

S T O P K A
TYGODNIK LOKALNY
wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel.791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
Magdalena Sych
516 075 443
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Reklama:
Adrian Kępa
tel.: 780029973
kepa24wspolnota@gmail.com

Sport:
Mateusz Połynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź, ul. Skorupki 17/19

Księgowość: tel. 510 166 892

Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów
- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka
- Sklep Karolina ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski
- Witex Witold Barszcz ul. Żabia 2

Ostrówek
- Sklep Korona, Ostrówk Kolonia 12

Kock
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleeberga 10 (obok Biedronki)

Jeziorzany
- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24

Michów
- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek I 21

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

5 października, godz. 8.30 - 12.30, Szczekarków (5)
godz. 9.00 - 15.00, Krasne KLZW
11 października, godz. 8.00 - 9.00 i 14.00 - 15.00, Górka Kocka 1, FV Górka Kocka 2

24 LUBARTOW
24wspolnota.pl

Prymusi po zdalnym nauczaniu

- Nie miałam „paska" w liceum - przyznała starosta Ewa Zybała, gratulując osiągnięć stypendystom. - Ciesze się ogromnie, że macie pasję, że tę pasję rozwijacie przy wsparciu dyrekcji, nauczycieli swoich wychowawców, ale też rodziców - sięgacie po najwyższe oceny.

Za osiągnięcia w nauce w drugim semestrze roku szkolnego 2020/2021, kiedy nauka odbywała się głównie zdalnie, doceniono uczniów szkół, dla których organem prowadzącym jest Starostwo Lubartowskie. Nagrody wręczyli starosta Ewa Zybała i Andrzej Sekuła, kierownik wydziału oświaty.

Najwięcej nagród za ponadprzeciętne osiągnięcia otrzymali uczniowie ZS nr 2 - 79 uczniów.

Magdalena Sych

Za wybitne wyniki w nauce nagrodzono uczniów Zespołu Szkół w Ostrowie Lubelskim, gdzie od ponad 40 lat kształcą się przyszli górnicy. Szkoła kultywuje tradycje związane z tym zawodem

Stypendia z rąk starosty otrzymali uczniowie z Zespołu Szkół nr 2 w Lubartowie: Anna Kaczorek Oliwia Misiura, Julita Bogusz, Otylia Jesionek, Patrycja Sobijanek, Beata Waśkowicz, Michał Wójtowicz, Natalia Wronowska, Karol Dziedzic, Oskar Barszcz, Patrycja Bogusz, Marta Czarniak, Martyna Greguła, Mikołaj Kucharczyk, Dagmara Siwiec, Alicja Szczęśniak, Krzysztof Włosek, Jakub Budzyński, Patrycja Laskowska, Kacper Szaniawski, Wojciech Szymoniuk, Adam Filipek, Krzysztof Kozieł, Weronika Mitaszka, Karolina Skomorowska, Małgorzata Szulik, Anita Ziemska, Krystian Rożko, Klaudia Trojak, Igor Bielaszewski, Dorota German, Agnieszka Marzęda, Aleksandra Pyła, Patryk Sowa, Emilia Klinkiewicz, Alicja Smęt, Kinga Frasek, Adrianna Machnikowska, Weronika Nicpoń, Patrycja Szulik, Gabriela Kubicka, Błażej Fedorowicz, Daniel Jankowski, Szymon Kowalik, Kacper Łukasiewicz, Łukasz Machoń, Jakub Machoś, Adrian Niedziela, Kacper Niedziela, Fabian Skrzypczyński, Karol Solecki, Patrycja Sputo, Kacper Wójtowicz, Kamil Dec, Jakub Gajewski, Noemi Karwat, Krzysztof Kuśmirek, Anna Sugier, Wiktoria Szczepaniak, Michał Szczuka, Bartłomiej Topyła, Patryk Wasilewski, Mateusz Zbiciak, Mateusz Marczak, Adrian Budzyński, Rafał Kutnik, Weronika Małyska, Paweł Peterwas, Julia Rybak, Kamil Wójcik, Łukasz Kaczor, Dawid Krajewski, Eliza Fil, Jakub Jezior, Damian Kazubek, Patryk Przybyś, Dominik Tracz, Jakub Trykacz, Wojciech Wiśniewski. Na zdjęciu z dyrektorem Zbigniewem Sajdą, starostą Ewą Zybałą, i kierownikiem Wydziału Oświaty i Sportu Andrzejem Sekułą

cd. ZS nr 2

Wyróżnienia starosty otrzymali także uczniowie Zespołu Szkół w Ostrowie Lubelskim - Hubert Kaczmarczyk, Gracjana Dziadko, Monika Kisiel, Adrian Lemke, Michał Lutomski, Martyna Piekarz, oraz Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej w Lubartowie - Karolina Bartkowicz, Jakub Gdula, Monika Tołubińska, Małgorzata Abramik, Karolina Szczęch, Katarzyna Dudek, Oliwia Karczmarz, Milena Wlazły, Alicja Gozdal, Marek Szczygieł, Kaja Wysokińska, Łukasz Buczyński, Hubert Grzyb, Izabela Kulesza, Piotr Nowak, Klaudia Kęska, Weronika Czeladka, Justyna Szymańska, Patrycja Marzęta, Zuzanna Zajer, oraz Karol Mroczek

R E K L A M A

Centrum Medyczne curate Lubartów
Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun
Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek
pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5
www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

ZAKŁAD POGRZEBOWY
"Grzegorczyk"
Lubartów, Lubelska 224
przy rondzie w Łucce
Kompleksowe usługi pogrzebowe
Sala pożegnań
Chłodnia
dyżur całodobowy
508 107 618

CAŁODOBOWA
APTEKA
na Mickiewicza
Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

Malesa
DOM POGRZEBOWY
SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA
PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE
DYŻUR CAŁODOBOWY: 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul. Cicha 39, 21-100 Lubartów

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

USŁUGI POGRZEBOWE SYTA (DOMAŃSKI)
Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo

DOM POGRZEBOWY
Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON
Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS
Niemce, Zalesie 61C
691-530-009
www.funus.pl
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE

Prace na wysokościach technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników
i maszyn rolniczych.
Maszyn budowlanych. Samochodów.
Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS
881415508

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSCY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

Instytucje i Urzędy

Miasta.....855 22 73
Gminy..... 855 35 86
Starostwo 855 28 65
PUP 855 20 02

eprasa.pl dba58f2f82

Urządzenie jest z 2010 roku i regularnie się psuje

Awaria tomografu awarią całego szpitala

Kosztująca kilkaset tysięcy złotych lampa tomografu z lubartowskiego szpitala po raz kolejny uległa awarii. - A bez tomografu szpital jest ślepy i głuchy. Żaden lekarz nie jest w stanie wykonać odpowiedniej diagnostyki - przyznaje szef SPZOZ-u. Pacjenci musieli być wożeni do Parczewa i Radzynia Podlaskiego.

Mirosław Makarewicz
dyrektor SP ZOZ
Kolejna wymiana lampy w starym tomografie, która kosztuje od 300 do 400 tys. zł, byłaby niegospodarna w sytuacji finansowej szpitala

Awaria co dwa lata

W ostatnich tygodniach pracę szpitala w Lubartowie zaburzyła awaria tomografu komputerowego, czyli urządzenia do wykonywania zdjęć wnętrza ciała przy użyciu promieni rentgenowskich. Szef SPZOZ -u mówił o tym 22 września, podczas sesji Rady Powiatu.

- Pilnie poleciłem pracownikowi technicznemu znalezienie nowej lampy do tomografu. Nie ma prawa wyjść do domu, dopóki się to nie uda - mówił wówczas Mirosław Makarewicz, p.o. dyrektora szpitala w Lubartowie. - To jest sprzęt z 2010 roku. Był naprawiany już pięć razy, bo lampa, czyli najważniejszy element, psuje się co dwa lata. Urządzenie kosztowało 2,5 mln zł, już wydano na jego naprawę prawie 2 mln zł. Tomograf padł całkowicie - wyjaśniał.

Szpital był ślepy i głuchy

Dla szpitala to bardzo poważny problem. Tomograf wykorzystywany jest bowiem do diagnozowania stanu zdrowia pacjentów, których życie może być zagrożone. - W takiej sytuacji szpital jest ślepy i głuchy. Żaden lekarz nie jest w stanie wykonać odpowiedniej diagnostyki. Samo badanie USG to drobna diagnostyka obrazowa. Tomograf jest potrzebny przy udarach, przypadkach neurologicznych, chirurgicznych, kiedy np. są guzy - podkreśla szef SPZOZ-u w Lubartowie. Pacjenci z Lubartowa wymagający badania tomograficznego byli przewożeni do szpitali w Parczewie lub Radzyniu Podlaskim.

- To jest efekt tego, że ten sprzęt jest stary. Kolejna wymiana lampy w starym tomografie, która kosztuje od 300 do 400 tys. zł, byłaby niegospodarna w sytuacji finansowej szpitala. Poleciłem rozpoznać rynek i poszukać wynajęcia takiej lampy. I udało się - wyjaśnia Mirosław Makarewicz.

Teraz wynajem, niedługo zakup

Lampa została wynajęta na pół roku od firmy specjalizującej się w wynajmie sprzętu medycznego. Urządzenie zostało zamontowano w piątek, 1 października i przeszło testy. W bieżącym tygodniu tomograf ma uzyskać certyfikat rejestracji od wojewódzkiego sanepidu. - Wynajęcie kosztuje 19 tys. zł miesięcznie. Nie ponoszę żadnych kosztów serwisu, bo te spoczywają na dostawcy - wskazuje p.o. dyrektora szpitala w Lubartowie. Starostwo Powiatowe w Lubartowie otrzymało w ubiegłym tygodniu pieniądze z Ministerstwa Zdrowia na zakup nowego tomografu - 1,5 mln zł. - Liczę, że uda się zakupić nowe urządzenie w ciągu pół roku. Gdy w szpitalu pojawi się nowy tomograf, przestaniemy wynajmować lampę. Jest taka klauzula w umowie - zaznacza Mirosław Makarewicz.

Dominik Smagała

Magdalena Monist-Czerwińska dyrektorem PCPR

Fot. https://www.facebook.com/PowiatLubartowski/Serwis/informacyjny

Nowym dyrektorem Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie została Magdalena Monist-Czerwińska. W ub. tygodniu nominację wręczyła jej starosta Ewa Zybała. Wcześniej Monist-Czerwińska pracowała m.in. w Urzędzie Miasta w Lubartowie. Poprzednia dyrektor PCPR złożyła wniosek o rozwiązanie umowy za porozumieniem stron, bo postanowiła zmienić pracodawcę. Nowa dyrektor została ustanowiona w drodze awansu

NEKROLOGI

Henryk Misiuda,
77 lat
zm. 28 września

Stefan Bot,
74 lata
zm. 28 września

Jan Maj,
84 lata
zm. 28 września

Grażyna Pytka,
69 lat
zm. 1 października

Henryk Iwanek,
67 lat
zm. 30 września

Stanisława Zbiciak,
84 lata
zm. 1 października

R E K L A M A

ambit
internet
telewizja
telefon
Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

AUTO-REMONT LIPERT
lipert.pl
DZIAŁ MECHANICZNY
ul. Janowska 62,
20-509 Lublin
tel. 81 440 62 77
mechanika@lipert.pl
oferujemy możliwość skorzystania z:
SAMOCHODU ZASTĘPCZEGO
DZIAŁ BLACHARSKO LAKIERNICZY
ul. Janowska 39,
20-509 Lublin
tel. 81 527 90 60
szkody@lipert.pl
Bezgotówkowe rozliczenie szkód komunikacyjnych OC/AC
we wszystkich towarzystwach ubezpieczeniowych

Lubelska Giełda Samochodowa
www.lubelskagieldasamochodowa.pl
OD 1 PAŹDZIERNIKA 2021 OBNIŻAMY O 50% OPŁATĘ
DLA SPRZEDAJĄCYCH SAMOCHODY OSOBOWE.
ZYSK Z BILETÓW PRZEKAŻEMY
DLA LUBELSKIEGO HOSPICJUM DLA DZIECI IM. MAŁEGO KSIĘCIA
ZAANGAŻUJ SIĘ Z NAMI:
- ODWIEDZAJĄC GIEŁDĘ SAMOCHODOWĄ:
Elizówka 65, 21-003 Ciecierzyn
- ZBIERAJĄC ZAKRĘTKI I PRZYNOSZĄC DO NASZEGO PUNKTU ZBIÓRKI.
Na zdjęciu Filipek, Podopieczny LHD
LUBELSKIE HOSPICJUM DLA DZIECI im. Małego Księcia
LUBELSKIE HOSPICJUM DLA DZIECI IM. MAŁEGO KSIĘCIA
ELIZÓWKA

SODALIT PALIWA
STACJA PALIW
PALIWA NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI
ON, PB 95, LPG
MYJNIA SAMOCHODOWA
Pon. Pt. 8.00 - 17.00
Sobota 8.00 - 16.00
SKLEP CAŁODOBOWY
KAWA
MOŻLIWOŚĆ PŁATNOŚCI KARTĄ
STACJA CZYNNA 24h, 7 DNI W TYGODNIU
ZAPRASZAMY
UL. NOWODWORSKA 5
21-100 LUBARTÓW

BADANIE WZROKU
OKULARY PROGRESYWNE
CENTRUM OKULARÓW PROGRESYWNYCH
PORADY OPTYCZNE
609 008 145
GALERIA TOPAZ UL. LUBELSKA 95B LUBARTÓW | REALIZUJEMY RECEPTY NFZ

DeKaL
AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl
PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI
Lubartów, ul. Przemysłowa 20
81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240
ekoterm ORLEN

eprasa.pl dba58f2f82

Spółdzielnia kontra PEC. Kiedy zaczną grzać przy Cichej?

Do tej pory ogrzewanie w blokach na osiedlu „Cicha" nie działa. Budynki należą do lubartowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Jej prezes Jacek Tomasiak stanowczo wyjaśnia dlaczego tak się dzieje i kto ponosi za to odpowiedzialność.

Przypomnijmy: bloki SM w Lubartowie ogrzewa miejscowy PEC. Osiedle przy ul. Cichej ma mieć nową wymiennikownię niezbędną do podłączenia ogrzewania. Wykonuje ją SM.

Pomieszczenie, według zapowiedzi Jacka Tomasiaka, prezesa SM, miało być gotowe do 30 września.

Jak już w ub. tygodniu informował nas prezes, wymiennikownia jest już ukończona i gotowa do przyłączenia do sieci ciepłowniczej, jednak lubartowski PEC dostarczył stare zawory, które nie nadają się do zamontowania tak jak trzeba. - Mój wykonawca ponosi dodatkowe koszty, piaskując te zawory, bo chce swoją pracę wykonać jak najlepiej – mówił prezes Tomasiak.

- Pracownicy spółdzielni przygotowują protokoły przekazania, mamy nadzieję, że jak najszybciej uda się to zrobić – dodaje.

Jacek Tomasiak podtrzymuje również swoją decyzję o wypowiedzeniu umowy spółce ciepłowniczej na dostarczanie ciepła do spółdzielczych bloków. Jak mówi, kiedy tylko dojdzie do uruchomienia wymiennikowni, sprawa będzie miała nadany tok. Nie wycofuje się również z zamiaru odzyskania infrastruktury i przejęcia przez spółdzielnię ogrzewania swoich mieszkańców.

- Nieprawdą jest, że PEC dokonywał tam jakiejś modernizacji czy rozbudowy. Wymienili tylko kiedyś jedną rurę, zakopując taką samą o niskich parametrach przesyłu, podczas gdy wszystkie ciepłownie przechodzą już na wysoki parametr i dzięki temu mają niższe straty przy przesyle, a co za tym idzie – niższe koszty dla mieszkańca - mówi.

W poniedziałek, z porannej informacji uzyskanej od Przedsiębiorstwa Ciepłowniczego wynika, że spółdzielnia jak dotąd nie zgłosiła gotowości do przyłączenia wymiennikowni.

- Na razie sytuacja jest nadal taka sama, wymiennikownia nie została nam przekazana. Być może coś się zmieni w ciągu dzisiejszego dnia – mówi zastępca głównego inżyniera Andrzej Gierach.

Anna Jakoniuk

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wynagrodzenie/rodzaj umowy
Główny księgowy, Podzamcze/Środowiskowy Dom Samopomocy	**4400 zł/umowa o pracę**
Kasjer – doradca klienta, Łęczna/Dom-Top	**2800 zł/umowa o pracę**
Kadrowa/y, Bogdanka/Trans - Maj	**3000 zł/umowa o pracę**
Palacz/pomocnik palacza, Bogdanka/Łęczyńska Energetyka	**3500-4000 zł/umowa o pracę**
Psycholog, Jaszczów	**3000 zł/umowa o pracę**
Lekarz weterynarii, Brzeziny	**3000 zł/umowa o pracę**

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wynagrodzenie/rodzaj umowy
Sprzedawca, Lubartów/KAMAR	**2800 zł/umowa o pracę**
Logopeda, Kock	**2800 zł/umowa o pracę**
Terapeuta integracji sensorycznej, Kock	**2800 zł/umowa o pracę**
Pracownik produkcji, Łucka/Piekarnia & Cukiernia	**3900 zł/umowa o pracę**
Pomoc kuchenna, Lubartów	**18,30 zł/godz./umowa zlecenie**
Monter, Lubartów	**2800 zł/umowa o pracę**
Specjalista ds. jakości, Jeziorzany/Bimiz	**4000 zł/umowa o pracę**
Piekarz, Kamionka/GS	**2800 zł/umowa o pracę**
Piekarz/pomocnik piekarza, Lubartów/Społem	**2800 zł/umowa o pracę**
Glazurnik, Tynkarz, malarz budowlany, pomocnik budowlany, elektryk	**3049 zł/umowa o pracę**
Kosmetyczka, Lisów	**2800 zł/umowa o pracę**
Monter konstrukcji stalowych, Ciemno/BUD-STAL	**4000 zł/umowa o pracę**

Śmierć na drodze w Bogdance

Ze wstępnych ustaleń łęczyńskich policjantów wynika, iż 46-latek kierujący kia najprawdopodobniej zasnął za kierownicą. W nocy 30 września,w Bogdance, powiat łęczyński, auto zjechało na przeciwległy pas ruchu i zderzyło się czołowo z nadjeżdżającym nissanem, którym kierował 42-latek z gminy Uścimów. Pomimo reanimacji śmierć poniósł kierujący nissanem.

Na miejscu poza policja interweniowały trzy zastępy straży pożarnej oraz załoga karetki pogotowia. Aby dostać się do poszkodowanego, strażacy musieli rozcinać auto.

Kierowca kia był trzeźwy, ale nie miał prawa jazdy

Kierujący pojazdem marki kia był trzeźwy, jednak po sprawdzeniu w systemach policyjnych okazało się, że nie posiada uprawnień do kierowania.

Gm. Puchaczów: Wypadek podczas czyszczenia kombajnu

Po zakończeniu żniw 37-latek zaczął czyścić kombajn i podczas prac doznał urazu ręki.

Do nieszczęśliwego wypadku przy pracach polnych doszło na terenie gminy Puchaczów. Mężczyzna włożył rękę w tryby kombajnu, który był uruchomiony. Został przewieziony do szpitala w Łęcznej.

Kierowca volvo miał 2,5 promila, wjechał w citroena

30 września po godzinie 17:40 w miejscowości Samoklęski Kolonia II.
31-letni kierowca volvo, wymijając citroena, na zakręcie wjechał w ten samochód. 31-latek miał ponad 2,5 promila alkoholu w organizmie. Mężczyźnie pobrano krew do badań. 31-latkowi zatrzymano prawo jazdy, a samochód został odholowany na policyjny parking.
W akcji na miejscu zdarzenia brały udział zastępy JRG Lubartów, OSP KSRG Samoklęski i OSP Kamionka.

R E K L A M A

OGŁOSZENIE

Syndyk masy upadłości osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej, na podstawie art. 491[11a] ust.1 i 2 Ustawy prawo upadłościowe ogłasza przetarg pisemny nieograniczony na sprzedaż z wolnej ręki, w drodze wyboru najkorzystniejszej oferty objętego masą upadłości ½ prawa własności w udziale wynoszącym 246/17282 w niezabudowanej działce gruntu o numerze ewidencyjnym 1183/54 o powierzchni 8641 m^2, stanowiącą drogę dojazdową do poszczególnych działek położonych nad jeziorem Krasne w miejscowości Krasne, gmina Uścimów województwo lubelskie objętej księgą wieczystą prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Lubartowie o numerze Kw LU1A/00032436/8

Cena wywoławcza - 2 412,00 złotych

II. Warunki przetargu

1.Ofertę nabycia nieruchomości (zgodną z regulaminem) należy przesłać listem poleconym (lub dostarczyć) z oznaczeniem oferenta oraz z adnotacją „Oferta przetargowa Krasne" na adres biura syndyka; Sobieszyn 10; 08-504 Ułęż do dnia 20 października 2021 roku włącznie do godz. 14[00] (liczy się data wpływu oferty do biura syndyka).

2. Rozpoznanie ofert (bez udziału oferentów) nastąpi w biurze syndyka w dniu 25 października 2021 roku.

3. Przetarg (na podstawie regulaminu) prowadzi i wyboru oferty dokonuje syndyk.

4. Syndyk zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty, unieważnienia przetargu w całości bez podania przyczyny na każdym etapie jego trwania

5. Warunkiem przyjęcia oferty jest wpłacenie **wadium w wysokości 300,00 zł** trzysta złotych) na konto bankowe masy upadłości **nr 18 1020 3219 0000 9102 0164 0622** w terminie zakreślonym do składania ofert.

6. Dla osób zainteresowanych operat szacunkowy z wyceny oraz regulamin przetargu będzie przesłany pocztą elektroniczną w terminie do dnia składania ofert po uprzednim skontaktowaniu się z syndykiem pod numerem telefonu:(602) 711-236 lub pocztą elektroniczną (e-mail: t-szewczyk@neostrada.pl)

eprasa.pl dba58f2f82

Głosowanie na Budżet Obywatelski nieważne. Co z projektami?

W głosowaniu wzięło udział zbyt mało osób, żeby zostało uznane za ważne.

Mieszkańcy Lubartowa oddawali głosy na BO przez trzy dni - od 25 do 27 września, zarówno wrzucając do urny, jak i drogą internetową. Uprawnionych do głosowania było 21 213 osób, które mogły oddać głosy na sześć projektów. Każdy mógł zakreślić nie więcej niż trzy projekty.

Zagłosowało 1261 osób, a żeby głosowanie było ważne, powinno 1485, bo uchwała wprowadzała konieczność osiągnięcia co najmniej 7 proc. frekwencji.

Gdyby głosowanie było ważne, do realizacji przeszłyby zakup autobusu (797 głosów, wartość ponad 190 tys. zł) i skatepark (622 głosy, wartość ponad 203 tys. zł). Na realizację projektów z BO miasto przeznaczyło 410 tys. zł. Czy nieważność głosowania przekreśla szansę na realizację projektów, które zdobyły największą ilość głosów? Według Artura Kuśmierzaka, naczelnika Wydziału Promocji i Komunikacji Społecznej w Urzędzie Miasta, nie musi tak się stać.

- Projekty byłyby przeznaczone do realizacji w przyszłym roku. Burmistrz w porozumieniu z radnymi może zadecydować o wpisaniu tych projektów do budżetu na przyszły rok. Do 15 października jest czas na zgłaszanie propozycji do budżetu, potem jest przygotowywane prowizorium budżetowe. Wtedy będzie wiadomo, czy te projekty znajdą się w budżecie, ale już nie jako projekty z BO - mówi.

Według naczelnika Kuśmierzaka na nieważność głosowania miały wpływ zmiany w regulaminie Budżetu Obywatelskiego. - W głosowaniu uczestniczyło więcej osób niż w 2018 r. i 2019 r. W 2018 r. głosowało 1151 osób, w 2019 r. - 1162 osoby. W 2020 r. głosowało więcej osób - 3124. W poprzednich latach nie było 7-procentowego progu, według nowego regulaminu wymagany jest udział siedmiu procent uprawnionych. Według starego regulaminu w głosowaniu mogli brać udział mieszkańcy Lubartowa, którzy ukończyli 16 lat, według nowego wszyscy, co zwiększyło liczbę uprawnionych do głosowania, wzrósł też ten 7-procentowy próg - mówi naczelnik. Obecna edycja Budżetu Obywatelskiego od początku budzi kontrowersje. Spór wywołała decyzja komisji oceniającej projekty - to jedno z dwóch ciał, zajmujących się ich oceną. Najpierw opiniował je zespół powołany przez burmistrza, który z powodów formalnych odrzucił dwa z dwunastu zgłoszonych projektów. Komisja odrzuciła kolejne cztery, w tym trzy popierane przez Spółdzielnię Mieszkaniową w Lubartowie. Prezes SM Jacek Tomasiak, jednocześnie radny opozycyjny wobec burmistrza, uznał, że odrzucenie tych projektów było spowodowane niechęcią miasta wobec spółdzielni. Daria Jonaszko, przewodnicząca komisji, uważa, że projekty nie spełniały kryterium celowości, dlatego zostały odrzucone. Spółdzielnia Mieszkaniowa w poprzednich edycjach Budżetu Obywatelskiego organizowała kampanie promocyjne, zachęcając do głosowania na projekty popierane przez spółdzielnię. Przynosiło to efekty, bo wiele osób przychodziło na głosowanie. W tym roku tej kampanii nie było. Według burmistrza Krzysztofa Paśnika zawiodła frekwencja w głosowaniu stacjonarnym. Rozmowa z burmistrzem w ramce.

Marcin Kusyk

155 osób przyszło do urn i na papierowych kartach do głosowania oddało 366 głosów. 1016 osób zagłosowało drogą elektroniczną, oddając 2630 głosów.

1. Zakup autobusu w ramach projektu pilotażowej bezpłatnej komunikacji miejskiej. Koszt: 190 650 zł. - 797 głosów

2. Lubartowski Skatepark. Koszt: 203 278,41 zł; - 622 głosów

3. Utwardzenie terenu przed cmentarzem komunalnym przy ul. Gazowej w Lubartowie. Koszt: 195 976 zł; - 515 głosów

4. Budowa 20 szt. drewnianych stoisk handlowych na placu przed ratuszem. Koszt: 130 495,20 zł; - 458 głosów

5. Uniwersalna Mobilna Scena Teatralna. Koszt: 58 425 zł; - 389 głosów

6. 1. Koncert „Open Rap Festival 2022" w Lubartowie. Koszt: 200 000 zł; - 215 głosów

ROZMOWA Z KRZYSZTOFEM PAŚNIKIEM
BURMISTRZEM LUBARTOWA

Będę zachęcał radnych, żeby ujęli projekty w budżecie

Co Pana zdaniem wpłynęło na nieważność głosowania? Dlaczego mieszkańcy Lubartowa nie wzięli w nim udziału?

K.P.: Na ważność głosowania wpłynęła oczywiście frekwencja, która nie osiągnęła progu 7 procent, założonego w uchwale Rady Miasta Lubartów dotyczącej Budżetu Obywatelskiego. Dokładnie przeanalizowaliśmy wyniki głosowania. Zabrakło frekwencji w głosowaniu stacjonarnym. W porównaniu do poprzedniej edycji w głosowaniu tradycyjnym wzięło udział o ponad 360 procent mniej mieszkańców. To kilkaset głosów. Być może powodem takiego stanu rzeczy była sytuacja spowodowana pandemią. Wszystko wskazuje na to, że rozpoczyna się czwarta fala zakażeń. Od kilku dni województwo lubelskie znajduje się na pierwszym miejscu pod względem ilości zachorowań. To nie napawa optymizmem.

Co stanie się z 410 tys. zł przeznaczonymi na realizację projektów z BO?

Chciałbym, aby te pieniądze posłużyły mieszkańcom. Dlatego na pewno będę robił wszystko, aby zostały one przeznaczone na inwestycje. O tym, czy będą to inwestycje w ramach Budżetu Obywatelskiego, czy przedsięwzięcia o innym prospołecznym charakterze ostatecznie zdecydują radni.

Czy projekty, które uzyskały największą ilość głosów, tracą szansę na realizację z powodu nieważności głosowania, czy mogą być ujęte w projekcie budżetu na 2022 r.?

Wielokrotnie powtarzałem, że jestem zwolennikiem Budżetu Obywatelskiego. Podczas mojej kadencji zrealizowaliśmy już kilkanaście projektów wybranych przez mieszkańców. To m.in.: stadion przy ul. Batalionów Chłopskich, nowe miejsca parkingowe przy ul. Popiełuszki, siłownie plenerowe, toaleta publiczna, zakup defibrylatorów, remont odcinka ul. 1 Maja, podświetlenie przejść dla pieszych, plac zabaw przy ul. Szaniawskiego czy dwie edycje Święta Roweru. Będę gorąco zachęcał radnych, aby wybrane w głosowaniu projekty zostały ujęte w budżecie miasta na 2022 rok. Ostateczna decyzja należy jednak do radnych.

Lubartowscy radni uczcili zmarłego Jana Ścisła. „Dziękujemy Ci, Janku!"

Rozpoczęcie obrad Rady Miasta poprzedziła minuta ciszy. Na ekranie wyświetlono baner ze zdjęciem zmarłego radnego Jana Ścisła na tle ratusza i napisem „Dziękujemy Ci, Janku!"

Jan Ściseł zmarł 3 września. Należał do klubu radnych Wspólnota Lubartowska. W swojej karierze samorządowej był m.in. wiceprzewodniczącym Rady Miasta. Wielokrotnie w interpelacjach na sesjach Rady Miasta poruszał sprawy związane z bezpieczeństwem ruchu drogowego, zajmował się sprawami społecznymi. Wiele uwagi poświęcał ekologii, na swojej stronie internetowej pisał o dzikich wysypiskach śmieci. Przez wiele lat pracował jako nauczyciel w Zespole Szkół Ponadpodstawowych w Niemcach. Był z zamiłowania regionalistą. Należał do Towarzystwa Regionalnego Gminy Niemce.

Marcin Kusyk

Radni uczcili pamięć Jana Ścisła

NASZ PORTAL

lubartow.24wspolnota.pl

AUTO KASACJA
SKUP AUT

- Wycena przez telefon.
- Zaświadczenie o demontażu.
- Zwrot OC.
- Odbiór lawetą.
- Gotówka od ręki.

515 595 795

eprasa.pl dba58f2f82

Ćwierć wieku Święta Roweru w Lubartowie zebrane w jednej książce

Skąd tyle rowerów się wzięło? Jadą i jadą!

- Aktor Zbigniew Buczkowski nie wierzył, że przyjeżdżają tysiące rowerzystów - wspominał Janusz Pożak, kiedyś znany kolarz, od ponad ćwierć wieku organizator Święta Roweru w Lubartowie. O największej rowerowej imprezie w Polsce napisał książkę Ireneusz Góźdź.

W Święcie Roweru brało udział po 12-13 tys. uczestników

Janusz Pożak, Ireneusz Góźdź i prowadzący z nimi rozmowę Janusz Kawałko

Książka przedstawiająca historię Święta Roweru od roku 1994 do 2019 ukazała się we wrześniu. Pierwszy egzemplarz pokazano na tegorocznym święcie. Promocję zorganizowano 30 września w Szkole Muzycznej. Prowadziła je dyrektor szkoły Marta Migal. O książce mówili Janusz Pożak i jej autor Ireneusz Góźdź, rozmowę z nimi poprowadził red. Janusz Kawałko z Zamościa. Sam również podzielił się wspomnieniem związanym z lubartowską imprezą.

- Gram w tenisa. Mój przyjaciel z Lubartowa, nieżyjący już doktor Edward Woliński był bardzo dumny z tego święta, opowiadał o nim. Przywoził mi koszulki z kolejnych Świąt Roweru, graliśmy w nich na korcie - mówił red. Kawałko. Zapowiedział, że zwróci się do władz miasta o nadanie Januszowi Pożakowi honorowego tytułu Ambasadora Lubartowa.

Wór orzechów w nagrodę

Sam pomysłodawca święta opowiadał o jego początkach. Po raz pierwszy zetknął się z podobną imprezą, gdy jako kolarz ścigał się we Francji. Po zakończeniu kariery postanowił zorganizować Święto Roweru w Lubartowie. Założył, że każdy uczestnik otrzyma jakiś upominek.

- Chodziłem po sklepach, załatwiałem kilo cukru, kilo maki, długopisy, pastę do zębów. Pamiętam nagrodę specjalną, cały wór orzechów laskowych od mecenasa Marca - wspominał Janusz Pożak. Po kilku edycjach święta wpadł na pomysł koszulek dla uczestników. W imprezie brało udział coraz więcej osób. Nie wszyscy wierzyli, że na lubartowskie Święto Roweru przyjeżdżają tysiące cyklistów.

- Byłem na nartach we Francji, rozmawiałem ze Zbigniewem Buczkowskim. Zapraszałem go na Święto Roweru do Lubartowa. Powiedział: a ile osób an to święto przyjeżdża? 50? Mówię mu: zgaduj! On podawał różne liczby, doszedł do 300. Powiedział, że jak będzie 1000 uczestników, to przyjedzie do Lubartowa. A wtedy w Święcie Roweru brało udział już 5000 ludzi. Nie wierzył, ale w 2010 r. przyjechał. Robiliśmy rundę, a Buczkowski mówi: skąd tyle rowerów się wzięło? Jadą i jadą! - opowiadał Janusz Pożak.

Nie wszystkim podobała się nazwa imprezy. Krytykowane było sformułowanie: Święto Roweru.

- Zacząłem myśleć, czy nie zmienić nazwy. Spotkałem starszą panią. Powiedziała mi: „Panie Pożak, to święto już jest nasze. Nie zmieniaj pan nazwy, bo na taczkach pana z Lubartowa wywiozą".

Dzięki nim powstała książka

Publikacja powstała z okazji 25-lecia święta, pomysł wyszedł od Małgorzaty Mazurek-Filip.

Napisania książki podjął się Ireneusz Góźdź.

- W latach dziewięćdziesiątych zdjęcia wykonywane były aparatami analogowymi, wywoływało się klisze, robiło odbitki. Dlatego zdjęć z pierwszych imprez jest niewiele - mówił podczas promocji. - Rozmawiałem z około stoma osobami, jedynie dwie wyrażały się o Święcie Roweru nieprzychylnie - dodawał.

Mówił też o charytatywnym aspekcie święta - podczas imprezy są zbierane pieniądze na leczenie chorych, przeważnie dzieci.

Podczas promocji podziękowania otrzymali też Monika Bordzoł, która wykonała korektę, Edyta Lewtak, zaangażowana podczas organizacji Święta Roweru, Robert Szczepaniak, który odpowiadał za skład książki (na promocji był nieobecny).

Podczas promocji można było kupić książkę, wiele osób skorzystało z tej okazji, dzieło podpisywali Ireneusz Góźdź i Janusz Pożak.

Marcin Kusyk

Janusz Pożak

- Chodziłem po sklepach, załatwiałem kilo cukru, kilo maki, długopisy, pastę do zębów. Pamiętam nagrodę specjalną, cały wór orzechów laskowych od mecenasa Marca

Janusz Kawałko

- Mój przyjaciel z Lubartowa, nieżyjący już doktor Edward Woliński był bardzo dumny z tego święta, opowiadał o nim. Przywoził mi koszulki z kolejnych Świąt Roweru, graliśmy w nich na korcie

Progi jako bat na piratów drogowych narobiły sporo zamieszania

Na Zasadniej kierowcy już się nie rozpędzą. Próg co 200 metrów

MICHÓW: Na ulicy Zasadniej niedługo znajdą się progi spowalniające: aż cztery na odcinku 800 metrów. Ograniczenia prędkości na drodze przez wieś chcą mieszkańcy Mejznerzyna.

O feralnych progach „Wspólnota" informowała już kilkakrotnie. Mieszkańcy ulicy Zasadniej od lat proszą gminnych urzędników o montaż spowalniaczy na jezdni, żeby raz na zawsze utrzeć nosa przekraczającym prędkość kierowcom. Mają dość piratów drogowych, którzy nie zważając na bezpieczeństwo pieszych pędzą autem czy motorem po równej nawierzchni drogi.

Skutecznie spowolnić kierowców miały dwa progi spowalniające, które gmina, jako zarządca drogi już zamontowała. Po kontroli starostwa okazało się, że progi nie są zgodne z projektem organizacji ruchu (zamiast zwalniających zamontowano podrzutowe) i musiały zostać zdemontowane. Problem mieszkańców ulicy Zasadniej nadal pozostawał nierozwiązany. Ta sprawa była przedmiotem wielu obrad w michowskim samorządzie.

- Panowie, zróbmy coś! - apelował do kolegów z Rady Gminy Michów radny Roman Aftyka. - Już jest maj, zaczyna się szaleństwo motocyklowe.

Po znaku STOP próg za progiem

Nowy projekt organizacji ruchu, jak się okazało, zgodnie z przepisami obliguje Urząd Gminy do montażu nie dwóch, a czterech progów, co na 800 metrowym odcinku drogi może stanowić pewne utrudnienie... - Zaważył ten znak STOP - mówi Roman Adamczyk, przewodniczący RG Michów. - Jeżeli tego znaku by nie było moglibyśmy dwa progi zamontować. Ustawa mówi ściśle w tym przypadku, od linii zatrzymania pierwszy próg musi być umieszczony w odległości nie mniejszej niż 40 m i nie większej niż 60 m. A każdy następny nie dalej niż 150 m. Wychodzi, że na tej długości drogi musimy mieć tyle progów, i to już jest seria progów - dodaje.

Fot.Maciej Maciejuk

Roman Adamczyk,
przewodniczący RG Michów

- Mamy projekt organizacji ruchu zatwierdzony przez starostwo, będziemy kupować progi i instalować na ulicy Zasadniej. I będzie ich cztery...

Jeden próg to koszt ponad 2 tys. zł. Łącznie z montażem wartość inwestycji to plus minus 10 tys. zł.

W Mejznerzynie progi potrzebne od zaraz

Progów zwalniających na drodze przez wieś domagają się mieszkańcy Mejznerzyna. Narzekają na kierowców, którzy nagminnie przekraczają prędkość."

Miedzy posiadłościami od numeru 158 do numeru 192 mieszka wiele rodzin z dziećmi, które poruszają się ulicą. Zachowanie kierowców jest bardzo dużym zagrożeniem dla zdrowia, jak również życia pieszych, a także rowerzystów. Mieszkańcy obawiają się o bezpieczeństwo swoje, jak również dzieci. Ze względu na brak chodnika w naszej miejscowości piesi i rowerzyści uczęszczają pasem jezdni" - piszą do wójta Janusza Jankowskiego i Rady Gminy w Michowie.

Na tej drodze również postawiony jest znak STOP.

- Gdybyśmy mieli stosować się do ustawy o serii progów i montować je w takich odległościach, jak przewiduje ustawa, to tam by było kilkanaście progów, bo ta droga ma ok. 1800 metrów. Musimy to jeszcze skonsultować z prawnikiem, czy my prawidłowo interpretujemy przepisy, ale jeżeli to miałoby być podobnie jak na Zasadniej, to mogłoby się okazać, że tak będzie. A to byłyby już poważne koszty, min. 30 tys. zł - mówi Roman Adamczyk.

Samorządowcy biorą pod uwagę inne rozwiązanie.

- Możemy brać pod uwagę zmianę organizacji ruchu i postawienie znaków ograniczających prędkość, a potem wzmożone kontrole policji na tym odcinku jako punktu na Krajowej Mapie Zagrożeń Bezpieczeństwa. Sprawić, żeby policja interweniowała, jeśli innego wyjścia nie ma. A jak kary będą dotkliwe, to może to ludzi zmobilizuje do jazdy zgodnie z przepisami - podsumowuje nasz rozmówca.

Magdalena Sych

eprasa.pl dba58f2f82

Mieszkańcy przeciwni kopalni piasku w bursztynowym zagłębiu

Fot.Marcin Kusyk

Nie chcemy hałasu i kurzu", „Wola mieszkańców musi być szanowana - NIE dla kopalni" - pod takimi hasłami kilkudziesięciu mieszkańców gminy Niedźwiada protestowało w piątek przed urzędem gminy przeciwko budowie kopalni piasku i bursztynu

Fot.Marcin Kusyk

Krzysztof Ostaszewski
mieszkaniec Brzeźnicy Leśnej

Mamy już wystarczająco duży problem z wodami gruntowymi. Przecież jak powstanie kolejne wyrobisko, woda spłynie tam, gdzie niżej, to logiczne - tak działa fizyka. Wiedzą to nawet dzieci. Poza tym nikt nie chce mieszkać tak blisko kopalni. U mnie byłoby to za przysłowiową stodołą. To nie są warunki do życia - mówi

„Nie chcemy hałasu i kurzu","Wola mieszkańców musi być szanowana - NIE dla kopalni" - pod takimi hasłami mieszkańcy gminy Niedźwiada protestowali w piątek przed urzędem gminy przeciwko budowie kopalni piasku i bursztynu.

Fot.Marcin Kusyk

Mieszkańcy obawiają się szkodliwego oddziaływania inwestycji

Nową kopalnię chce uruchomić w Brzeźnicy Leśnej prywatny inwestor, który jednak nie jest właścicielem gruntu, o który wnioskuje, a jedynie jego dzierżawcą. Właściciel terenu, prywatna osoba, takiego wniosku nie złożył. Inwestorem starającym się o zgodę na budowę kopalni jest „Rybakówka sp. z o.o." z Torunia. Firma złożyła już wniosek o zmianę planu zagospodarowania oraz o wydanie decyzji środowiskowej dla planowanego przedsięwzięcia. Planowana inwestycja zakłada powierzchniową eksploatację kruszywa naturalnego i osadów glaukonitonośnych oraz bursztynu z części złoża „Brzeźnica Leśna" wraz z przeróbką kopaliny.

Jednak, jak mówią mieszkańcy, w tym akurat miejscu bursztyn jest co najwyżej w śladowych ilościach. Powołują się na opinię geologa.

- W tym miejscu jest wyłącznie piach i glaukonit, były już badania, podobno jest dokumentacja - denerwuje się Krzysztof Ostaszewski, jeden z protestujących. - Wielka piaskownica po sąsiedzku, prawie za płotem. Zrozumiałbym, gdyby z tego były naprawdę zyski dla gminy, miejsca pracy, ale z piachu zyski?

Zmiana planu nie dla mieszkańców

Obecnie miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego zakłada w tej lokalizacji tereny przeznaczone pod uprawy rolne. Aby dokonać zmiany przeznaczenia terenu w MPZP, zgodnie z ustawą o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym konieczne były zmiany zgodne ze Studium Uwarunkowań. W Studium Uwarunkowań gminy Niedźwiada, zgodnie ze złożonym wnioskiem, teren musiałby zostać zakwalifikowany jako przemysłowo - usługowy. Na to nie godzą się mieszkańcy.

Mateusz Milart, jeden z organizatorów protestu, zebrał 122 podpisów przeciwko powstaniu kopalni. Petycja już trafiła na ręce wójta.

Organizatorzy protestu wskazują w niej na uciążliwości, jakie niesie uruchomienie kopalni. Mieszkańcy obawiają się szkodliwego oddziaływania inwestycji na sąsiednie nieruchomości. Mówią o odpływie wód opadowych, osuszeniu terenu, które wyłączy ich ziemię z dotychczasowego użytkowania gruntów rolnych oraz trwałe zmiany w rzeźbie terenu i krajobrazie. Boją się spadku wartości ich domów i działek, hałasu i wzmożonego ruchu pojazdów ciężarowych, które miałyby transportować kopaliny.

- Działki w tej chwili są duże, atrakcyjne. Jak powstanie kopalnia, nikt ich już nie zechce. Nikt nie będzie chciał tu mieszkać - opowiada Szymon Woźniak.

Mieszkańcy okolicznych miejscowości są wzburzeni, dlatego w piątek postanowili przyjść osobiście pod urząd i wyrazić swój zdecydowany sprzeciw budowie kopalni.

– Liczymy, że nasz zdecydowany sprzeciw będzie argumentem, który zablokuje budowę kopalni na terenie Brzeźnicy Leśnej – mówi Szymon Woźniak, jeden z organizatorów protestu. - Czujemy się lekceważeni, dlatego przyszliśmy tutaj.

- W ostatnich latach w okolicy planowanej kopalni powstało wiele domów. Nie wszyscy zdawali sobie sprawę z tego, że za jakiś czas może tu powstać nowa kopalnia. Co więcej – ciężko było uzyskać zgodę na odrolnienie terenu pod budowę domu jednorodzinnego, bo to tereny rolne, wartościowe. A kopalnia procedurę uruchomiła bardzo szybko – dodaje społecznik. Podkreśla, że ponad sto podpisów przeciwników kopalni udało się zebrać w parę dni, z samej tylko Brzeźnicy.

Decyzję podejmę wspólnie z radą, albo... zadecyduje sąd

Z protestującymi przed budynkiem urzędu mieszkańcami gminy spotkał się wójt Marek Kubik. Zapewnił mieszkańców, że ocena planowanej inwestycji musi przejść drogę formalną.

– Jesteśmy na początku całej procedury. Od wniosku o uzyskanie decyzji środowiskowej do kopalni jest bardzo długa droga, my jesteśmy dopiero na samym jej początku. Najpierw musimy poczekać na opinię: sanepidu, Wód Polskich i Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska. Później dopiero możemy podjąć decyzję. Kiedy będę miał już wszystkie opinie, łącznie z opinią mieszkańców, wtedy dopiero zapytam radnych o zdanie i wspólnie zadecydujemy – mówi wójt Kubik.

- Może się okazać, że już w którejś z opinii instytucji będą przesłanki, które uniemożliwią powstanie tej inwestycji, tego w tej chwili nie wiemy. Możliwe jest, że opinie instytucji, które są konieczne do rozpatrzenia wniosku, będą negatywne i sprawa będzie najprostsza na świecie. Jest szansa na porozumienie, trzeba tylko rozmawiać - dodaje.

Jak się dodatkowo okazuje, inwestor, czyli firma Rybakówka, jest w trakcie procesu sądowego z właścicielem gruntu, na którym chce inwestować. Informacje te zawarte są w księdze wieczystej działek, na której planowana jest kopalnia.

- Jest tam zawarte ostrzeżenie o toczącym się postępowaniu. Z zapisów tych wynika, że firma Rybakówka do czasu zakończenia postępowania nie ma tytułu prawnego do przedmiotowych nieruchomości - mówi Mateusz Milart. - Może się okazać, że cała sprawa rozwiąże się w związku z tym sama.

Próbowaliśmy skontaktować się w piątek z inwestorem. Bezskutecznie.

Anna Jakoniuk

Fot.Marcin Kusyk

Kiedy będę miał już wszystkie opinie, łącznie z opinią mieszkańców, wtedy dopiero zapytam radnych o zdanie i wspólnie zadecydujemy – mówi wójt Kubik.- Może się okazać, że już w którejś z opinii instytucji będą przesłanki, które uniemożliwią powstanie tej inwestycji, tego w tej chwili nie wiemy. Jest szansa na porozumienie, trzeba tylko rozmawiać

Fot.Marcin Kusyk

Mateusz Milart i Szymon Woźniak - organizatorzy protestu - My nie zgadzamy się na tę inwestycję. Mamy tu też coś do powiedzenia jako mieszkańcy. Mamy 122 podpisy z samej tylko Brzeźnicy. Warto nadmienić, że kopalnia oddziaływać będzie równie mocno na inne miejscowości to między innymi Kolonia Brzeźnica Książęca i sama Niedźwiada

Fot.Marcin Kusyk

Henryka Nakonieczna
Brzeźnica Leśna

- Kopalnia spowoduje osłabienie gruntów rolnych, grozi nam kompletna susza. Jesteśmy obkopani dookoła, jeszcze jedna kopalnia i nic nam się już nie urodzi na polach. Do tego jeszcze hałas, przecież będą jeździć ciężkie samochody, jak to przy takich wyrobiskach. Już to znamy z doświadczenia

Fot.Marcin Kusyk

Paweł Malesa
radny gminy Niedźwiada

To za blisko zabudowań, są lepsze tereny na takie inwestycje, na przykład te, na których miało powstać lotnisko, zwłaszcza że bursztynu tu wiele nie ma

eprasa.pl dba58f2f82

- Praktycznie każdy zgon na COVID-19 to jest zgon do uniknięcia - podkreśla specjalista

Pacjenci są przyjmowani na bieżąco. I na bieżąco umierają

- Co najmniej połowa pacjentów z COVID-19, którzy trafią na intensywną terapię, po prostu tutaj umrze. Właściwie 100 proc. naszych pacjentów to osoby niezaszczepione. Dominują tu ludzie młodzi: 20-, 30- i 40-letni - alarmuje prof. dr hab. Mirosław Czuczwar, szef Kliniki Anestezjologii i Intensywnej Terapii w SPSK nr 1 w Lublinie.

- Wielu pacjentów neguje fakt, że są chorzy. Szukają różnych wytłumaczeń dla swojego stanu i nie chcą zgłaszać się do szpitali, z różnych powodów. Gdy do nas trafiają, to choroba jest u nich w stanie tak zaawansowanym, że nie da się im w żaden sposób pomóc - mówi prof. dr hab. Mirosław Czuczwar ze szpitala przy ul. Staszica w Lublinie

Wszyscy pacjenci, którzy do nas trafili, byliby bezpieczni, gdyby mieli ochotę się zaszczepić.

W Jak obecnie wygląda sytuacja na Oddziale Intensywnej Terapii? Ilu macie chorych na COVID-19?

- Większość Oddziału jest stale zajęta przez pacjentów z COVID-19. Pacjenci są przyjmowani na bieżąco. I na bieżąco umierają. To straszne, że ryzyko zgonu w tej chorobie jest bardzo wysokie, jeżeli dojdzie do rozwoju ciężkiej postaci COVID-19. Co najmniej połowa pacjentów z COVID-19, którzy trafią na OIT, po prostu tutaj umrze. Właściwie 100 proc. naszych pacjentów to osoby niezaszczepione przeciwko COVID-19. Dominują tu ludzie młodzi: 20-, 30- i 40-letni. I to tacy, którzy dotychczas na nic nie chorowali. Wszyscy pacjenci, którzy do nas trafili, byliby bezpieczni, gdyby mieli ochotę się zaszczepić. To wszystko są niepotrzebne stany zagrożenia zdrowia i życia. Wielu pacjentów neguje fakt, że są chorzy. Szukają różnych wytłumaczeń dla swojego stanu i nie chcą zgłaszać się do szpitali z różnych powodów. Bo się boją. Bo nie wierzą, że jest pandemia. Bo twierdzą, że jest to jakiś spisek czy inscenizacja. Dlatego zwlekają do ostatniego momentu. Gdy do nas trafiają, to choroba jest u nich w stanie tak zaawansowanym, że nie da się im w żaden sposób pomóc.

W Jak wygląda wasza praca na OIT z pacjentami chorymi na COVID-19? Co robicie, by pomóc pacjentom?

- To nie różni się specjalnie od tego, co robi się z innymi pacjentami w stanie ciężkim i krytycznym. W dużym uproszczeniu: chodzi o podtrzymanie funkcji życiowych pacjenta, dzięki zastąpieniu niewydolnych organów. Na przykład: niewydolne płuca zastępujemy respiratorem, niewydolny układ krążenia stymulujemy farmakologicznie, niewydolne nerki zastępujemy sztuczną nerką.

W W jaki sposób pacjenci niewierzący w pandemię i niezaszczepieni tłumaczą się wam, lekarzom?

- Człowiek, który ryzykuje własnym zdrowiem i życiem, z powodów na ogół mało racjonalnych, nie jest typem osoby skorej do przyznania się do błędu. Często ci ludzie idą w zaparte, że pandemii nie ma. To jest co najmniej dziwne, że człowiek się dusi, wokół jest mnóstwo ludzi z takimi samymi objawami, a nadal uważa, iż jest to nieprawda. Inni twierdzą, że zostali wprowadzeni w błąd. I tu pojawia się długa lista winowajców. Mnóstwo osób mówi, że to lekarze im mówili, by się nie szczepić. Trudno w to uwierzyć, bo zdecydowana większość pracowników służby zdrowia jest zaszczepiona. W moim szpitalu to jest ponad 90 proc. To próba zrzucenia odpowiedzialności za swoje niezbyt mądre decyzje na kogoś innego. Jest grupa ludzi, która z nie do końca znanych powodów namawia rodaków do tego, żeby się nie szczepić. Straszy wyimaginowanymi zagrożeniami i wypisuje bzdury w internecie. Część ludzi wierzy takim wątpliwym autorytetom, odrzucając rzeczywiste autorytety. Nie rozumiem tego.

W Jak postawa pacjentów negujących pandemię i odmawiających szczepienia się, którzy trafiają na OIT, wpływa na emocje personelu medycznego w waszym Oddziale?

- To jest przykre, jak widzi się na OIT młodych ludzi, którzy przedtem byli zdrowi. Przed nimi jest całe życie. Tak jak ostatnio, gdy mieliśmy tu kilku dwudziestoparolatków, którzy umierają. A umierają dlatego, że nie zechcieli się zaszczepić. Żal i smutek to są u nas dominujące uczucia. Z drugiej strony nie jesteśmy w stanie nikogo do niczego zmusić. Możemy tylko zachęcać i apelować. To jest taka szkoda straconych szans. Jeśli nie byłoby skutecznego leku, którym w tej sytuacji jest szczepionka, nie byłoby możliwości profilaktyki, to można byłoby powiedzieć „trudno". I traktować to jako tragedię nie do uniknięcia. Ale tak nie jest. Możemy dziś śmiało powiedzieć, że praktycznie każdy zgon na COVID-19 to jest zgon do uniknięcia.

W Osoby w pełni zaszczepione przeciwko COVID-19 nie mogą czuć się w pełni bezpieczne. Dlaczego?

- Dlatego, że szczepionka nie jest skuteczna w 100 proc., a w ponad 90 proc. Siłą rzeczy, część pacjentów zaszczepionych po kontakcie z osobami zakażonymi może zachorować. Osoba, która świadomie się nie szczepi, a do tego jeszcze ignoruje objawy i roznosi wirusa, nie naraża tylko siebie, ale naraża też innych. Ciągle to podkreślamy: jeśli nie chcesz się zaszczepić dla siebie, to zrób to dla swojej rodziny i całej społeczności. Niektórzy twierdzą, że skoro nie wierzą w wirusa, to jest to wystarczająca motywacja do tego, by się nie szczepić. Dla mnie to jest wyjątkowo egoistyczne podejście. Jeżeli młody człowiek uważa, że nic mu nie grozi, to niech pomyśli chociaż o swoich rodzicach czy dziadkach. To powinien być ważny argument dla każdego racjonalnie myślącego człowieka.

W Po co nam trzecia dawka szczepionki?

- Chodzi wyłącznie o to, żeby stymulować odporność nabytą w wyniku pierwszych dwóch dawek szczepionki. Lub jednej dawki, w zależności od tego, jaką szczepionkę się przyjęło. To jest tzw. booster. Cel to pobudzenie układu odpornościowego, który wytworzył odpowiedź immunologiczną na koronawirusa, przed kolejnym sezonem zachorowań. Żeby mieć pewność, że ta odporność będzie w sytuacji zagrożenia.

W Czeka nas coroczne szczepienie się przeciwko COVID-19?

- Tego nie wiem. To zależy od wyników badań, które toczą się teraz na całym świecie. U pacjentów będą badane poziomy przeciwciał, stopień zachorowań. Niewykluczone, że takie coroczne szczepienia będą przewidziane tylko dla określonych grup wiekowych. Być może dla innych szczepienia będą zalecane rzadziej, a dla innych w ogóle niekonieczne. Mamy jednak jeszcze za mało wiedzy, by na to pytanie już teraz odpowiedzieć w sposób jednoznaczny.

Rozmawiał Dominik Smagała

Minister zdrowia przyjechał do Lublina, by bić na alarm

W Lubelskiem jest najwięcej zakażeń. Są trzy przyczyny

- Do szpitala trafiają osoby niezdiagnozowane. Dopiero test wykonywany w karetce jest pierwszym testem na koronawirusa u takich osób. To są osoby, które trafiają do szpitala w bardzo zaawansowanym stanie - przekonywał w Lublinie Adam Niedzielski, minister zdrowia. W naszym regionie jest najwięcej zakażeń koronawirusem w całym kraju.

Adam Niedzielski
minister zdrowia
Nie unikajmy testowania. I nie lekceważmy objawów

Minister zdrowia Adam Niedzielski spotkał się 1 października z wojewodą oraz lekarzami z Kliniki Chorób Zakaźnych z Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego nr 1 w Lublinie, gdzie leczeni są chorzy na COVID-19.

- Sytuacja w województwie lubelskim bardzo odstaje od sytuacji w kraju, na poziomie bardzo różnych parametrów. Dotyczy to liczby zakażeń na 100 tys. mieszkańców, odsetka pozytywnych testów, które są tu wykonywane. Wynosi on na Lubelszczyźnie osiem procent, podczas gdy w całym kraju mamy przeciętną na poziomie trzech procent - mówił Adam Niedzielski w Lublinie podczas spotkania z przedstawicielami mediów.

Mniej czasu na ratowanie życia

Zmieniła się charakterystyka przebiegu choroby COVID-19 w stosunku do tego, jak to wyglądało jeszcze przy poprzedniej fali zakażeń. To efekt mutowania koronawirusa.

- Najbardziej, po rozmowie z profesorami z Kliniki SPSK 1 w Lublinie, martwi mnie to, że do szpitala trafiają osoby niezdiagnozowane. Dopiero test wykonywany w karetce jest pierwszym testem na koronawirusa u takich osób. To są osoby, które trafiają do szpitala w bardzo zaawansowanym stanie. W jednym przypadku osoba miała saturację na poziomie 30, gdy normą jest... 95 - dodał.

Minister zdrowia apelował w Lublinie o to, by wykonywać jak najwięcej testów na koronawirusa.

- Nie unikajmy testowania. I nie lekceważmy objawów - przekonywał szef resortu zdrowia.

Trzy przyczyny

Dlaczego to właśnie w województwie lubelskim jest najwięcej zakażeń koronawirusem w kraju? Minister wskazał trzy przyczyny.

- Po pierwsze, trzecia fala na Lubelszczyźnie miała stosunkowo łagodny przebieg, co oznacza, że stosunkowo niewiele osób przechorowało COVID-19 i uzyskało odporność. Dlatego koronawirus ma tu duże pole do rozwoju. Po drugie, jest to pogłębione tym, że odsetek szczepień jest tu stosunkowo niewielki. W efekcie obecność przeciwciał i odporność jest na Lubelszczyźnie niska. Po trzecie, przestrzeganie norm sanitarnych, szczególnie dotyczących podstawowych zabezpieczeń. Chodzi o noszenie maseczek, np. w transporcie publicznym, zachowanie dystansu i pamiętanie o dezynfekcji. Musimy wrócić do konsekwentnego stosowania tych zabezpieczeń - stwierdził Niedzielski.

Jesteśmy liderem

W ciągu ostatnich tygodni województwo lubelskie wciąż jest na pierwszym lub drugim miejscu w klasyfikacji województw z największą liczbą zakażeń - w sumie w kraju notuje się około 1 tys. zakażeń dziennie, z czego około 200 w naszym regionie. Podobne wyniki są jeszcze tylko w woj. mazowieckim.

To w naszym regionie wciąż są powiaty z największym współczynnikiem zakażeń w przeliczeniu na 10 tys. mieszkańców. W powiecie świdnickim to 1,81 - w poniedziałek najwięcej w całym kraju. Podobne liczby notowano w Chełmie (1,62) oraz powiatach bialskim (1,36) i parczewskim (1,16).

dsm

R E K L A M A

eprasa.pl dba58f2f82

Pan Włodzimierz Skowron z Białej koło Radzynia sam chciał opowiedzieć czytelnikom Wspólnoty o swojej wstrząsającej historii i o traumie, którą przeżywała z nim cała rodzina

Uciekł śmierci spod respiratora

„Pielęgniarki nazywały mnie covidek"

Nie dawano mu większych szans. Ale przeżył. Rodzina mówi o cudzie. Dziś opowiada, jakim koszmarem jest covid. Swoją historię dedykuje antyszczepionkowcom.

Trafił do szpitala 17 marca. Dwa tygodnie przed Wielkanocą zapadła decyzja o podłączeniu go do respiratora. Przeżył. Schudł 20 kg, ale przeżył.

Dzisiaj mówi wszystkim antyszczepionkowcom i niedowiarkom: - Nie wiem, co trzeba mieć w głowach, aby mówić, że koronawirusa nie ma, że to bujda, zorganizowana zmowa. Ja jestem żywym przykładem tego, że koronawirus jest i że może spowodować śmierć człowieka w kilka dni. Mówię i apeluję: szczepcie się!

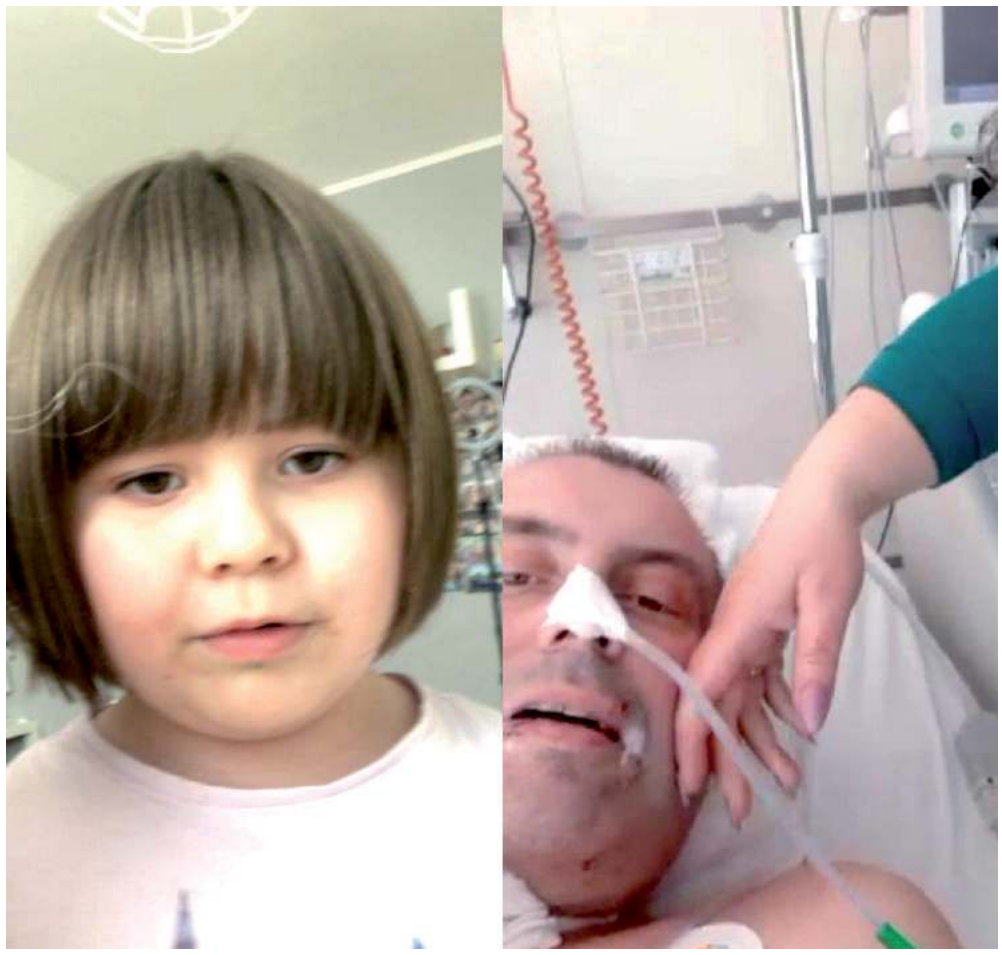

- Chcę wyrazić wielki szacunek dla dr. Dariusza Kacika i dla całego oddziału intensywnej terapii, dla pielęgniarek. Dziewczyny się starały. Nazywały mnie nawet z sympatią „covidek" - mówi Włodzimierz Skowron (na zdjęciu z córką Leną)

Katarzyna Skowron

To ludzie wokół, rodzina, dawali siłę

Chcę powiedzieć, że ludzie wokół nas, rodzina, znajomi, sąsiedzi, koleżanki i koledzy z pracy odegrali w tym wszystkim bardzo dużą rolę. Wsparcie było ogromne. Pytali, pocieszali. Chcemy podziękować ogromnie całemu personelowi szpitala w Radzyniu za wspaniałą opiekę, za życzliwość, troskę. Zawsze mogłam zadzwonić, zostałam wysłuchana, poinformowana. Mąż do dzisiaj mówi, że lekarz Jarosław Warwas to jego Anioł Stróż. Rehabilitacja, pomoc dr. Dariusza Kacika, to rzeczy bezcenne. Uratowali mojemu mężowi życie.

Jak się zaczęło?

Dziś nikt tego dokładnie nie sprawdzi, ale rodzina podejrzewa, że żona pana Włodzimierza, Katarzyna, która pracuje jako skarbnik w Urzędzie Gminy w Ulanie-Majoracie, mogła zarazić domowników.

Najpierw 16-letnia córka, Zuzia, straciła węch i smak, ale to były jedyne dolegliwości. Pan Włodzimierz odczuwał lekkie przeziębienie i w tym czasie pojechał jako kierowca samochodu ciężarowego w trasę do Niemiec. Po podróży, która trwała pięć dni, wrócił do domu z temperaturą. Żona miała już potwierdzony pozytywny wynik choroby. Poszedł więc do lekarza rodzinnego po skierowanie na badania. Wykazały covid, ale miał nadzieję, że może „przejdzie", jak u żony. Rano było już bardzo źle. Miał silne duszności i trafił do szpitala.

To, co przeżyliśmy, jest nie do opowiedzenia

- Nie ukrywamy, że mąż zaniedbał leczenie - przyznaje pani Katarzyna. - Jest cukrzykiem, ale kiedy czuł się dobrze i zdrowo, nie przyjmował systematycznie leków. Kiedy do cukrzycy dołączył covid, myśleliśmy o najgorszym - przyznaje.

- Życie mężowi uratował tak naprawdę doktor Warwas. To on zdecydował o podłączeniu go do respiratora. I to już w trzecim dniu leczenia szpitalnego. To była pierwsza próba, bo mąż przestraszył się i nie wyraził zgody - opowiada.

Rodzina przeżywała dramatyczne chwile. - Już nie dzwoniłam do męża, nie wiedziałam, czy on jest w stanie odebrać telefon. Do lekarza nie mogłam się dodzwonić, akurat wypadł weekend... Wtedy mąż zadzwonił do mnie. Zapytałam: dlaczego nie wyraziłeś zgody, skoro jest tak źle? Powiedział, że nie wiedział, co ma zrobić. Mąż po prostu bardzo bał się tego respiratora. Śledziliśmy to, co się dzieje i wiedzieliśmy, że żaden pacjent zakażony koronawirusem nie przeżył, nie wyszedł żywy z respiratora w Radzyniu. Mąż to miał gdzieś z tyłu głowy i trudno się mu dziwić. Byłam zrozpaczona. Wszyscy byliśmy w rozpaczy.

Pojawiła się jednak iskierka nadziei. – Okazało się, że wyniki męża z soboty na niedzielę poprawiły się. Saturacja, czyli nasycenie krwi tlenem, wzrosła z 40 do 70,5. Lekarz uszanował brak zgody męża na respirator. Załamanie przyszło w poniedziałek rano, saturacja znacznie spadła, mąż był jeszcze przytomny, ale już było bardzo niebezpiecznie – wspomina pani Katarzyna.

Dostała telefon od lekarza: – Czy chce Pani porozmawiać z mężem? Zaraz zostanie uśpiony i podłączamy go do aparatury? Skamieniałam. Byłam w stanie tylko wykrztusić do słuchawki: Kocham Cię.

To były straszne dwa tygodnie

Rodzina mogła tylko czekać i modlić się. Pan Włodzimierz był nieprzytomny, podano mu leki na zwiotczenie mięśni.

Najbliżsi przeżywali horror.

– To było codzienne drżenie rąk. Mniej więcej o godzinie 10, o stałej porze, dzwoniłam do lekarza i bałam się tego, co mogę usłyszeć. Bałam się całe dnie, w nocy praktycznie nie spałam. Ciągle człowiek stał pod takim strachem – wspomina żona.

Lekarze nie ukrywali, że stan męża jest bardzo poważny i ma małe szanse na przeżycie.

Nadzieja przyszła w Wielką Sobotę

W końcu przyszło przełamanie choroby. W Wielką Sobotę znajoma pielęgniarka podtrzymała panią Katarzynę na duchu i powiedziała, że zdarzył się cud, że jej mąż otwiera oczy i jest z nim kontakt.

Włodzimierz Skowron

Dotąd jako jedyny przeżyłem respirator w radzyńskim szpitalu

– To rzeczywiście był cud. To był najpiękniejszy prezent na święta – mówi wzruszona. W lany poniedziałek, drugi dzień świąt, Włodzimierz został odłączony od respiratora. Przeżył, przewalczył najgorszą fazę choroby.

Schudł 20 kg, ale daje radę

Po tych dwóch ciężkich tygodniach mijały kolejne. Pan Włodzimierz był pacjentem szpitala przez dwa i pół miesiąca. Wyszedł 21 maja. Rozpoczął się długi okres rehabilitacji. Pacjent nie miał czucia, nie mógł poruszać nogami, przez cały czas leżał, miał zmieniane pampersy.

– Doktor Dariusz Kacik przy wypisie zastrzegał, żebym się przygotowała na to, że mąż jeszcze przez pół roku nie będzie chodził, nie będzie w stanie samodzielnie korzystać z łazienki. Odpowiedziałam: To nic, to wszystko nic, najważniejsze, że żyje. Byłam napełniona taką energią, pewnością, że będzie dobrze, że nawet nie wierzyłam w tak długi czas rehabilitacji. I okazało się, że mąż już po dwóch miesiącach pojechał nad morze i wrócił, nie pozwolił mi usiąść za kierownicą – podkreśla pani Katarzyna.

I dodaje: – Mąż teraz czuje się dobrze, ma jedynie kłopoty z kręgosłupem. Szybko stanął na nogi i niestety ten wysiłek, obciążenie kręgosłupa, było dosyć spore. Ale wykonuje wszystkie prace w domu, jeździ samochodem. Moje marzenie, żebyśmy w wakacje, razem z mężem i z dziećmi, razem usiedli na tarasie, jednak się spełniło.

Żyję od nowa

– Dostałem drugie życie – podsumowuje pan Włodzimierz. – Teraz wygląda to wszystko zupełnie inaczej. W moim przypadku nie są już ważne pieniądze, tak jak wcześniej było. Chciałem zarabiać, dorabiać się. Teraz wiem, że zdrowie jest najważniejsze i najcenniejsze. Nie kupi się go za żądne pieniądze.

Monika Mackiewicz

Ukradł z szaletu 10 zł

18-letni mieszkaniec Parczewa włamał się do miejskiego szaletu i ukradł z niego 10 złotych – tak twierdzi policja.

Szalet przy ulicy Nowej w Parczewie został obrobiony pod koniec września. Ktoś zniszczył i wyłamał wkładkę na monety, a następnie zabrał znajdujące się w środku... 10 złotych. Straty oszacowano jednak na 1300 złotych. Prezes Zakładu Usług Komunalnych zgłosił sprawę na policję.

Policjanci zabezpieczyli znajdujący się wewnątrz budynku monitoring.

– Ustalili personalia mężczyzny podejrzewanego o włamanie. Okazał się nim 18-letni mieszkaniec Parczewa – informuje starszy sierżant Ewelina Semeniuk, p.o. oficera prasowego KPP w Parczewie. W czwartek chłopak został zatrzymany. Policjanci postawili mu zarzut kradzieży z włamaniem oraz uszkodzenia mienia.

– 18-latek przyznał się do winy. Swoje zachowanie uzasadniał działaniem pod wpływem chwilowego impulsu. Sprawca wspólnie ze znajomymi pił alkohol w rejonie szaletów miejskich. Jak tłumaczył, zmuszeni byli wejść do środka za potrzebą. Jednak jak twierdził, w pewnym momencie "coś go podkusiło, żeby rozebrać zamek w drzwiach, by sprawdzić co jest w środku" – relacjonuje Semeniuk.

GR

25-letni pseudokibic z Lublina okradł magazyn

Za włamanie i kradzież mienia o wartości ponad 16 tysięcy złotych odpowie 25-letni mieszkaniec Lublina.

W ostatni weekend złodziej za cel obrał sobie magazyn jednej z firm przy ulicy Mełgiewskiej w Lublinie. Wyniósł elektronarzędzia, koła do samochodu oraz kasy fiskalne.

Funkcjonariusze szybko ustalili sprawcę. Włamywaczem okazał się 25-letni mieszkaniec Lublina - aktywnie związany jest ze środowiskiem pseudokibiców jednej z lubelskich drużyn piłkarskich.

Policjanci odzyskali część skradzionego mienia.

Red

eprasa.pl dba58f2f82

Zabójstwo przy ul. Szulca: Paweł B. pojedzie na obserwację psychiatryczną do Krakowa

POWIAT LUBARTOWSKI: Dwóch biegłych nie było w stanie określić, czy Paweł B. jest poczytalny. Dlatego mężczyzna aresztowany za zabójstwo byłej żony pojedzie na czterotygodniową obserwację do Krakowa.

Paweł B. będzie skierowany do Krakowa na badania psychiatryczne

Dwóch biegłych nie dało rady

- Wystąpimy o przedłużenie aresztu dla Pawła B. W tym przypadku zachodzi konieczność przeprowadzenia badania psychiatrycznego. 29 września z Sądu Okręgowego przyszło prawomocne postanowienie o skierowaniu na obserwację. Jeśli będzie znany termin, Paweł B. zostanie przewieziony do szpitala psychiatrycznego w Krakowie. Tam jest możliwość przeprowadzenia obserwacji w warunkach aresztu śledczego. Paweł B. był już badany w sierpniu przez dwóch biegłych, ale nie udało im się określić stanu jego zdrowia psychicznego. Prokuratura zwróciła się więc z wnioskiem do sądu, który postanowił o skierowaniu go na czterotygodniową obserwację w odpowiednim zakładzie - mówi prokurator rejonowy w Lubartowie Krzysztof Maryńczak. Paweł B. został w lipcu aresztowany za zabójstwo byłej żony, 38-letniej Anny B. 12 lipca na rogu ul. ks. Szulca i Krzywe Koło w Lubartowie kobieta szła ze swoim obecnym partnerem Marcinem D. Tam zaatakował ich Paweł B. Najpierw ubliżał im, potem zaatakował ich nożem. Ugodził nim Annę B. i Marcina D. Kobieta odniosła rany na tyle poważne, że zmarła. Osierociła trzech synów. Marcin D. został tylko lekko ranny. Już kilkanaście minut po zabójstwie Paweł B. został zatrzymany przez policję. Jest człowiekiem o bogatej przeszłości kryminalnej. Był karany m.in. za znęcanie się nad rodziną - Anna B. zeznawała w sądzie, że w czasie małżeństwa często ją bił, potwierdzają to członkowie jej rodziny. Paweł B. miał też wyroki za znieważenie funkcjonariuszy policji i naruszenie nietykalności interweniującej policjantki. Ma na koncie atak na poborcę skarbowego.

Obrona: areszt zaszkodzi zdrowiu Pawła B.

15 sierpnia 2020 r. Paweł B. wyszedł na wolność po odbyciu kary. W spokoju wytrzymał zaledwie kilka dni. Już 19 sierpnia podpalił drzwi domu Marcina D. Groził Annie B. i Marcinowi D., że ich zabije. W rozmowie telefonicznej z Anną B. powiedział, że poderżnie jej gardło.

Za te czyny ponownie trafił za kraty, przed sądem stanął w kwietniu 2021 r. Wyraził skruchę, sąd skazał go na rok pozbawienia wolności zaliczając na poczet kary 8 miesięcy, które spędził w areszcie. Sąd zakazał też Pawłowi B. zbliżania się do Anny B. na odległość mniejszą niż 50 metrów przez okres dwóch lat. Mężczyzna został wypuszczony na wolność, czekał na wezwanie do odbycia dalszej części kary.

12 lipca zabił Annę B. 15 lipca został aresztowany na trzy miesiące. 26 lipca jego adwokat złożyła zażalenie na areszt podając, że „istnieją okoliczności, które podają w wątpliwość całkowitą poczytalność Pawła B.”.

Marcin Kusyk

Wsiadła po kielichu i wjechała w ogrodzenie. „To nie ja kierowałam”

Fot. Policja Parczew

Auto uderzając z impetem w betonową podmurówkę ogrodzenia uszkodziło dwa metalowe przęsła o długości 8 metrów

Ponad trzy promile alkoholu w organizmie miała 43-latka z gminy Milanów, która wjechała autem w ogrodzenie posesji. Przesiadła się na fotel pasażera i przekonywała funkcjonariuszy, że to nie ona siedziała za kierownicą.

W środę po godzinie 15. na parczewską komendę wpłynęło zgłoszenie o osobowym audi, które w miejscowości Kopina, wjechało w ogrodzenie jednej z posesji. Auto uderzając z impetem w betonową podmurówkę ogrodzenia uszkodziło dwa metalowe przęsła o długości 8 metrów. Właściciel wycenił później szkodę na około 10 tys. zł.

– Funkcjonariusze ruchu drogowego zastali w rozbitym samochodzie kobietę siedzącą na miejscu pasażera. Kontakt z nią był utrudniony z uwagi na bełkotliwą mowę oraz silnie wyczuwalną woń alkoholu. Kobieta o własnych siłach opuściła pojazd twierdząc, że to ktoś inny kierował samochodem – relacjonuje starszy sierżant Ewelina Semeniuk z KPP w Parczewie.

Do czasu przyjazdu karetki policjanci cały czas monitorowali stan zdrowia kierującej. Po badaniu okazało się, że pomoc medyczna nie jest jej potrzebna.

Na posesji, przy której doszło do zdarzenia, zainstalowany jest monitoring. – Z zapisu wynikało, że 43-latka podróżowała sama, a zatem to ona kierowała audi. Kobieta została zatrzymana i doprowadzona na komendę. Noc spędziła w policyjnym areszcie. Badanie wykazało, że ma ponad 3 promile alkoholu w organizmie. Przyznała się do kierowania w stanie nietrzeźwości – dodaje E. Semeniuk.

GR

- Czyli dostałam karę trzech lat więzienia? - niedowierzała oskarżona

Więzienie za oszukiwanie na materiałach budowlanych. Oszukani stracili ponad milion

Oszustw popełnionych przez Honoratę G. było tak dużo, że samo odczytywanie wyroku zajęło sędziemu 20 minut. 57-letnia mieszkanka Białej Podlaskiej została uznana za winną zarzucanych jej czynów i skazana na karę pozbawienia wolności. Ma też oddać ponad milion złotych.

57-letnia Honorata G. była oskarżona o dokonanie prawie 40 oszustw w latach 2012 i 2014 oraz 2018-2020. Ustalenia śledczych wskazywały, że kobieta miała dwie metody działania: odbierała towar budowlany z odroczonym terminem płatności, ale nie regulowała długu albo oferowała klientom materiały poniżej wartości rynkowej, po czym pobierała od nich pieniądze na poczet zakupów, ale zamówienia nie dostarczała.

Zawierane przez nią transakcje opiewały na różne kwoty - od kilku do nawet 158 tys. zł. Długi w wyniku oszustw urosły łącznie do kwoty ponad 1,1 mln zł.

„Czyli dostałam karę trzech lat więzienia?”

Wyrok zapadł w czwartek, 30 września, przed Sądem Okręgowym w Lublinie. Oszustw popełnionych przez Honoratę G. było tak dużo, że samo odczytywanie wyroku zajęło sędziemu 20 minut. 57-latka została uznana za winną dokonania kilkudziesięciu oszustw. Wyrok: trzy lata i dwa miesiące pozbawienia wolności. Do tego grzywna w wysokości 3 tys. zł. To nie wszystko. Sąd nakazał jej naprawić wyrządzone szkody - oddać oszukanym osobom pieniądze. - Kara wydaje się być karą łagodną w porównaniu do tego, jakie szkody pani spowodowała. Biorąc jednak pod uwagę pani sytuację rodzinną, przyznanie się do winy i postawę w czasie procesu, sąd doszedł do przekonania, że taka kara będzie adekwatna do wagi popełnionych przestępstw i stanie się zadość sprawiedliwości - uzasadnił sędzia. - Czyli dostałam karę trzech lat więzienia? - pytała niepewnie na koniec oskarżona, która była w sali sądowej podczas ogłaszania wyroku.

- Tak. Prokurator domagał się kary sześciu i pół roku - skwitował sędzia. Wyrok nie jest prawomocny. **Zyskiwała zaufanie** - Oskarżona zawierała umowy i się z nich nie wywiązywała. Działając w środowisku miejscowym w okolicach Białej Podlaskiej uchodziła za osobę, która dostarcza materiały budowlane w bardzo atrakcyjnych cenach. Stąd osoby, które prowadziły różnego rodzaju inwestycje lub były zainteresowane zakupem materiałów budowlanych, decydowały się na nawiązanie kontaktu z oskarżoną lub sama oskarżona nawiązywała z nimi kontakt. Dochodziło do zawierania transakcji - wyjaśniał sędzia.Niejednokrotnie Honorata G. najpierw zapracowywała sobie na zaufanie u klientów.

- Kolega wcześniej zamawiał u niej materiały i wywiązała się z zamówień, więc było zaufanie. Oferowała materiały w bardzo dobrych cenach. Na rynku pustaki kosztowały po 10 zł za sztukę, u niej były po 7,50 zł. Oczekiwała płatności gotówką, całości przy składaniu zamówienia. Ryzykowne to było, nie powiem, że nie... - wspominał na pierwszej rozprawie jeden z poszkodowanych.

57-latka szybko znajdowała chętnych na skorzystanie z jej - jak się wydawało - usług na bardzo korzystnych warunkach. - Sama często oferowała sprzedaż innym osobom materiałów, mówiąc, że ma np. dostęp do deweloperów, zniżki lub znajomości. Używała różnych argumentów, by być wiarygodną, skąd bierze materiały za ceny poniżej rynkowych obowiązujących w danym czasie - podsumował sędzia, uzasadniając wyrok.

„Jestem uboga, nie stać mnie na obrońcę”

Oskarżona oczekiwała dużo łagodniejszej kary. Jeszcze przed początkiem procesu wnioskowała, by sąd wymierzył jej karę bez przeprowadzenia postępowania dowodowego. Proponowała dla siebie elektroniczny dozór, prace na cele społeczne lub grzywnę. Deklarowała, że regularnie zgłasza się do prokuratora i jest z nim w kontakcie oraz jest w kontakcie z klientami. Zapewniała, że powoli spłaca swoje zadłużenie. Wskazywała, że „media już wydały wyrok” i już to jest dla niej dotkliwą karą. Dodała, że musi opiekować się chorym synem. - Jestem uboga, nie stać mnie na obrońcę. Chciałabym, żeby się ta sprawa skończyła. Zwrócę pieniążki, tylko potrzebuję czasu - mówiła niepewnym głosem podczas pierwszej rozprawy.

Kobieta nie przyznała się do całości postawionego jej zarzutu.

- Pobierałam pieniądze, ale nie miałam zamiaru nie dostarczyć towaru. Po prostu przeciąga się to w czasie. Klienci dostali większość materiałów - tłumaczyła się.

Dominik Smagała

eprasa.pl dba58f2f82

Do grudnia Bug pod szczególnym nadzorem

Migranci na pontonach przepływają przez granicę. Pola niszczy zwierzyna wystraszona przez manewry Łukaszenki

- Mieszkańcy naszej gminy niepokoją się, że nagle obcy palą u kogoś za domem ogniska, aby się wysuszyć. Dobrze, że stan wody w Bugu jest wysoki, co utrudnia przerzucanie ludzi - mówi wójt przygranicznych Sławatycz.

Fot. Jerzy Szabieła

Straż Graniczna potwierdza, że zdarzają się próby pokonania granicy na pontonach. Takie przypadki były w okolicach Sławatycz i Włodawy

Stan wyjątkowy został przedłużony o 60 kolejnych dni na części województwa podlaskiego oraz części województwa lubelskiego. Ma to pozwolić na odpieranie przez mundurowych szturmu imigrantów ekonomicznych z terenu Białorusi, którzy już niekiedy przedostają się przez Bug na pontonach.W Urzędzie Gminy Sławatycze dowiadujemy się, że zazwyczaj co dwa dni migranci przepływają na naszą stronę granicznej rzeki. - Grupki od kilku do kilkunastu osób przerzucane są na pontonach przez Bug – mówi nam jeden z mieszkańców Sławatycz.

Także sławatycki wójt Arkadiusz Misztal nie kryje zaniepokojenia.

- Sytuacja nie jest wesoła. Mieszkańcy naszej gminy niepokoją się, że nagle obcy palą u kogoś za domem ogniska, aby się wysuszyć. Dobrze, że stan wody w Bugu jest wysoki, co utrudnia przerzucanie ludzi - mówi wójt.

Dodaje, że pewne problemy mogą pojawić się na początku listopada, gdyż rokrocznie na Wszystkich Świętych na położony na obszarze objętym obostrzeniami stanu wyjątkowego sławatycki cmentarz przybywa wiele osób z innych rejonów kraju.

- Na uroczystości religijne i rodzinne powinny być wpuszczane osoby przyjeżdżające do nas – zauważa Arkadiusz Misztal.

Migranci na pontonach

Porucznik Dariusz Sienicki, rzecznik prasowy komendanta Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej, potwierdza, że zdarzają się próby pokonania granicy na pontonach.

- Nie dopuszczamy do tego. Odnotowujemy pojedyncze przypadki w okolicy Sławatycz i Włodawy, gdzie strażacy uratowali grupkę migrantów na bagnach – potwierdził porucznik.

Przyznał, że Nadbużański Oddział Straży Granicznej otrzymał 5 nowoczesnych pojazdów obserwacyjnych, na których zamontowane zostały systemy optoelektroniczne, takie same jak są stosowane na wieżach obserwacyjnych.

- Oczywiście, nie powiem, gdzie one pracują. Wprowadzenie stanu wyjątkowego przy granicy wpłynęło m.in. na ograniczenie prób przemytu – zauważył Dariusz Sienicki.

Rzecznik nie wie kiedy może być budowane przez wojsko ogrodzenie z drutu kolczastego na około 3-kilometrowym granicy lądowej w Terespolu (gdzie Bug wchodzi zakolem na terytorium Białorusi). Wątpi, aby możliwe było postawienie słupków w grząskim gruncie na dalszym odcinku granicy, która przebiega rzeką.

Odwołana pielgrzymka mężczyzn

Obecna sytuacja wpływa też na życie religijne w obszarze stanu wyjątkowego.

W środę ks. biskup siedlecki Kazimierz Gurda odwołał planowaną na 3 października XI Diecezjalną Pielgrzymkę Mężczyzn do Pratulina, który znajduje się w strefie objętej stanem wyjątkowym. Nastąpiło to po „konsultacjach przeprowadzonych ze służbami mundurowymi odpowiedzialnymi za czuwanie nad bezpieczeństwem w tym regionie".

Z okazji jubileuszu 25. rocznicy beatyfikacji Męczenników Podlaskich biskup siedlecki jednak wystąpił z listem pasterskim przypominając, że do tej rocznicy cała wspólnota diecezjalna przygotowywała się poprzez dziewięciomiesięczną nowennę odprawianą we wszystkich parafiach w każdy 23. dzień miesiąca.

kpt. Damian Stanula
oficer prasowy 2 Lubelskiej Brygady Obrony Terytorialnej

Żołnierze WOT wspierają Straż Graniczną, m.in. uczestniczą w patrolach w strefie przygranicznej

Poparcie i bezradność

Stanisław Żmudziński-Caruk, przewodniczący Rady Gminy w Janowie Podlaskim, popiera przedłużenie stanu wyjątkowego.

- Tu gra idzie o bezpieczeństwo. Nie mam sygnałów od naszych mieszkańców o negatywnym przyjęciu decyzji o przedłużeniu stanu wyjątkowego. Liczę na to, że wojsko będzie wspierać Straż Graniczna i policję – mówi przewodniczący.

Przyznaje, że problemem dla zablokowanych w strefie firm agroturystycznych i gastronomicznych będą spore straty w sezonie jesiennym. Przedsiębiorcy uzyskają rekompensaty, które jednak trudno będzie wyliczyć dla nowych, dopiero startujących firm.

Nadzwyczajne restrykcje uderzyły dotkliwie w znane z seriali telewizyjnych Uroczysko Pensjonat Zaborek, które zazwyczaj jesienią bywało oblegane przez gości.

- Obecna sytuacja, w jakiej się znalazła nasza rodzinna firma, jest dla nas bardzo trudna i depresyjna. Nasza bezradność i niemoc w tej sprawie odbiera nam nawet chęć i siłę do jakiegokolwiek wypowiadania się i komentarza – zaznaczyła Katarzyna Okoń-Szczepaniak, właścicielka tego pensjonatu, który znajduje się w Janowie Podlaskim, w odległości 5 km od granicy, ale objął go obszar geodezyjny sięgający Buga. Prezes spółki Stadnina Koni nawet nie odpowiada na pytania dotyczące obecnej sytuacji.

Zamiera także ruch w obiektach położonych poza strefą stanu wyjątkowego. Próbują się one jednak ratować oryginalnymi pomysłami. Zamek Janów Podlaski zorganizował w miniony weekend trzydniowe Podlaskie Święto Piwa z degustacjami i innymi atrakcjami.

Granicę przekroczyły też łosie i jelenie

Wójt gminy Kodeń Jerzy Troć informuje nas, że niedawne rosyjsko-białoruski manewry Zapad-2021 organizowane na dużym poligonie obok Brześcia wystraszyły stada dzikich zwierząt, które rzuciły się do ucieczki przez Bug.

- Dzwoniły wtedy szklanki w naszym urzędzie. A w lasach mamy pełno łosi i jeleni, które żerują na plantacjach kukurydzy, która z niebem gada, taka piękna – mówi wójt.

Dodaje, że powstał problem, bowiem koła myśliwskie nie mogą strzelać w strefie stanu wyjątkowego...

- Zapierają się, że nie mogą strzelać i szacować szkód u rolników powodowanych przez zwierzynę. Przy ustalaniu uchwały o rekompensatach za straty podczas stanu wyjątkowego nie mówiono wcale o rolnikach poszkodowanych przez zwierzęta – podkreśla Jerzy Troć.

Stanisław Kałużyński, prezes spółki Avena posiadającej duże plantacje kukurydzy i słonecznika nie ukrywa kłopotów.

- Żal patrzeć na niszczone nasze pola. Straty już szacujemy na kilkadziesiąt tysięcy złotych. Z roku na rok populacja zwierzyny jest coraz większa, najbardziej zagrażają nam łosie – mówi prezes. Dodaje, że zwierzęta zgryzają rzepak ozimy przy samej ziemi. Łoś bez problemu pokonuje siatkę leśną o wysokości 2 m.

- Ogrodzenie wyrywa ze słupkami. Musimy je ciągle naprawiać, tam, gdzie mamy działki ogrodzone. Niestety, myśliwych pozbawiono prawa prowadzenia gospodarki łowieckiej w rejonie stanu wyjątkowego – podkreśla prezes.

Przyznaje, że za szkody chronionych przez państwo łosi odpowiada urząd marszałkowski, który wcześniej wcale nie chciał zajmować się tym problemem, a w minionym roku jego służby zaczęły szacować szkody „z różnym skutkiem".

Prezes nie kryje krytycyzmu obserwując liczne patrole policyjne legitymujące ludzi wjeżdżających do strefy stanu wyjątkowego.

- Rosną olbrzymie koszty zakwaterowania tych służb i ich pracy w bramkach kontrolnych nawet na polach. To idiotyzm - uważa Stanisław Kałużyński.

Terespolska prowokacja polityczna

Krzysztof Iwaniuk, wójt gm. Terespol, też potwierdza, że także na rozległym terenie jego gminy ustały polowania.

- Jest to spory okręg nad Bugiem. Myśliwi nie wykonają planu odłowu. Nie mamy jednak zgłoszeń rolników i gastronomii w sprawie rekompensat. Ludzie mniej narzekają na coraz krótsze kolejki przy patrolach policji, gdy się wjeżdża do Terespola – mówi wójt.

Burmistrz Terespola powiedział nam, że stan wyjątkowy niewiele wpływa na życie miasteczka.

- Jest spokojnie, ludzie normalnie robią zakupy. Kilku właścicieli miejscowych sklepów wystąpiło do nas o umorzenie podatków. Wnioski są w fazie rozpatrywania – podkreśla burmistrz Jacek Danieluk. Dodaje, że w Terespolu jest dużo wojska, funkcjonariuszy Straży Granicznej i Żandarmerii Wojskowej.

- Podtrzymuję swoją opinię, że wprowadzenie stanu wyjątkowego było najlepszym rozwiązaniem, aby odpowiednio strzec granicę – twierdzi burmistrz.

Z powodu tego stanu musiał zeznawać w sądzie.

We wrześniu dwóch aktywistów wystąpiło o zezwolenie na zorganizowanie zgromadzenia publicznego w dwóch różnych miejscach w strefie stanu wyjątkowego. Marek Epler, działacz podlaskiego KOD, chciał zorganizować swój protest w słynnym Usnarzu Górnym, a Marcin Skubiszewski ze Stowarzyszenia Obserwatorium Wyborcze 17 września (!) w Terespolu. Twierdzili, że chcieli potępienia wojen i przypomnienia, że Polacy też kiedyś byli uchodźcami. Kiedy samorządy im odmówiły, odwołali się do sądów w Białymstoku i w Lublinie.

Burmistrz Jacek Danieluk powiedział nam, że nie rozumie grup i działaczy, którzy tak postępują, jak wynikało to z wniosku o zorganizowanie w Terespolu zgromadzenia protestującego przeciw stanowi wyjątkowemu.

- Można domniemywać, że wszystko było już wcześniej z góry przygotowane. Przecież samo odwołanie miało ponad 100 stron z zarzutami, że źle został wprowadzony stan wyjątkowy – mówi burmistrz. Podkreśla, że aż trzy godziny musiał stracić na rozprawę w sądzie.

- Dobrze, że sąd podtrzymał moją decyzję – zaznacza.

W odwołaniu do sądu Marcin Skubiszewski uzasadniał, że to stan wyjątkowy narusza prawo.

Sądy jednak odmówiły badania tego zarzutu.

Infolinia wsparcia

Pod numerem, codziennie, przez całą dobę 800-100-115 działa infolinia wsparcia Wojsk Ochrony Terytorialnej dla osób z rejonów przygranicznych, które mogą czuć się niepewnie w sytuacji wprowadzonego stanu wyjątkowego.

Marek Pietrzela

eprasa.pl dba58f2f82

Na muralu podhalańczycy zamiast kleeberczyków.

Autor: nie miałem materiałów

Pomimo kontrowersji odsłonięto mural, upamiętniający bitwę pod Milanowem, który przypomina fotografię ilustrującą żołnierzy walczących w bitwie o Narwik.

Fot. Stowarzyszenie Cichosz

Tak wygląda milanowski mural

Fot. Inny

Tak prezentuje się historyczna fotografia Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich. Zdjęcie jest publikowane w prawie każdej książce o Brygadzie Podhalańskiej i bitwie z Niemcami o Narwik

30 września 1939 roku, w czasie przemarszu grupy wojsk Polesie na milanowskich i cichostowskich polach pod lasem doszło do walki z wojskami sowieckimi. Zginęło w niej pięciu polskich żołnierzy, a kilkunastu zostało rannych. Sowieckich żołnierzy poległo około 300. Po zwycięskiej bitwie generał Franciszek Kleeberg zakwaterował się w Cichostowie u Bolesława Stopniaka. Na drugi dzień grupa Polesie odmaszerowała pod Kock, gdzie stoczyła ostatni bój z Niemcami.

Stowarzyszenie Cichosz z pobliskiego Cichostowa wspólnie z gminą Milanów wpadło na pomysł upamiętnienia bitwy na ścianie budynku koło przystanku PKS w Milanowie. Mural wykonał Cezary Szewczyk, artysta z Siedlec w woj. mazowieckim. Prace kosztowały 11 tysięcy złotych (autor mówi, że pieniądze jeszcze nie zostały mu przelane).

Dzieło budzi jednak kontrowersje: widać na nim opartych o skałę żołnierzy z karabinami, nad którymi widnieje biało-czerwona flaga. Ujęcie jest bardzo podobne do historycznej fotografii przedstawiającej żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich, która walczyła z Niemcami pod Narwikiem w Norwegii. – To najbardziej znane, ikoniczne wręcz zdjęcie brygady.

Cezary Szewczyk nie zaprzeczył, że inspirował się fotografią ilustrującą żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich. Podkreśla, że wykonany przez niego mural jest przykładem tzw. utworu inspirowanego, a nie tzw. utworu zależnego i został wykonany metodą rysunkową, a zatem o naruszeniu prawa nie może być mowy. Grafika, która została wykorzystana jest na licencji open. Dozwolona jest „redystrybucja, prace pochodne, wykorzystanie komercyjne i inne zastosowania".

Konrad Dąbrowski, prezes stowarzyszenia zlecającego wykonanie dzieła, utrzymywał, że był bardzo zaskoczony, gdy pod koniec września zwróciliśmy mu uwagę na podobieństwo muralu do zdjęcia Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich. Autor muralu zapewnia z kolei, że zleceniodawca o wszystkim wiedział już wcześniej.

W wiadomości wysłanej 14 kwietnia do Stowarzyszenia Cichosz Szewczyk rzeczywiście napisał, że „jako bazę wykorzystał znalezione w internecie zdjęcie z czasów II Wojny Światowej i na jego podstawie zrobił rysunek". W mailu, który widzieliśmy, nie padło jednak bezpośrednie stwierdzenie, że fotografia, jaką się inspirował, jest kojarzona z Podhalańczykami i bitwą o Narwik, a zatem z zupełnie innym wydarzeniem historycznym.

Szewczyk tłumaczył, że „ze względu na ogromną trudność ze znalezieniem jakichkolwiek materiałów graficznych w dobrej jakości, musiał trochę improwizować".

O ile rzeczywiście nie sposób znaleźć w internecie zdjęcia nawiązującego do bitwy pod Milanowem, to bez problemu można odszukać fotografie dowódców, np. generała Kleeberga, jako dowódcy SGO Polesie.

– Jest też fotografia pułkownika Adama Eplera, bezpośrednio dowodzącego pod Milanowem, dowódcy dywizji Kobryń. Znalezienie ikonografii do muralu zgodnego z prawdą historyczną, to tak naprawdę kilka minut szukania w internecie. Wystarczyłoby wpisać: „polska piechota 1939" i wyskoczy tabun zdjęć – komentuje nasz Czytelnik.

Dlaczego Szewczyk nie wybrał zatem choćby zdjęć Kleeberga? – Nie było powiedziane, że musi być jego fotografia – przekonywał i dodał, że projekt został zaakceptowany przez klienta, a następnie przez Ministerstwo Obrony Narodowej. – Od samego początku wykonywałem swoją pracę uczciwie, sumiennie i z należytą starannością – zapewnił.

Po stronie autora muralu częściowo stanął wójt Krępski.

– Nastąpiło pewne przekłamanie historyczne ze strony pana Szewczyka, a zatem po publikacji artykułu pojawił się pewien niesmak, ale nie robiłbym z tego wielkiej afery. Próbowałem ustalić pewne fakty. Dotarłem do Muzeum Kleeberczyków w Woli Gułowskiej, gdzie znajdują się hełmy widoczne na fotografii przedstawiającej Podhalańczyków. Mogła się zatem wydarzyć taka sytuacja, że w oddziałach Kleeberga walczyli żołnierze, którzy później bili się na drugim froncie z Niemcami – powiedział Krępski, nawiązując do tego, że kleeberczycy walczyli z sowietami, a Podhalańczycy, którymi zainspirował się autor muralu, bili się z Niemcami.

Czytelnik: znalezienie ikonografii do muralu zgodnego z prawdą historyczną, to tak naprawdę kilka minut szukania w internecie. Jest np. fotografia pułkownika Adama Eplera, bezpośrednio dowodzącego pod Milanowem, dowódcy dywizji Kobryń

Mural został odsłonięty zgodnie z planem, przedwczoraj (w niedzielę, 3 października). W programie była m.in. uroczysta msza święta w intencji żołnierzy walczących w bitwie pod Milanowem. Wszystko zwieńczyła część artystyczna.

O odniesienie się do nowych faktów, czyli do kwestii korespondencji mailowej, jaką autor muralu prowadził w kwietniu ze stowarzyszeniem, poprosiliśmy w piątek K. Dąbrowskiego. Był zajęty, dlatego poprosił o wysłanie pytań mailem. Jeszcze nie dostaliśmy odpowiedzi.

Grzegorz Rekiel

W wiadomości wysłanej 14 kwietnia do Stowarzyszenia Cichosz Szewczyk rzeczywiście napisał, że „jako bazę wykorzystał znalezione w internecie zdjęcie z czasów II Wojny Światowej i na jego podstawie zrobił rysunek". W mailu, który widzieliśmy, nie padło jednak bezpośrednie stwierdzenie, że fotografia, jaką się inspirował, jest kojarzona z Podhalańczykami i bitwą o Narwik, a zatem z zupełnie innym wydarzeniem historycznym.

Autor muralu:
Projekt został zaakceptowany przez klienta, a następnie przez Ministerstwo Obrony Narodowej. Od samego początku wykonywałem swoją pracę uczciwie, sumiennie i z należytą starannością. Nie było powiedziane, że musi być umieszczony wizerunek Kleeberga.

Przebudowują linię kolejową Parczew - Lubartów. Prace są zaawansowane

Kończą się prace przy modernizacji linii kolejowej między Parczewem a Lubartowem. Mieszkańcy skorzystają m.in. z nowego przystanku w Laskach. Wszystko powinno być gotowe w grudniu.

Prace na linii Parczew - Lubartów są częścią modernizacji linii kolejowej łączącej Lublin z Łukowem. Nowy tor między Parczewem a Lubartowem jest przygotowywany przez specjalistyczne maszyny. Pociągi pojadą tędy w grudniu. Na stacji Parczew widać już nowy, wyższy peron. Montowane jest oznakowanie oraz infokiosk, na którym będą wyświetlane informacje o rozkładzie jazdy. Zakończyły się prace przy torze. Ruszyły próby urządzeń sterowania ruchem kolejowym.

Fot. PKP PLK

Budowany jest peron na przystanku Parczew Kolejowa oraz peron w Gródku (gm. Siemień). Przygotowano oświetlenia, montowane są ławki, wiaty, ogrodzenie oraz gabloty na rozkład jazdy pociągów

Budowany jest peron na przystanku Parczew Kolejowa oraz peron w Gródku (gm. Siemień). Przygotowano oświetlenia, montowane są ławki, wiaty, ogrodzenie oraz gabloty na rozkład jazdy pociągów. Na nowym przystanku w Laskach (gm. Parczew) montowane są wiaty. Nowy peron jest wyższy, co ułatwi podróżnym wejście do pociągów. Dla osób o ograniczonych możliwościach poruszania się przygotowano dogodne dojścia. Dzięki pracom między Parczewem a Lubartowem pociągi pasażerskie pojadą z prędkością maksymalnie 120 km/h, a pociągi towarowe – 80 km/h. Wyższy poziom bezpieczeństwa zapewni 13 zmodernizowanych przejazdów kolejowych. Nowe urządzenia sterowania ruchem umożliwią obsługę większej liczby składów. W grudniu 2021 r. zakończą się prace, które pozwolą na wznowienie ruchu pociągów (podczas prac na jednotorowej linii, zgodnie z ustaleniami, obowiązuje zastępcza komunikacja autobusowa).

Paweł Kaliszewski, asystent wiceministra infrastruktury Andrzeja Bittela powiedział, że „zaawansowanie prac na odcinku Lubartów – Parczew potwierdza powrót regionalnych i dalekobieżnych połączeń na linię z Lublina do Łukowa". Wartość projektu „rewitalizacja linii kolejowej nr 30 na odcinku Lubartów - Parczew" to koszt 90 mln zł netto. Projekt jest współfinansowany z pieniędzy Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego 2014-2020.

Grzegorz Rekiel

eprasa.pl dba58f2f82

Parczewianin został gwiazdą internetu

Szef kultury przyjedzie z siekierą i porąbie drewno

Na swoim profilu na facebooku dyrektor Lubartowskiego Ośrodka Kultury Adam Kościańczuk opublikował swoje zdjęcie z siekierą w rękach. Zapowiada, że będzie pomagał osobom potrzebującym w przygotowaniu opału na zimę.

Adam Kościańczuk
- Brakuje nam na co dzień takich zwykłych gestów dobrej woli. Mam nadzieję, że moja akcja przyniesie dużo dobra

Post na facebooku

Najpierw był wpis na facebooku. Na swoim profilu dyrektor Adam Kościańczuk pisze:"Hej, w związku z podłączeniem mojego rodzinnego domu do gazu, w tym roku nie będę mógł wykonywać swojej ulubionej jesiennej czynności, czyli rąbania i ciosania drzewa

Wobec tego, że moja pamięć mięśniowa domaga się powyższej aktywności, a inwestycja w postaci zakupionego profi sprzętu (Fiskars) stoi bezużytecznie i tęskni za moimi dłońmi, OGŁASZAM: - jeśli znacie jakąś starszą, bądź schorowaną osobę z powiatu parczewskiego i lubartowskiego, która potrzebuje pomocy przy przygotowaniu opału na zimę - służę bezpłatną pomocą! Dojadę, pomogę, pogadam, jak trzeba to i zakupy ze sobą przywiozę Dajcie znać na priv, jeśli znacie takie osoby. Będę dostępny od 12.10.2021, w każdy powszedni dzień tygodnia, po godz. 16. Czuwaj!".

Brak zwykłych gestów

Wpis dyrektora zyskał natychmiast wielką popularność wśród internautów. Ma 1400 serduszek, 1200 polubień, ponad 500 komentarzy i aż 5,5 tys. udostępnień.

Adam Kościańczuk przyznaje, że rzeczywiście lubi rąbać drewno. - Wolę taką aktywność, niż np. ćwiczenia ze sztangą - mówi. Zamieszczając wpis nie spodziewał się tak ogromnej popularności. - Wrzuciłem wpis, spodziewałem się kilku komentarzy. Poszedłem na basen, wracam - a tu szaleństwo, komentują ludzie z całej Polski, Pomorza, Poznania, Wrocławia. Wszystkie wpisy pozytywne - relacjonuje dyrektor. Jak tłumaczy tak szeroki odzew?

- Brakuje nam na co dzień takich zwykłych gestów dobrej woli. Mam nadzieję, że moja akcja przyniesie dużo dobra. Już zresztą są efekty. Są zgłoszenia pani, która jest chora, pana, który mieszka sam i nie jest w stanie porąbać drewna. Wracam z urlopu 12 października, pracuję do godz. 16, po tej godzinie biorę siekierę i ruszam w teren - zapowiada dyrektor. Kościańczuk mieszka w Parczewie. Lubartowskiej kulturze szefuje od ponad roku. Wcześniej zajmował się promocją muzeum w Kozłówce i gminy Firlej.

Marcin Kusyk

Natalia Marczuk nagrała płytę. „Jestem dumna i szczęśliwa"

BIAŁA PODLASKA:
- Chcę cieszyć się muzyką i cieszyć nią też innych. Sprawia mi to ogromną przyjemność - mówi bialska kompozytorka i wokalistka, która skorzystała z projektu dla młodych artystów Radia Lublin.

Fot.archiwum prywatne Natalia Marczuk

Do swojego zespołu Natalia zaprosiła swoich przyjaciół ze Szkoły Muzycznej - Michała Dzirbę, Michała Fedora, Aleksandre Mularczyk, Filipa Nastulaka oraz Weronikę Fedor

Fot.archiwum prywatne Natalia Marczuk

- Jesteśmy młodzi, jeszcze wszystko przed nami, a już udało nam osiągnąć etap, w którym tworzymy i nagrywamy swoje własne utwory. Jestem z nas dumna - mówi artystka

Natalia jest absolwentką Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. Tadeusza Szeligowskiego na wydziale wokalistyka jazzowa. Od 8 roku życia uczęszczała na zajęcia wokalne u wielu bialskich instruktorów, a także na prywatne lekcje z gry na pianinie. - Byłam nagradzana na wielu ogólnopolskich i międzynarodowych konkursach i festiwalach. Aktualnie zajmuję się tworzeniem własnej muzyki i koncertowaniem.

Pierwsza autorska płyta

Teraz wydała swoją pierwszą EP-kę (EP-ka to płyta zawierająca od trzech do czterech utworów) przy współpracy z Radiem Lublin, gdzie zarejestrowano jej w pełni autorskie utwory. To dotychczasowy największy sukces artystki. Jak doszło do powstania nagrania?

- Zobaczyłam na Facebooku Radia Lublin projekt dla młodych artystów, którzy piszą swoje utwory, ale nie mają możliwości ich wydania. Stwierdziłam, że jest on stworzony dla mnie. Spróbowałam, udało się i jestem z tego bardzo dumna i szczęśliwa - mówi Natalia.

Nagrania trwały tydzień i odbywały się w nowo wyremontowanym Studio Lublin.

- Pracownicy radia byli bardzo uprzejmi, pomocni i profesjonalni. Cały zespół czuł się tam komfortowo, dzięki temu proces twórczy przebiegł w inspirującej atmosferze - tłumaczy wokalistka.

Granie z przyjaciółmi

Do swojego zespołu zaprosiła swoich przyjaciół ze Szkoły Muzycznej - Michała Dzirbę, Michała Fedora, Aleksandrę Mularczyk, Filipa Nastulaka oraz Weronikę Fedor. - Skład powstał niedawno, bo zaledwie tydzień przed rozpoczęciem nagrywania. Są to młodzi ludzie, pełni pasji, zaangażowania, którzy włożyli wiele serca i świeżości w ten projekt - opowiada NataliaUtwory to w pełni kompozycje Natalii. Artystka pisze od 15 roku życia, jednak dopiero w tym roku przełamała się i wykonała po raz pierwszy swój utwór przed publicznością - był to jej koncert dyplomowy.

- Teksty mają zazwyczaj charakter poetycki i opowiadają o codziennych problemach, wyzwaniach, z jakimi musi zmierzyć się człowiek. Są to dla mnie bardzo osobiste teksty - mówi artystka.

Na wysokim poziomie

Natalia jest zadowolona z nagrań w studio Radia Lublin.

- Wiadomo, że po przesłuchaniu, na chłodno, po takim czasie znalazłoby się parę rzeczy do poprawienia, ale sądzę, że poradziliśmy sobie świetnie, jak na tak krótki czas przygotowania.

I dodaje: - Jesteśmy młodzi, jeszcze wszystko przed nami, a już udało nam osiągnąć etap, gdzie tworzymy i nagrywamy swoje własne utwory, które są na wysokim poziomie. Jestem z nas dumna.

Jakie plany na przyszłość? Artystka skupia się na razie na edukacji, własnym rozwoju i twórczości.

- Poznaję przy tym mnóstwo nowych osób, które pozwalają mi postrzegać muzykę w coraz to nowy sposób. Często koncertuję i dzięki temu zdobywam szerszą publiczność. Chcę cieszyć się muzyką i cieszyć nią też innych. Sprawia mi to ogromną przyjemność - podsumowuje.

Maciej Maciejuk

eprasa.pl dba58f2f82

Dziewięćdziesiąt cztery lata temu śmierć policjanta poruszyła całą Lubelszczyznę

Ostatnie słowa brzmiały: „Panie komendancie, dajcie drabinę...”

Jest wrzesień 1927 roku. W okolicach Janowa Lubelskiego od dłuższego czasu poszukiwana jest dwójka „groźnych, a dotychczas nieuchwytnych bandytów”: Cudziło i Karasiewicz. Gazeta „Głos Lubelski” określa ich jako „notowani policji zawodowi bandyci, niejednokrotnie już karani za różne przestępstwa, a poszukiwani obecnie jako sprawcy kilku napadów bandyckich i zabójstw”.

22 września policji udało się uzyskać informację, że bandyci ukrywają się w jednym z domów we wsi Godziszów, w gminie Kawęczyn niedaleko Janowa Lubelskiego. Postanowiono więc zorganizować obławę. Wzięło w niej udział pięciu policjantów z janowskiego posterunku ubranych po cywilnemu. Wśród nich był posterunkowy Edward Jezierski (rocznik 1902), dwudziestopięcioletni świeżo upieczony absolwent szkoły przodowników policji, brat pradziadka autora tego artykułu.

Bandyci strzelali bez ostrzeżenia

O dalszym przebiegu zdarzeń możemy dowiedzieć się z relacji zamieszczonej w „Głosie Lubelskim”:

„Po przybyciu około godziny 12 i pół w południe do Godziszowa wysłano naprzód posterunkowego Edwarda Jezierskiego, a ten stwierdził, że bandyci śpią na strychu w zabudowaniach gospodarskich niejakiego Krzysztonia. Osaczono więc dom ze wszystkich stron, po czym przystawiono do strychu drabinę i naprzód, z rewolwerem w ręku ruszył post. Jezierski. W chwili, gdy posterunkowy wszedł na strych, bandyci byli już przebudzeni i zanim padł rozkaz „ręce do góry”, jeden z nich strzelił do Jezierskiego, a gdy ten padł, drugi wciągnął drabinę. [...] W ten sposób post. Jezierski został odcięty od towarzyszy, w dodatku ranny, mając przed sobą dwóch bandytów. Mimo to jednak nie przestał się bronić. Dał do bandytów trzy strzały i jednego z nich ranił. Padł jednak wkrótce, przeszyty dalszymi czterema kulami bandytów. Śmiertelną była rana otrzymana w okolicę brzucha. Ostatnie słowa konającego były: „Panie Komendancie! Dajcie drabinę!”. Niestety, drugiej drabiny w pobliżu nie było, a tymczasem bandyci poczęli się gęsto ostrzeliwać. Wobec tego policja posłała po posiłki do sąsiednich posterunków i rozpoczęto regularne oblężenie, ostrzeliwując salwami karabinowymi kryjówkę bandytów. Walka trwała do wieczora. Zakończyła ją dopiero śmierć jednego z bandytów, Wojciecha Cudziło. Widząc swego towarzysza martwego oraz wyczerpany walką, drugi bandyta Karasiewicz poddał się i został ujęty”.

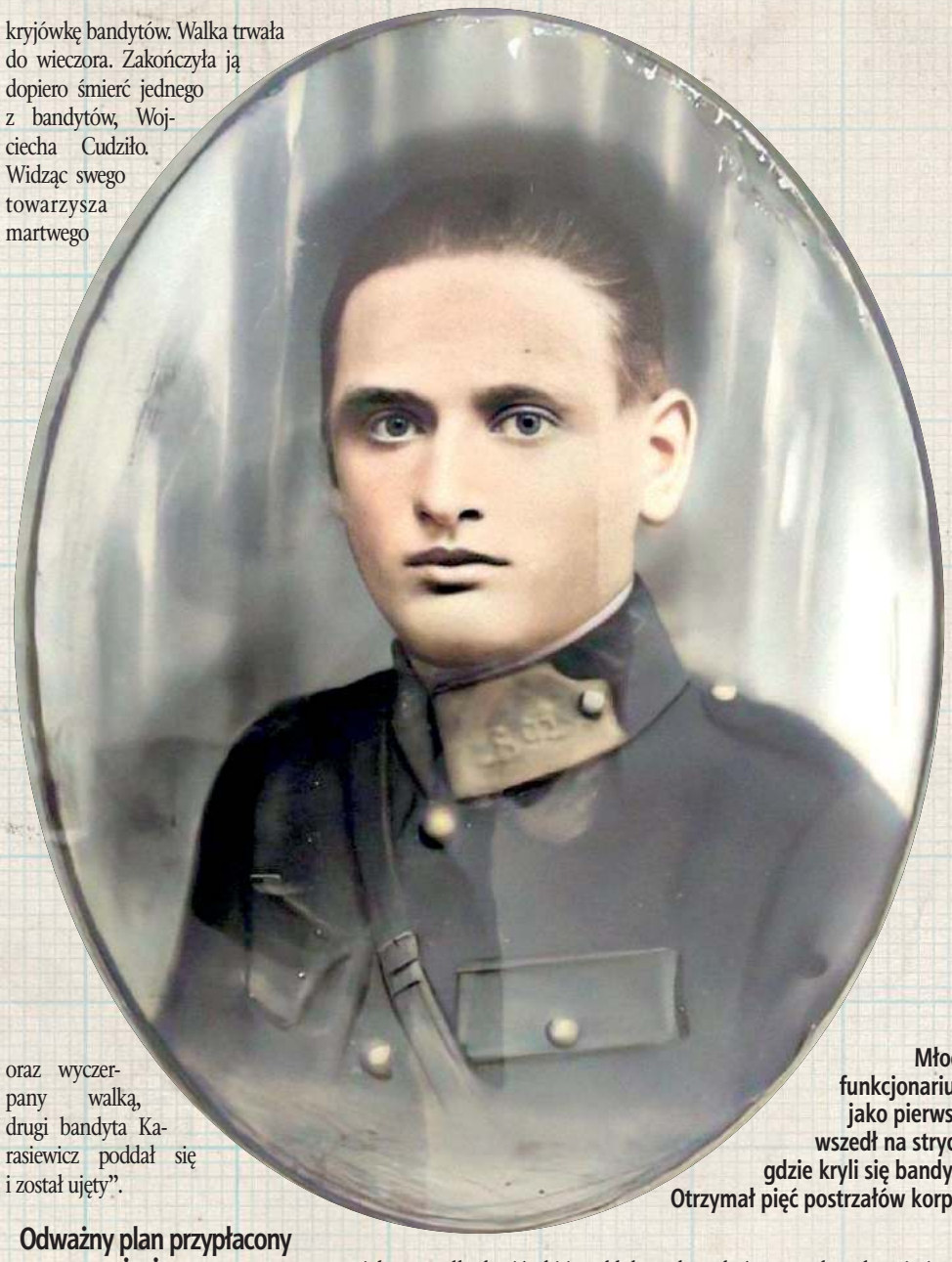

Młody funkcjonariusz jako pierwszy wszedł na strych, gdzie kryli się bandyci. Otrzymał pięć postrzałów korpus

Fot. Ze zbiorów Joanny Szymańskiej

Odważny plan przypłacony życiem

Nieco inaczej ostatnie chwile odważnego policjanta relacjonował „Express Lubelski” z 24 września 1927 r.:

„Z chwilą, gdy policjanci zbliżyli się do domu, w którym ukrywali się bandyci, ci ostatni uprzedzeni prawdopodobnie przez swych zwolenników, zaczęli strzelać. Policjanci odpowiedzieli ogniem, a następnie zaczęli się zbliżać do domu z zamiarem otoczenia go i oczekiwania nadejścia posiłków z Janowa. Zanim ta pomoc nadeszła, posterunkowy Jezierski usiłował przedostać się do wnętrza przez strych. Próba ta skończyła się tragicznie. Trafiony pięcioma kulami naraz Jezierski padł trupem na miejscu. Wobec tego pozostali policjanci zrezygnowali ze szturmowania domu, a wybrawszy sobie odpowiednie pozycje, jęli zasypywać bandycką kryjówkę kulami. Kiedy przybyła pomoc, zwiększono siłę ognia. Ukryci we wnętrzu bandyci odpowiadali przez czas dłuższy. Wreszcie jeden z nich wyszedł z kryjówki i poddał się. [...] Na wieść o oblężeniu bandytów w Godziszowie, wyjechał z Lublina autem naczelnik Urzędu Śledczego p. Sitkowski wraz z karabinem maszynowym. Kiedy jednak przybył na miejsce, oblężenie było już zlikwidowane”.

O zdarzeniu pisały też krakowski dziennik „Nowa Reforma” oraz policyjna gazeta „Na Posterunku”.

Pogrzeb z honorami

Śmierć podczas próby ujęcia bandytów zagrażających lokalnej społeczności wywołała ogromne poruszenie wśród mieszkańców i władz województwa. Świadczą o tym relacje z pogrzebu posterunkowego Jezierskiego. Wzruszającą relację przedstawiła gazeta „Ziemia Lubelska” w numerze z 27 września 1927 r.:

„W ubiegłą niedzielę odbyło się w Janowie Lubelskim przeprowadzenie zwłok bohatersko zmarłego policjanta na cmentarz. Pogrzeb był wspaniałą manifestacją miejscowego społeczeństwa dla poległego, który stanął w obronie życia i mienia obywateli. Trumna ś.p. poster. Jezierskiego tonęła wprost w potoku kwiatów i wieńców ofiarowanych tak przez przedstawicieli władz, jak i społeczeństwa. Prócz licznie zgromadzonej publiczności, odprowadziły zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku: straże ogniowe z Janowa, Godziszewa i Modliborzyc, pluton miejscowego Związku Strzeleckiego, hufiec harcerzy, straż więzienna i pluton policji, oddając w ten sposób hołd ofierze obowiązku, kondukt poprzedzały trzy orkiestry straży ogniowej. Tuż za rodziną zmarłego szli: Wojewoda Lubelski p. Remiszewski, przedstawiciel Komendanta Wojewódzkiego P. p. nadkom. Matulewicz, starosta janowski Panglisz. Komendant Powiatowy P. P. podkom. Sierakowski, burmistrz janowski oraz liczny zastęp miejscowych urzędników i publiczności tak z Janowa, jak i z okolicy”.

Kondukt pogrzebowy prowadzili: miejscowy proboszcz ks. kanonik Michał Zawisza, ks. Paradowski i ks. Gąska.

Grób Edwarda Jezierskiego do dzisiaj znajduje się na cmentarzu bialskim w Janowie Lubelskim, jednej z największych i najstarszych nekropolii w regionie janowskim, który w 1991 r. został wpisany do rejestru zabytków. Fragment inskrypcji na tablicy nagrobnej brzmi „[...] Poległ w walce z bandytami [...] Cześć Jego Pamięci!”

Tak pisał o ówczesnym powiecie godziszowskim Głos Lubelski:

Onegdaj w powiecie janowskim rozegrała się krwawa walka między policją a dwoma bandytami, w rezultacie której został zabity posterunkowy P.P. Jezierski. Jest to fakt już dawno nienotowany w kronice policyjnej, fakt świadczący najlepiej - co już nieraz podkreślaliśmy - o zgniliźnie i zdemoralizowaniu ludności tego powiatu. Długi czas powiat janowski był ostoją „Okoniowców” (zwolenników księdza Okonia, radykalnego działacza ludowego - przyp. red.), później przeszedł pod opiekę „Wyzwolenia”, a do dziś jest gniazdem N. P. Ch. (Niezależna Partia Chłopska, mocno lewicująca i rewolucyjna partia chłopska - przyp. red.). Na tak posianej roli wyrosła demoralizacja, zupełny zanik praworządności, rezultatem czego rozkwitł bandytyzm, który onegdaj doszedł szczytu w walce bandytów z policją i zakończył się śmiercią dzielnego Obrońcy ładu i bezpieczeństwa publicznego”

Łukowskie korzenie

Edward Jezierski urodził się w 1902 r. w Jeziorach i tam też spędził swoje młodzieńcze lata. Był synem Franciszka i Marianny z Zabłockich, miał kilkoro rodzeństwa. Postanowił podjąć służbę w nowo utworzonej Policji Państwowej. Wiadomo, że w 1926 r. od maja do sierpnia przebywał w Szkole Przodowników w Łodzi, po czym powrócił do swojego posterunku mieszczącego się w Janowie Lubelskim. Służył tam do września 1927 r.

Grób w Janowie w rejestrze zabytków

Podobne relacje przedstawiły wspomniane wcześniej „Głos Lubelski” oraz „Express Lubelski”.

Jeden z bandytów zginął od kul, drugi się poddał

Czytamy w nich dodatkowo, że „Ś.p. posterunkowy Edward Jezierski [...] służbę swą pełnił zawsze nienagannie. Zdolny, sprytny, karny i obowiązkowy, potrafił sobie zaskarbić zaufanie władz przełożonych, a miłość i szacunek kolegów. Był także lubiany przez ludność powiatu janowskiego. Dlatego też nad świeżą, bohaterską Jego mogiłą pochylą się w pełnym żalu czoła wszystkich, którzy go bliżej znali i potrafili cenić Jego zalety”.

Współpraca: Kamil Wybrański (portal historyczny Janowska Kolebka), Józef Łukasiewicz.

Paweł Jezierski

eprasa.pl dba58f2f82

Stulecie rzymskokatolickiej parafii św. Józefa Oblubieńca NMP w Międzyrzecu Podlaskim (cz. I)

Kościół jak Axis Mundi

Axis Mundi, Oś Świata. Jedyny niezmienny punkt, wokół którego wszystko się obraca. Zmieniały się granice, okoliczności polityczne, zmieniały się nawet melodie i treści zanoszonych przed ołtarzem modlitw. Ale zawsze ołtarz w Międzyrzecu przy rynku był i zarówno mieszczanie, jak i włościanie mieli gdzie wstąpić i westchnąć do Boga.

Fot. W. Kupa

Kościół św. Józefa, który niegdyś był świątynią obrządku wschodniego pw. św. Mikołaja, jest najbardziej charakterystycznym elementem krajobrazu, także kulturowego, Ziemi Międzyrzeczkiej

Od wielu lat historycy (ale nie tylko oni...) prowadzą dyskusje dotyczące początków osadnictwa nad Krzną. Polacy czy Rusini? Łacinnicy czy prawosławni? A jak długo trwało tu pogaństwo? Jest to dyskusja ciekawa, ale bezprzedmiotowa. Do późnego średniowiecza był tu po prostu las!

Z głębi dziejów

Owszem, powstawały maleńkie ośrodki, utrzymujące między sobą jakieś, raczej dość luźne, relacje. O granicach w dzisiejszym ich liniowym rozumieniu i wyobrażeniu mowy nie było, można było przejechać nieniepokojonym od Kijowa nad Atlantyk, byle w grodach cła od wiezionych towarów uiszczać. Kto płacił daninę do jakiego większego ośrodka: Lublina albo Brześcia, ten i był uznawany za podległego. Wydarzenia 966 czy 988 roku, a nawet smutnego dla chrześcijaństwa 1054 na tutejszych osadnikach żadnego wrażenia nie robiły, bo o nich nie wiedzieli, a skutki odczuwali czasem dopiero po stuleciu. W XII i XIII wieku granica między księstwami piastowskimi a ruskimi i Litwą była dosyć płynna. Spisane po łacinie i rusku kroniki pełne są wzmianek o wyprawach walecznych wodzów, zaborach ziem i grodów, bitwach i przemarszach. Swoje trzy grosze, ku utrapieniu miejscowych, dorzucali Jaćwingowie, a nawet Tatarzy. Ot, normalne pograniczne dzieje...

Pierwsza świątynia nad Krzną

Nazwa Międzyrzeca jednak w nich się szybko nie pojawia.

3 października 1921 roku biskup Henryk hrabia Przeździecki wydał dekret ustanawiający w Międzyrzecu parafię rzymskokatolicką. Dziedziczyła ona tradycję po parafii unickiej - katolickiej obrządku wschodniego

Niektórzy rosyjscy historycy przekazują informację, że już w drugiej połowie XII wieku w Międzyrzecu istniała cerkiew prawosławna pw. św. Mikołaja, ale jest to przekaz dość niepewny i niepoparty rzetelnymi dowodami. Wnioskować możemy pośrednio z praktyki Kościoła Wschodniego, który chętniej zakładał niewielkie parafijki po wsiach, niż duże, rozległe terytorialnie, placówki w grodach. W XII i XIII wieku taką silną łacińską fortalicją (jak najdosłowniej, bo obsadzoną templariuszami!) był Łuków, ale poza nim trudno wskazać jakieś pierwociny organizacji kościelnej. Jeśli przyjmiemy, że już wtedy nad Krzną istniał perspektywiczny ośrodek osadniczy, to możemy w głąb dziejów przesuwać też dzieje parafii obrządku wschodniego. O samym wyglądzie ewentualnej świątyni możemy też tylko spekulować: z pewnością drewniana, może z drewnianą sygnaturką (choć to rzecz bardzo zbytkowna...), kryta strzechą, dobrze, jeśli z chociaż jako tako ubitą podłogą, otoczona cmentarzykiem. Takie Boże chatynki mogły ustać i sto lat, potem na tym samym miejscu stawiano nową. Odprawiano w języku starocerkiewnosłowiańskim bogate w gesty, śpiewy i kadzidło długie modły, liturgie ułożone w głębokiej starożytności przez świętych ojców Jana Chryzostoma, Bazylego Wielkiego czy Andrzeja z Krety.

Początki parafii

Impuls rozwojowy ośrodek otrzymał w ostatniej ćwierci XIV wieku. Na rozproszone osadnictwo rusińskie nałożył się wyraźny napływ ludności polskiej (dokładnie mazowieckiej). Niosła ona ze sobą, oprócz odrębności językowej, kulturalnej i religijnej, też nową jakość prawną i organizacyjną, co zaowocowało też budową parafii rzymskokatolickiej (możliwe, że niedługo przed 1390 rokiem). Z niewielkim już ryzykiem błędu możemy przyjąć, że w tym momencie dziejowym mieliśmy nad Krzną świątynie obojga chrześcijańskich obrządków.

Waśko pop z Międzyrzeca

W 1551 roku pop z Międzyrzeca wymieniony jest w dokumencie fundacyjnym cerkwi w Szóstce. Być może jest tożsamy z występującym w księgach grodzkich w 1560 „Waśkiem pop Mikułowskim", którego śmiało możemy uznać za pierwszego znanego z imienia proboszcza. W 1564 mamy poświadczoną budowę drewnianej cerkwi. Stała na rogu Cerkiewnej i Drohickiej. Niedługo potem powstanie druga świątynia ritus graeci (rytu greckiego – tak w łacińskich dokumentach nazywano prawosławnych i unitów), na Nowym Mieście, pw. Świętych Piotra i Pawła, ufundowana przez Zbaraskiego. W tamtych czasach w miastach prywatnych to ich właściciele dbali o rozwój sieci kościelnej. Nie czynili tego tylko z pobożności, lecz ze świadomości, że fakt ich utrzymywania oraz prawo obsadzania wybranymi księżmi (ktitorstwo) dawał im niemal nieograniczony wpływ także na duchowe życie poddanych. Rozkwit Międzyrzeca i tutejszych parafii został dość poważnie zahamowany w połowie XVII wieku. W 1643 roku centrum miasta strawił pożar, który nie oszczędził cerkwi. Parafianie uprosili Jana Daniłowicza o odbudowę budynku i wyposażenia oraz osadzenie księdza, którym był Symeon Sakowicz. Cerkiew uposażona była m.in. dwoma i pół włókami ziemi, czyli na ponad 50 hektarach (dwie włóki dla księdza, pół dla psalmisty). Ba, proboszcz nawet otrzymał przywilej, żeby sobie bez podatków dwa razy do roku mógł piwa nawarzyć!

Zbigniew Smółko

BOŚMY BARDZO HERBOWI

Pamiętajmy: gryf to samiczka!

W herbie powiatu łęczyńskiego mamy wszystko jak należy: dawny symbol, odniesienie do elementu przyrodniczego. Nawet element nowoczesności zrobiony jest z wdziękiem.

Herb powiatu łęczyńskiego przyjęty uchwałą z 19 grudnia 2001 roku blazonuje się (czyli „po heraldycznemu" opisuje) następująco: na polu czerwonym gryf srebrny (biały) z żółtym dziobem i takimiż szponami z lampą górniczą wspięty; nad pasem falowanym błękitnym w podstawie. Gryf jest to stwór mityczny, lew ze skrzydłami i głową orła. Często wybierany na herb rycerski, bo nie dość, że łączył w sobie cechy dwóch dość korzystnie kojarzonych zwierząt, to jeszcze ponoć miały się go bać konie, a herb noszono na tarczy. Co ciekawe: gryf w wersji ze skrzydłami to pani, gryf bez skrzydeł to on. Do Łęcznej trafił w związku z tym, że najdawniejszym znanym nam właścicielem tych ziem był Jaksa z Miechowa (być może tożsamym z Jaksą z Kopanicy) herbu gryf właśnie. Jaksa był być nawet jedną z najciekawszych postaci polskiego średniowiecza: zięć palatyna Piotra Włostowica, bajecznie bogatego fundatora kościołów i jednego z największych rozgrywających polskiej polityki, uczestnik wypraw krzyżowych (a z tym to akurat u nas dość kiepsko było...).

Niebieski pas to naturalnie Wieprz, lampkę dodano z racji na skojarzenie, czytelne w całej Polsce, okolic Łęcznej z górnictwem. Wyznam, że nie mam specjalnej sympatii do wstawiania do herbów elementów nowoczesnych (widywałem już w herbach koła szczerbate i kominy fabryczne...), ten jednak uznać można za nie najgorszy.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Jedna z najpiękniejszych chwil dawnej Kozłówki (pow. lubartowski) Ach cóż to był za ślub! - ...I znów zjazd z całej Polski, ślub w przepięknej kaplicy pałacowej, oficerowie z pierwszego Pułku Ułanów, wojewoda lubelski, generał Sikorski, biskupi i księża. Przed kaplicą stali w szeregach Sokoli na koniach. Po ślubie Michałowie wsiedli do powozu, który cały był pokryty różami, a ciągnięty przez sześć ogierów. Tłumy służby folwarcznej i zaproszeni wieśniacy w strojach lubelskich. Wieczorem fajerwerki i ogniska w całym parku - opisywał brat panny młodej, hrabianki Brzozowskiej, wychodzącej za Michała Zamoyskiego. A potem były „paysanka", wołowina, kalafiory, pommes frites, sos holenderski oraz parfait czekoladowy. A jeszcze potem państwo młodzi wyjechali do Angoli, gdzie kupili sobie plantację kawy i żyli długo i - z grubsza... - szczęśliwie.

eprasa.pl dba58f2f82

PKO EKSTRAKLASA

Kolejny samobój, kolejna porażka

Nic nie zmienia się w sytuacji Górnika. Drużyna z Łęcznej okupuje ostatnie miejsce w tabeli PKO Ekstraklasy. W niedzielę podopieczni trenera Kamila Kieresia przegrali 1:4 z Pogonią w Szczecinie.

Zdecydowanym faworytem niedzielnego meczu była Pogoń, która znajduje się w ligowej czołówce i ma w swoim składzie wielu doświadczonych graczy, jak np. Kamil Grosicki czy Michał Kucharczyk oraz młodych i utalentowanych, jak choćby reprezentant Polski Kacper Kozłowski.

Gospodarze otworzyli wynik meczu w 30 minucie, gdy po błędzie Kamila Pajnowskiego w pole karne z piłką wbiegł Sebastian Kowalczyk i zakończył akcję skutecznym strzałem.

„Górnikom" udało się wyrównać dziesięć minut później, a kolejnego gola w tym sezonie strzelił Bartosz Śpiączka. Napastnik oddał precyzyjny strzał z pola karnego po sprytnym podaniu od Marcela Wędrychowskiego.

Pierwsza połowa zakończyła się jednak dla łęcznian fatalnie, bo samobójczego gola strzelił Kryspin Szcześniak. Młody obrońca, wypożyczony do Górnika właśnie z Pogoni, wpakował piłkę do własnej bramki po dośrodkowaniu z prawej strony jednego z „Portowców".

Szczecinianie poszli za ciosem i tuż po przerwie było już 3:1, gdy na listę strzelców wpisał się Kozłowski. Reprezentant Polski celnie uderzył z pierwszej piłki z około 13 metrów po składnej akcji Pogoni.

Kropkę nad „i" postawił Michał Kucharczyk, dobijając z bliska strzał sparowany przez Macieja Gostomskiego. Pogoń wygrała z Górnikiem 4:1, nie pozostawiając wątpliwości, która z ekip jest lepsza.

Kamil Kiereś
trener Górnika Łęczna

Trzeba wierzyć w ten zespół

Myślę, że pierwsza połowa na plus. Graliśmy, jak równy z równym długimi fragmentami. Wyprowadzaliśmy kontry i graliśmy atakiem pozycyjnym. Naturalnie Pogoń też atakowała, miała dobry plan na ten mecz, robili dużo akcji naszą prawą stroną próbując zbudować sytuacje trzech na dwóch i do takich momentów dochodziło. Przy 0:0 Pogoń oczywiście kilka razy była bliska, ale my też mieliśmy swoje sytuacje, o czym świadczy chociażby strzał Leandro, czy dobre wrzutki. Naszą bolączką niestety jest to, że nawet w tych fragmentach przytrafiają nam się proste błędy, przez które tracimy bramki. Nie byliśmy na to przygotowani i nie potrafiliśmy tej sytuacji w łatwy sposób zaasekurować. Pozytywne było to, że zareagowaliśmy i nie poddaliśmy się w tej trudnej sytuacji i po indywidualnej akcji Wędrychowskiego Bartek Śpiączka strzelił swoją piątą bramkę w tym sezonie. Widać, że jest liderem tego zespołu, strzela bramki, ciągnie nas do dobrej gry. Niestety w drugiej połowie po szybkiej bramce na 3:1 ta część meczu była już pod dyktando Pogoni, a my byliśmy dla nich tłem. Teraz ludzie nas spisują na pożarcie, ale trzeba wierzyć w ten zespół

TERAZ KADRA, POTEM PIAST

Teraz przerwa na mecze reprezentacji. Kolejne ligowe spotkanie Górnika dopiero 16 października (sobota). Łęcznianie podejmą na swoim boisku Piasta. To szósta drużyna poprzedniego sezonu. W bieżących rozgrywkach gliwiczanie grają bardzo nierówno - zanotowali cztery zwycięstwa, jeden remis i aż pięć porażek. Ekipa Waldemara Fornalika, byłego selekcjonera reprezentacji Polski, wygrała dotąd na wyjazdach dwa razy - z Górnikiem Zabrze i Stalą Mielec

Pogoń Szczecin – Górnik Łęczna
4:1 (2:1)

Bramki: Kowalczyk 30`, Szcześniak 45` (s), Kozłowski 49`, Kucharczyk 60` – Śpiączka 40`.
Pogoń: Stipica – Stolarski, Triantafyllopoulos, Zech, Bartkowski, Jean Carlos (64` Zahovic), Dąbrowski, Kozłowski (74` Żurawski), Kowalczyk (58` Kurzawa), Grosicki (74` Fornalczyk), Parzyszek (58` Kucharczyk).
Górnik: Gostomski – Orłowski, Szcześniak, Pajnowski, Leandro, Wędrychowski (64` Lokilo), Drewniak (83` Tymosiak), Kalinkowski (64 Szramowski), Gąska (74` Serrano), Krykun (63` Mak), Śpiączka.
Sędziował: Piotr Lasyk (Bytom).
Widzów: 6411.

Dominik Smagała

PKO Bank Polski EKSTRAKLASA

Wyniki 10 kolejki:
Cracovia - Stal 3:3
Zabrze - Płock 4:2
Lech - Śląsk 4:0
Lechia - Legia 3:1
Piast - Wisła 1:0
Pogoń - Górnik 4:1
Radomiak - Termalica 1:1
Raków - Warta 3:0
Zagłębie - Jagiellonia 0:1

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Lech Poznań	10	21	22-6
2.	Lechia Gdańsk	10	19	18-9
3.	Pogoń Szczecin	10	19	16-8
4.	Raków Częstochowa	9	18	19-13
5	Śląsk Wrocław	10	17	14-12
6.	Jagiellonia Białystok	10	15	11-11
7.	Zagłębie Lubin	9	15	11-13
8.	Piast Gliwice	10	13	13-14
9.	Górnik Zabrze	9	13	13-14
10.	Cracovia	10	13	16-18
11	Radomiak Radom	10	12	11-10
12.	Stal Mielec	10	12	11-16
13.	Wisła Kraków	10	11	13-16
14.	Wisła Płock	10	10	17-17
15.	Legia Warszawa	8	9	10-12
16.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	9	7	10-13
17.	Warta Poznań	10	7	8-13
18.	Górnik Łęczna	10	5	8-26

Następna kolejka (16-18.10.):
Termalica - Lechia, Cracovia - Warta, Zabrze - Wisła, Jagiellonia - Radomiak, Legia - Lech, Stal - Zagłębie, Śląsk - Raków, Płock - Pogoń, Górnik - Piast (16.10., g. 12.30)

dsm

PIŁKA NOŻNA - II LIGA Puławianie ulegli Olimpii Elbląg. W sobotę bój ze Zniczem Pruszków

Ale końcówka meczu! Wisła z porażką

Pomimo ambitnej gry i emocji do końcowego gwizdka Wiślacy po raz kolejny nie potrafili pokonać gości z północy.

Mecz zaczął się dla naszych dość pechowo, bo już w 8 minucie boisko musiał opuścić Adrian Paluchowski. Autor siedmiu goli w tym sezonie nie był w stanie kontynuować gry po jednym ze starć z przeciwnikiem. Puławianie zaczęli od zablokowanego uderzenia Kacpra Kondrackiego i próby Carlosa Daniela, która dała jedynie rzut rożny. Goście groźnie kontrowali i próbowali zagrozić naszej bramce po rzutach rożnych.

W 23 minucie gracze Wisły popełnili błąd w defensywie. Piłkę przejęli przyjezdni. Dogranie z prawej boiska skutkowało uderzeniem Patryka Winsztala. Gracze z Elbląga cały czas wybijali z rytmu Wiślaków, którzy mieli problem ze sforsowaniem dobrze grającej linii defensywnej przyjezdnych.

Źle dla naszego zespołu rozpoczęła się także druga połowa meczu. Po rzucie rożnym do bramki trafił głową dobrze nam znany

Łukasz Kacprzycki i spółka dogonili Olimpię, ale to ekipa z Elbląga zadała decydujący cios

Szymon Stanisławski, który w ciągu dwóch sezonów rozegrał 48 meczów w barwach puławian i zdobył 9 goli. Wiślacy próbowali ruszyć mocniej do przodu. Prowadzili grę, mając przewagę w posiadaniu piłki, ale goście umiejętnie łapali cenne sekundy i bronili się często niemal całym zespołem.

Dopiero w 72 minucie „klepka" z lewej strony boiska pozwoliła wbiec w pole karne Dominikowi Chebie, który został sfaulowany. Arbiter wskazał na „jedenastkę". Do piłki podszedł Łukasz Kacprzycki i pewnym strzałem pokonał Mateusza Dudka. W 80 minucie piłkę w polu karnym dostał Ednilson, ale jego próba zatrzymała się na poprzeczce, podobnie jak wprowadzonego chwilę wcześniej Emila Drozdowicza.

W doliczonym czasie gry w „szesnastce" rywala znalazł się nawet Paweł Socha, ale centrę z kornera wzorowo wykończył Drozdowicz, doprowadzając do remisu. Na tym emocje się nie skończyły. Dwie minuty później ładnym uderzeniem popisał się Jan Sienkiewicz i trzy punkty pojechały do Elbląga.

- To był mecz na pierwszoligowym poziomie. Wisła gra bardzo dobry zespół. Prezentują się fajnie w ofensywie. Nieprzypadkowo mają sporo punktów jako beniaminek. Obawialiśmy się tego spotkania. Ustawiliśmy się defensywnie. Cieszymy się, bo wróciliśmy z piekła do nieba - mówi Tomasz Grzegorczyk, trener Olimpii.

- Wiedzieliśmy, z kim się mierzymy. Walczyliśmy z mocno fizycznym zespołem. Nie były to dobre zawody z naszej strony. Ważne, że dążyliśmy do strzelania bramek. Chcieliśmy pójść za ciosem i spróbować osiągnąć coś więcej. Chłopcy zostawili dużo zdrowia, ale dzisiaj nie byliśmy Wisłą Puławy, do której się przyzwyczailiśmy. Porażka boli, ale tak jest w piłce. Ze Zniczem musimy zagrać zdecydowanie lepiej i zdobyć punkty - dodaje Mariusz Pawlak, opiekun Dumy Powiśla.

Wisła Puławy - Olimpia Elbląg
2:3 (0:1)

Bramki: Kacprzycki 72` (k), Drozdowicz 90+1` - Winsztal 23`, Stanisławski 47`, Senkevich 90+3`.
Wisła: Socha - Kuban (46` Ednilson), Wiech, Wawszczyk, Cheba, Lisowski, Puton (90` Pielach), Kondracki (46` Banach), Daniel, Kacprzycki, Paluchowski (8`, Ruiz-Diaz, 78` Drozdowicz).
Olimpia: Dudek - Wenger, Guilherme, Czarny, Senkevich, Krasa, Kałahur, Piekarski, Winsztal (76` Danowski), Kurbiel (68` Bawolik), Stanisławski (83` Sarnowski).
Żółte kartki: Kuban, Puton, Ruiz-Diaz - Guilherme, Piekarski.
Sędziował: Myszka (Stalowa Wola).
Widzów: 630.

Zgaszą Znicz?

Nasi szansę na rehabilitację będą mieli już w najbliższy weekend. U siebie zagrają ze Zniczem Pruszków.

Kapitanem rywali jest Maciej Machalski, który przez rok reprezentował barwy Wisły. Warto zwrócić uwagę na piłkarzy mających występy w Ekstraklasie: Łukasza Kosakiewicza, Martina Barana, Igora Lewczuka czy Mateusza Możdżenia.

mp

II LIGA

WYNIKI 11. KOLEJKI
Wisła - Olimpia 2:3
Bramki: Kacprzycki 72` (k), Drozdowicz 90+1` - Winsztal 23`, Stanisławski 47`, Senkevich 90+3`.
Znicz - Radunia 2:2
Hutnik - Wigry 2:1
Pogoń S. - KKS Kalisz 1:0
Lech II - Garbarnia 1:1
Ruch - Stal 0:0
Śląsk II - Sokół 0:0
Motor - Chojnicz. 0:0
Bełchatów - Pogoń G. 0:0

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Stal Rzeszów	11	26	22:7
2	Ruch Chorzów	11	25	17:6
3	Motor Lublin	11	19	23:10
4	Chojniczanka Chojnice	11	19	22:10
5	Olimpia Elbląg	11	18	12:12
6	Radunia Stężyca	11	17	16:15
7	KKS Kalisz	11	16	12:11
8	Lech II Poznań	11	16	11:12
9	Wisła Puławy	11	15	20:18
10	Śląsk II Wrocław	11	14	15:15
11	Garbarnia Kraków	11	14	16:17
12	Pogoń Grodzisk Maz.	11	14	13:14
13	Pogoń Siedlce	11	14	15:18
14	Wigry Suwałki	11	14	9:13
15	Znicz Pruszków	11	12	15:20
16	Hutnik Kraków	11	8	7:17
17	GKS Bełchatów	11	7	9:17
18	Sokół Ostróda	11	1	3:25

NASTĘPNA KOLEJKA (09/10.10): Wisła - Znicz (sob., godz. 16:00), Olimpia - Garbarnia, Chojniczanka - GKS Bełchatów, KKS Kalisz - Motor, Wigry - Pogoń S., Sokół - Hutnik, Stal - Śląsk II, Radynia - Ruch, Pogoń G. - Lech II - przeł.

eprasa.pl dba58f2f82

III LIGA

WYNIKI 11. KOLEJKI
Podlasie - Orlęta 0:0
Wólczanka - Wisłoka 2:3
Bramki: Wach 41`, Podstolak 66` - Radwanek 57`, 67` (k), Palonek 73`.
Unia - KSZO 1:1
Bramki: Starzyk 90` - Gruchała -Węsierski 4`.
Korona - Czarni 1:3
Bramki: Piątek 72` - Gębalski 2`, 58` (k), Wątróbski 40`.
Avia - Tomasovia 2:1
Bramki: Białek 44`, Zając 78` - Czarniecki 45`.
Stal - Sokół
Bramki: Jopek 42` (k), Drobot 47`, Kiełbasa 64`, Świderski 87`, Wojtak 90` - Kaczyński 18`, Wawryszczuk 83`.
Podhale - Cracovia II 5:0
Bramki: Lepiarz 22`, 49`, Szynka 53`, 55`, Płatek 90`.
Chełmianka - ŁKS Łagów 1:0
Bramka: Kahsay 46`.
Wisła - Siarka 3:2
Bramki: Mażysz 11`, Stańczyk 54`, Handzlik 90` - Stefanik 60` (k), Agudo 90+2`.
MECZ ZALEGŁY
Wólczanka - Czarni 1:1
Bramki: Kędzior 78` - Bakowski 45`.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Siarka Tarnobrzeg	11	24	27:13
2	Cracovia II Kraków	11	23	22:14
3	Chełmianka Chełm	11	21	20:11
4	Podhale Nowy Targ	11	19	27:19
5	ŁKS Łagów	11	19	20:13
6	Orlęta Radzyń P.	11	17	17:12
7	Stal Stalowa Wola	11	17	17:12
8	Czarni Połaniec	11	16	16:16
9	Wisłoka Dębica	11	15	22:23
10	Unia Tarnów	11	14	19:17
11	Avia Świdnik	11	14	14:14
12	Korona Rzeszów	10	13	18:16
13	KSZO Ostrowiec Św.	11	13	12:11
14	Podlasie Biała P.	11	10	9:13
15	Sokół Sieniawa	10	10	12:28
16	Wisła Sandomierz	11	9	16:31
17	Tomasovia Tom. Lub.	11	6	17:23
18	Wólczanka Wólka P.	11	6	11:24

NASTĘPNE KOLEJKI
(09/10.10): Siarka - Podlasie (sob., godz. 14:00), Orlęta - Podhale (niedz., godz. 15:00), Wisłoka - ŁKS Łagów, Cracovia II - Chełmianka, Sokół - Wisła, Tomasovia - Stal, Czarni - Avia, KSZO - Korona, Wólczanka - Unia.

(16/17.10): Podlasie - Sokół (sob., godz. 15:00), Chełmianka - Orlęta (sob., godz. 15:00), Unia - Wisłoka, Korona - Wólczanka, Avia - KSZO, Stal - Czarni, Wisła - Tomasovia, Podhale - Siarka, Chełmianka - Orlęta, ŁKS Łagów - Cracovia.

mp

PIŁKA NOŻNA - III LIGA Żeby wygrać, trzeba strzelać bramki. Emocje były, ale bez goli

Punkt większym niedosytem dla Podlasia niż dla Orląt

Derby na remis. W spotkaniu rozegranym w Białej Podlaskiej miejscowe Podlasiem podzieliło się punktami w starciu z Orlętami Radzyń Podlaski. Bardzo dobre zawody między słupkami gości rozegrał... trener-bramkarz, Robert Nowacki.

Emocji było dużo, ale kibice nie obejrzeli goli (fot. Cezary Hince)

Przewaga Podlasia

Po nieco ponad kwadransie podopieczni Rafała Borysiuka powinni prowadzić. Maciej Wojczuk idealnie zagrał do Gabriela Mierzwińskiego, a ten uderzył wprost w golkipera przyjezdnych. Radzynianie odpowiedzieli uderzeniem najskuteczniejszego zawodnika w swoich szeregach Arkadiusza Maja, którego próbę odbił Michał Nowak. W 34. minucie po rzucie rożnym piłkę podbił Przemysław Koszel i ta trafiła do Mateusza Chyły, który z kilku metrów...skiksował. Chwilę później Mierzwiński przedarł się lewą stroną i zagrywał spod końcowej linii do środka. Niestety, bialczanin... potknął się i piłka trafiła w ręce bramkarza rywali. Czujność „Robcia" sprawdził również z narożnika pola karnego Maciej Wojczuk, zaś Krzysztof Salak uderzył obok słupka. W 42. minucie gospodarze domagali się rzutu karnego po starciu Pavla Czeladko z Mierzwińskim. Sędzia był niewzruszony.

„Setki" Podlasia, „setka" Orląt

Tuż po przerwie z rzutu wolnego zagrał Koszel. Futbolówka trafiła do Wahe Mnacakanjana, ale jego próba głową zatrzymała się na spojeniu słupka z poprzeczką. W odpowiedzi Tomasz Andrzejuk wrzucił do Mierzwińskiego, który był sam przed bramką. Chciał uderzyć, ale... skiksował. Ostatnie minuty to przewaga bialczan.

W 85. minucie Wojczuk dośrodkował do zamykającego akcję Marcina Pigiela, ale ten trafił w Nowackiego. Minutę później Czeladko uprzedził „Woja" po akcji Tomasza Tuttasa z Diel Springiem. Po chwili próbę Salaka zmierzającą pod poprzeczkę odbił Nowacki. W ostatniej akcji meczu Paweł Zabielski wpadł w pole karne, ale niepotrzebnie przekładał piłkę na drugą nogę. Skończyło się na strachu...

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI 0:0
Podlasie: Nowak - Kot, Jarzynka, Salak, Pigiel, Spring, Andrzejuk, Nieścieruk, Mierzwiński (61` Bahonko), Wojczuk (87` Zabielski), Kosieradzki (61` Tuttas).
Orlęta: Nowacki - Czeladko, Chyła, Kamiński N. Myszka, Bożym (46` Kołtunowicz), Ćwik (58` Kuźma), Mnacakanjan, Rycaj (46` Tarnowski), Koszel, Maj.
Żółte kartki: Nieścieruk, Tuttas, Borysiuk (trener) - Mnacakanjan, N. Myszka, Tarnowski.
Sędziował: Koszołowski (Mińsk Maz.).
Widzów: 450.

mp

ZAWODNIK MA GŁOS

Gabriel Mierzwiński
Podlasie

Oby za tydzień było w „sieci"

Spotkanie ocenię jako zespół na pewno na plus. Stwarzaliśmy sobie dużo sytuacji. Orlęta, nie licząc jednej wrzutki z różnego i strzału w poprzeczkę, nie zagroziły naszej ekipie. Cieszy „zero" z tyłu i nasze zaangażowanie. Piłka mnie szukała, ale nie chciała wpaść. Tak naprawdę powinienem otworzyć wynik spotkania po zgraniu „Woja". Mam nadzieję, że w najbliższym tygodniu coś wpadnie do „sieci". Dam z siebie wszystko

Robert Nowacki
Orlęta

Musimy szanować punkt

Cieszę się, że po długiej przerwie od gry na poziomie trzeciej ligi udało mi się pomóc drużynie. Bardzo dobre spotkanie zagrała cała linia naszej obrony. Niestety gra z przodu pozostawiała dużo do życzenia. Nie mogliśmy utrzymać się przy piłce i to Podlasie przez większą część meczu prowadziło grę. Myślę, że po takim spotkaniu musimy szanować zdobyty punkt

ROZMOWA Z Rafałem Borysiukiem, trenerem Podlasia Biała Podlaska

Takie zachowanie nie przystoi. Nie umiem tego skomentować

W Jak podsumujesz spotkanie?
- Ewidentnie straciliśmy dwa punkty. Trzeba szanować remis, ale nas to nie zadowala. Mając takie sytuacje, trzeba wykorzystać chociaż jedną. Po 11 meczach mamy na koncie dziewięć goli. Widać, że kulejemy z przodu. Myślę, że gdybym ja wyszedł na boisko w adidasach, to strzeliłbym dwa gole. Musimy być pazerni na bramki.

W Musiałeś mobilizować zawodników przed pierwszym gwizdkiem?
- Graliśmy z Orlętami, za chwilę z Siarką. W każdym spotkaniu można zdobyć punkty. Oczywiście, czuć było lekkie napięcie. Przecież graliśmy derby. Szkoda, że nie mamy trzech punktów. Teraz powinniśmy być w innych nastrojach.

W Publiczność dopisała?
- Obiekt PSW zapełnił się szczelnie, ale wszyscy czekamy na nasz nowy stadion. Chciałbym, by na każdym spotkaniu była spora frekwencja. Dziękuję kibicom, którzy głośnym dopingiem wspierali nas od początku do końca.

W Na ławce usiadł Kamil Kocoł. Jest już gotowy do gry?
- „Kocołek" czuł się dobrze. Chciał grać. Jest kapitanem i jego pomoc mentalna jest potrzebna zespołowi. Nie chcieliśmy ryzykować i zbyt wcześnie wypuszczać go na boisko. Liga jest długa i z pewnością będzie nam pomocny.

W W sobotę zagracie z Siarką...
- Jedziemy do lidera. Spodziewamy się ciężkiej przeprawy. W meczach z zespołami, które lubią atakować, gra się nam łatwiej. Czasami wystarczą proste środki, by zdobyć bramkę. Ktoś mi mówił, że po Siarce mamy Sokół, Tomasovię, Wólczankę. Nie możemy dopisywać sobie punktów przed pierwszym gwizdkiem. W każdym meczu trzeba sobie wszystko wywalczyć. Nikt nie odda nam punktów za darmo. Mogę jeszcze chwilę.

W Oczywiście...
- Słyszałem wypowiedź trenera Orląt, iż napinaliśmy się na ten mecz. Zaczęło się wszystko do kibica radzynian, który niedawno był przedstawiany jako członek jako biało-zielonej rodziny. Jego wpis był poniżej krytyki: zero litości, połamcie tym k...o kości. To chyba nie przystoi dla brata dyrektora sportowego naszych przeciwników. Nie umiem tego skomentować.

mp

ROZMOWA Z Mikołajem Raczyńskim, trenerem Orląt Radzyń Podlaski

Robert poczuł się na siłach i wyszedł

W Jaką ocenę szkolną wystawiłbyś zespołowi za występ z Podlasiem?
- Ocena szkolna nie byłaby adekwatna, gdyż ten mecz można rozpatrywać w kilku aspektach. Jestem zadowolony z zaangażowania i poświęcenia. Tutaj byłaby solidna „piątka".

W Jak wyglądało spotkanie?
- To był brzydki mecz, których ja nie lubię. Jedna i druga drużyna grała długą piłkę. Podlasie więcej z nich zbierało i miało groźniejsze sytuacje pod naszą bramką.

W W szatni było czuć, że gracie z Podlasiem, a nie Podhalem czy Czarnymi?
- W ciągu tygodniu nie odczuwaliśmy tego. Im bliżej to pojawiała się mobilizacja. Część chłopców studiuje w Białej Podlaskiej, zna się z przeciwnikami.

W Czyste konto zachował Robert Nowacki, który ostatni mecz o punkty rozegrał niemal rok temu...
- Po moim przyjściu Robert bardzo szybko złapał kontuzję kolana. Miał operację łąkotki. Do treningu wrócił we wrześniu. W lipcu podjęliśmy decyzję, iż będzie trenerem bramkarzy. W ostatnim tygodniu zagrał w meczu rezerw Orląt. Zapadła decyzja, iż to on stanie między słupki z Podlasiem. Poczuł się na siłach. Wyciągnął dwie kluczowe piłki. W pozostałych sytuacjach przeciwnicy przede wszystkim trafiali w niego.

W W niedzielę zagracie z Podhalem Nowy Targ...
- Które rozbiło różnicą pięciu goli Cracovię II. Jeśli ktoś prześledziłby skład Podhala, to wie, że jest tam kilku graczy, którzy mają po sto występów na poziomie centralnym. Pracowałem w okolicach i wiem, jakie pieniądze są tam zainwestowane i jakie są cele. Nie położymy się i szczerze powiem, że lepiej czujemy się w meczach z faworytami.

W Jak wygląda sytuacja z kontuzjami?
- Mamy swoje braki. Nie mogę skorzystać z zawodników, którzy biją stałe fragmenty. Z Podlasiem nie mogli zagrać: Patryk Szymala, Ernest Skrzyński i Maciej Filipowicz. Musieliśmy trochę poprzestawiać w wyjściowym składzie.

mp

eprasa.pl dba58f2f82

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWCE 2002

„Pryta" z Powiślaka strzelał Lewartowi dla Oliwki

Powiślak okazał się dużo lepszy od zespołu z Lubartowa. Jakub Pryliński zaliczył dublet i ma już na koncie 10 trafień w sezonie.

Niespełna 21-letni napastnik Powiślaka już w 7. minucie otworzył wynik zawodów, kończąc głową dośrodkowanie z rzutu rożnego Kamila Przychodzienia. „Pryta" uprzedził wszystkich i uderzył z wysokości bliższego słupka. Ten sam zawodnik podwyższył z rzutu karnego. Faulowany w „szesnastce" był Marcin Gil, a Pryliński spokojnym uderzeniem w prawy róg, kompletnie zmylił Damiana Podleśnego. - Byliśmy dużo lepsi od przeciwnika. Te trzy punkty nam się po prostu należały. Wszystkie gole dedykuję mojej dziewczynie Oliwce - mówi popularny „Pryta".

Jeszcze przed zmianą stron gracze Radosława Muszyńskiego cieszyli się z trzeciego trafienia. Świetnym przerzutem na lewą stronę boiska popisał

Damian Bernat świętujący jedną z bramek. Obok bezradny Filip Michałów, który w końcówce zdobył gola dla Lewartu zmniejszającego rozmiary porażki (fot. Patryk Suszek)

się Jakub Kawalec. Piłka dotarła do Prylińskiego, który dograł na piąty metr do kolegi, a gracz, który przed sezonem przyszedł z Włodawianki Włodawa dopełnił formalności. W 68. minucie było 4:0. Fatalne zagranie w środku boiska kosztowało stratę piłki przez Lewart. Jakub Olszewski obsłużył podaniem wprowadzonego na boisko Damiana Bernata, który w sytuacji sam na sam jeszcze po rękach golkipera skierował piłkę do siatki.

Przyjezdni byli w stanie zmniejszyć rozmiary porażki. Biało-niebiescy po raz pierwszy mieli powody do radości w 82. minucie za sprawą Filipa Michałowa. Podopieczni Tomasza Mitury w ostatniej akcji meczu zdobył jeszcze jedną bramkę. Uderzał Michałów. Jeden z obrońców zdołał wybić piłkę, stojąc tuż przed własną bramką, ale przy dobitce Damiana Kuzioły miejscowi byli bezradni.

- Za całokształt moi gracze otrzymaliby ocenę na poziomie „czwórki" z minusem. Pierwsza połowa była bardzo dobra w naszym wykonaniu. Przeciwnicy nie postawili nam wysokich wymagań. Do pewnego momentu było bardzo dobrze, ale później wkradło się rozluźnienie. Straciliśmy dwie bramki, co nie miało racji bytu. Punkty cieszą, wynik może troszkę mniej, bo golami dla gości został trochę zamazany, ale najbardziej wkurza brak konsekwencji. W zeszłym tygodniu mieliśmy tego przykład i teraz nie wyciągnęliśmy kompletnych wniosków - mówi Radosław Muszyński, opiekun Powiślaka.

Niedziela w Piszczacu

Zespół Powiślaka będzie chciał kontynuować dobrą passę.

W niedzielę zagrają z Lutnią Piszczacu. - Oby były punkty, ale liczę na lepszą grę. Wierzę, że będziemy konsekwentni i wytrwamy w dobrej grze. Widać, że z każdym meczem prezentujemy się lepiej. Da się zauważyć coraz więcej automatyzmów w naszych poczynaniach. To cieszy, ale nie możemy sami stwarzać sobie zagrożenia - mówi Radosław Muszyński, trener ekipy z Końskowoli.

Przyjedzie lider

Przed Lewartem bardzo trudne zadanie. W sobotę zagrają z Lublinianką Lublin.

W zespole przeciwników występują gracze, którzy jeszcze w poprzednim sezonie gra w trzecioligowym zespole z Lubartowa. Mowa przede wszystkim o wychowanku biało-niebieskich Dawidzie Pożaku. W kadrze są również: Adrian Wójcicki, Grzegorz Fularski, Joe Dearman.

Powiślak Końskowola - Lewart Lubartów
4:2 (3:0)

Bramki: Pryliński 7`, 34` (k), Kawalec 40`, Bernat 68` - Michałów 82`, Kuzioła 90+4`.
Powiślak: Zagórski - Przychodzień (73` Kędra), Gontarz, Łuczkowski Nowak, Zdunek, Wrzesiński, Gil (57` Bernat), Olszewski (74` Kośka), Pryliński (69` Gołąb), Kawalec.
Lewart: Podleśny - Kamiński, Kuzioła, Urban, Michałów, Gliniak, Pęksa, Majewski, Bednarczyk, Bielecki, Żuk.
Żółta kartka: Gliniak.

mp

Porażka z Lublinianką, przegrana z POM-em

To nie był dobry tydzień w wykonaniu piłkarzy z Opola Lubelskiego. Podopieczni Dariusza Bodaka w zaległym spotkaniu ulegli ekipie z Piotrowic, zaś w sobotę musieli uznać wyższość lidera - Lublinianki Lublin.

Gospodarze ze stolicy województwa objęli prowadzenie po uderzeniu głową Grzegorza Fularskiego. W końcówce kropkę nad „i" postawił Tomasz Brzyski. Były zawodnik klubu z Ekstraklasy dobił strzał z rzutu wolnego obroniony przez Miłosza Szczepańskiego.

- Mamy lekki niedosyt. Jechaliśmy na spotkanie przeświadczeni o sile przeciwników, ale spotkanie mogło się potoczyć różnie. W pierwszej części mieliśmy kilka dobrych akcji, jednak brakowało dokładności i szczęścia przy finalizacji naszych sytuacji. Przysnęliśmy przy pierwszym golu i musieliśmy gonić wynik - mówi szkoleniowiec.

Opiekun Opolanina nie ukrywa, że jego drużynie należał się rzut karny. Faulowany był Konrad Frydecki. - Dwukrotnie bliski powodzenia był Bartłomiej Koneczny. W pierwszej akcji meczu i tej rozpoczynającej drugą część Krzysztof Rybak z ostrego kąta uderzył w boczną siatkę. Ogólnie, nie skupialiśmy się tylko na obronie. Próbowaliśmy, ale ofensywa Lublinianki i jej jakość wzięły górę. Ich wygrana nie podlegała dyskusji, ale też trzeba pamiętać, w jakich miejscach są oba kluby. Przegraną z Lublinianką można było wkalkulować. Niestety, ale takie jest życie - dodaje.

O przełamanie

W niedzielę zespół z Opola Lubelskiego będzie gościć Spartę Rejowiec Fabryczny.

- Wierzę, że wyciągniemy wnioski i druga runda będzie bardziej udana dla mojego zespołu. Ponieśliśmy dwie porażki w ostatnich dniach. Będziemy chcieli wskoczyć na zwycięską ścieżkę już ze Spartą. Wierzymy, że będzie dane nam się radować - mówi Bodak.

Lublinianka Lublin - Opolanin Opole Lubelskie
2:0 (1:0)

Bramki: Fularski 20`, Brzyski 79`.
Opolanin: Szczepański - Leziak, Giza, Wszołek, Frydecki (77` Wesołowski), Pałka, A. Rejmak (73` Górniak), Rybak (70` Nieradko), Koneczny (77` Grzelak), Król, Banach (80` Drozd).
Żółte kartki: Rejmak, Wesołowski.

POM Iskra Piotrowice - Opolanin Opole Lubelskie
2:1 (1:0)

Bramki: Baran 4`, 84` - Król 52`.
Opolanin: Szczepański - Leziak, Giza, Wszołek, Frydecki (88` Drozd), Górski (58` Duda), A. Rejmak, Rybak, Koneczny (67` Rodzik), Król, Banach (74` Wesołowski).
Żółte kartki: Rybak, A. Rejmak, Górski.

mp

Górnik II na kwarantannie

Łęcznianie mieli zagrać ze Spartą Rejowiec. Spotkanie zostało przełożone ze względu na zagrożenie epidemiczne.

Mecz został odwołany. Z naszych informacji wynika, iż połowa składy Górnika II przebywa na kwarantannie. Jak udało się nam dowiedzieć, u jednego z nauczycieli Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Łęcznej wykryto koronawirusa.

Lubelski Związek Piłki Nożnej wyznaczył nowy termin. Bój o czwartoligowe punkty ma się odbyć 13 października. Mało prawdopodobne, by zielono-czerni zagrali kolejne spotkanie. Według planów 9 października mają zmierzyć się z Włodawianką Włodawa, ale z naszych informacji wynika, że najprawdopodobniej w tym czasie podopieczni Daniela Ruska będą odizolowani i nie będą mogli opuścić domów.

mp

Górnik II z awansem

W środku tygodnia odbyły się mecze 1/4 finału Pucharu Polski na szczeblu okręgowym. Powody do radości mieli łęcznianie.

Ekipa Ruska ograł 3:1 Janowiankę Janów Lubelski i w półfinale ma zagrać ze Stalą w Poniatowej, która miała wolny los. Z rozgrywkami pożegnał się Powiślak Końskowola, który nie dał rady sprawić niespodzianki w starciu z trzecioligową Avią Świdnik.

MECZE 1/4 FINAŁU
Janowianka Janów Lub. - Górnik II Łęczna 1:3
Bramki: Perin 28` - Kamiński 10`, 41`, Sowa 90`.
Avia Świdnik - Powiślak Końskowola 4:0
Bramki: Zając 43`, Wójcik 51`, Kompanicki 88`, Poleszak 90`.
Granit Bychawa - Świdniczanka Świdnik 2:1
Bramki: Strug 31`, Misztal 89` - Żmuda 86`.
Stal Poniatowa - wolny los

PARY 1/2 FINAŁU
(13.10., godz. 15:00)
Stal - Górnik II
Granit - Avia
Termin meczu Górnika II być może ulegnie zmianie, gdyż w tym czasie mają zagrać przełożone starcie o punkty ze Spartą Rejowiec Fabryczny.

mp

IV LIGA - gr. I

WYNIKI 10. KOLEJKI
Orlęta - Huragan 1:3
POM Iskra - Lutnia 4:2
Powiślak - Lewart 4:2
Lublin. - Opolanin 2:0
Motor II - Włodaw. 12:2
Sparta - Górnik II - przeł.
MECZ 8. KOLEJKI
POM Iskra - Opolanin 2:1

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Lublinianka Lublin	10	25	25:5
2.	Motor II Lublin	10	23	36:12
3.	Huragan Międz. Podl.	10	20	22:19
4.	POM Iskra Piotrowice	10	15	16:24
5.	Górnik II Łęczna	9	14	20:14
6.	Powiślak Końskowola	10	14	22:20
7.	Opolanin Opole Lub.	10	12	12:15
8.	Orlęta Łuków	10	12	15:19
9.	Sparta Rejowiec Fabr.	9	11	8:12
10.	Lewart Lubartów	10	9	11:16
11.	Lutnia Piszczac	10	8	14:20
12.	Włodawianka Włodawa	10	6	8:33

NASTĘPNE KOLEJKI
(09/10.10): Opolanin - Sparta (niedz., godz. 15:00), Lewart - Lublinianka (sob., godz. 15:30), Lutnia - Powiślak (niedz., godz. 15:00), Huragan - POM Iskra (sob., godz. 12:00), Motor II - Orlęta (niedz., godz. 16:00), Górnik II - Włodawianka (sob., godz. 11:00).
(16/17.10): Huragan - Powiślak (sob., godz. 14:00), Górnik II - Orlęta (niedz., godz. 15:00), Lutnia - Lublinianka (niedz., godz. 14:00), Lewart - Opolanin (niedz., godz. 15:00), Motor - POM Iskra, Sparta - Włodawianka.

mp

IV LIGA - gr. II

WYNIKI 10. KOLEJKI
Stal - Grom 4:2
Gryf - Huczwa 1:1
Hetman - Brat 2:1
Kłos - Igros 5:2
Granit - Kryształ 3:1
Start - Świdnicz. 3:0
MECZ 8. KOLEJKI
Stal - Huczwa 4:0

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Stal Kraśnik	10	24	27:9
2.	Kryształ Werbkowice	10	24	28:12
3.	Granit Bychawa	10	20	26:14
4.	Start Krasnystaw	10	17	23:9
5.	Grom Różaniec	10	17	22:16
6.	Huczwa Tyszowce	10	13	16:16
7.	Świdniczanka Świdnik	10	12	13:18
8.	Gryf Gmina Zamość	10	12	17:17
9.	Kłos Gmina Chełm	10	12	14:20
10.	Igros Krasnobród	10	10	16:26
11.	Hetman Zamość	10	7	12:26
12.	Brat Siennica Nadolna	10	0	12:43

NASTĘPNA KOLEJKA
(09/10.10): Kryształ - Stal, Igros - Granit, Brat - Kłos, Świdniczanka - Hetman, Huczwa - Start, Grom - Gryf.

mp

eprasa.pl dba58f2f82

Widmo kłopotów coraz bardziej realne. Rezygnacje z solarów w tym od radnych i sołtysów

Wójt Szczęsna: ...i sypie się projekt OZE

- Pani wójt w moim przekonaniu nie zrobiła pani kompletnie nic i takie jest przekonanie również mieszkańców - zarzucała wójt radna Magdalena Domańska (z prawej) - To jest pani pomówienie, że nie zrobiłam „nic", bo pani wie, że zrobiłam „wszystko". A co pani zrobiła? - nie zostawała dłużna wójt Dorota Szczęsna.

GM. SPICZYN: Radni rozliczają wójt za brak działań, wójt wyrzuca radnym, że sami zrezygnowali z udziału w projekcie montażu solarów i fotowoltaiki z unijnym dofinansowaniem.

Pani wójt - konkretnie - ILU mamy chętnych?

Wójt Dorota Szczęsna najwyraźniej nie ma szczęścia do realizacji projektu dotyczącego montażu Odnawialnych Źródeł Energii u mieszkańców gminy. Po fiasku pierwszego podejścia w 2016 roku, gdzie wniosek gminy Spiczyn w ogóle nie był brany przez Urząd Marszałkowski pod uwagę przy podziale unijnej dotacji z uwagi na niedotrzymanie terminu jego złożenia, co wójt nazwała swoją największą porażką na półmetku pierwszej kadencji - kolejne podejście do OZE także stanęło pod znakiem zapytania. Z projektu wycofują się zainteresowani instalacjami solarnymi, którzy uprzednio deklarowali gotowość do montażu kolektorów i taką umowę podpisali. A podpisanie odpowiedniej liczby umów ma kluczowe znaczenie w kwestii realizacji tego przedsięwzięcia.

Dlatego radni zobowiązali wójt do przygotowania listy uczestników projektu. Na ostatnich obradach Rady Gminy Spiczyn w środę, 23 września, oczekiwali konkretnych informacji na ten temat.

- Przypominam, miało to być zrobione w tydzień czasu, może parę dni nawet. Na chwilę obecną nie mamy żadnej wiedzy, ile jest osób zadeklarowanych do przystąpienia do tego projektu. - Urzędnik miał wykonać telefony do wszystkich osób, które są zadeklarowane do założenia fotowoltaiki, czy solarów - domagała się odpowiedzi przewodnicząca Komisji Budżetu radna Magdalena Domańska.

- Pani wójt - konkretnie - Ilu mamy chętnych? - pytał przewodniczący rady Artur Barczak.

- Nie wiem ilu mamy chętnych, dlatego, że codziennie są składane rezygnacje. Na 111 solarów, pisemnych rezygnacji mamy 14 - poinformowała wójt.

Konsultowała się z urzędnikiem obecnym na sesji.

- Zadeklarowane dla nas są wszystkie osoby, które nie złożyły pisemnej rezygnacji - przyznał pracownik urzędu. - 15 mam rezygnacji, ale telefonicznych, że raczej nie, ale nie potwierdzili tego pisemnie. - Nie do wszystkich 111 osób, które mamy w ramach instalacji solarnych udało się dodzwonić. Nie zadzwoniono do ok. 15 osób. Prośba o kontakt pozostawiona jest u 12 osób, 21 osób nie odebrało. Zdecydowanych na tak jest 30 osób potwierdzonych, że na pewno - wyliczał urzędnik. - Nie mamy listy rezerwowej na solary... - dodawał.

- Na fotowoltaikę nie mamy rezygnacji, i mamy listę rezerwową... - podkreśliła wójt.

Jeszcze przed rozstrzygnięciem przetargu na wyłonienie wykonawcy, wiele osób wycofało się z projektu, urzędnikom z trudem udało się uzupełnić listę, żeby nie stracić unijnego dofinansowania. Teraz sytuacja się powtarza.

- Czy mamy chodzić, pukać do kolejnych drzwi, kolejne miesiące i zastanawiać się, czy ktoś nam zrezygnuje czy nie? Jeżeli nie poskładały rezygnacji, to te osoby dla mnie są w tym projekcie, bo na konkretne osoby został złożony projekt, na konkretne moce - przekonywała wójt Szczęsna.

Przewodniczący: „Rezygnuję"

Radna Magdalena Domańska zauważa brak, jej zdaniem, dostatecznych działań ze strony urzędników w tej sprawie.

- Pani wójt w moim przekonaniu nie zrobiła pani kompletnie nic i takie jest przekonanie również mieszkańców, że nie zrobiła pani w tym temacie nic, żadnych rozmów nie podjęła. Więc moja propozycja jest taka: przełóżmy tę decyzję na następną sesje - proponowała Magdalena Domańska.

- To jest pani pomówienie, że nie zrobiłam „nic", bo pani wie, że zrobiłam „wszystko". A co pani zrobiła? Wycofała się pani z projektu? Co pani zrobiła dla mieszkańców? - wytykała wójt.

Radna Domańska zaprzeczyła i stwierdziła, że jest nadal uczestnikiem projektu OZE.

Okazuje się, że z projektu OZE rezygnują inni radni.

- Pan przewodniczący składał chyba też wnioski? - dopytywała wójt Artura Barczaka, przewodniczącego RG Spiczyn.

- Ja rezygnuję - przyznał z mównicy.

- Kolejni radni rezygnują, sołtysi też rezygnują. I tu się sypie nam projekt - mówiła wójt.

- Pani wójt, jeżeli by mi zależało na tym projekcie, to bym poruszył całą gminę w dwa i pół tygodnia bym się dowiedział, kto robi, kto nie robi. Pani tego nie zrobiła! - denerwował się przewodniczący informując, że rezygnuje z udziału w projekcie, a postulowaną przez urząd pisemną rezygnację może złożyć od ręki.

Chmury przyćmiły energię ze słońca

Z uwagi na liczne rezygnację mieszkańców projekt OZE, na który gmina pozyskała unijną dotację w 2019 roku, był już raz zmieniany i za zgodą Urzędu Marszałkowskiego ma być realizowany w zmienionym zakresie. Termin zakończenia projektu przesunięto z 30 listopada 2021 r. na 31 sierpnia 2022 r., a wartość dofinansowania zmniejszono z ponad 4,5 mln zł na blisko 3,9 mln zł.

Wójt wniosła, żeby radni zabezpieczyli w budżecie 600 tys. zł, aby mogła podpisać umowy z wykonawcą na wykonanie prac montażowych. Bez tego projekt stanąłby w miejscu. Radni mieli wątpliwości.

- Nie wiemy ilu mamy mieszkańców, czyli podpisujemy umowę z firmą, mamy instalacji 40 i za 80 musimy zapłacić? I ile jesteśmy stratni w budżecie? A jeżeli później nie wykażemy jeszcze wskaźników i do tego zapłacimy 4 mln kary, bo nie wykazaliśmy wskaźników? - rozważała radna Karolina Saracyn.

Magdalena Domańska wystąpiła z wnioskiem o przełożenie decyzji w sprawie finansowania OZE do następnej sesji, a nawet zwołania sesji nadzwyczajnej, jeśli zachodziłaby taka potrzeba. Dla ostudzenia emocji zwróciła się do przewodniczącego rady o ogłoszenie przerwy w obradach. Po dyskusji w kuluarach radna Domańska wycofała swój wniosek. 6 radnych w tym radna Domańska niespodziewanie przystało na propozycję wójt. 5 radnych wstrzymało się od głosu w tej sprawie.

Magdalena Sych

Dorota Szczęsna
wójt gm. Spiczyn

- Uważam, że powinniśmy mieszkańcom pomóc! I dlatego wyszłam naprzeciw, żeby radni zabezpieczyli środki

Każda gmina ma takie same problemy jak gmina Spiczyn odnośnie odnawialnych źródeł energii. Chcę powiedzieć, że ludzie w tej gminie nigdy nie mieli realizacji takiego projektu, że niektórzy bardzo wytrwale czekają na ten projekt. Nie mamy pewności na dzień dzisiejszy ile osób nam zrezygnuje

Magdalena Domańska
radna, przewodnicząca Komisji Budżetu RG Spiczyn

- Historia jedynego projektu OZE w gminie Spiczyn trwa od kilkunastu miesięcy, a z mojego punktu widzenia, radnej gminy, widzę wiele zagrożeń dla jego realizacji. To wszystko za sprawą opieszałości i nadmiernie rozciągniętego w czasie gromadzenia danych i zbierania informacji od mieszkańców przez urząd. Podczas spotkania radnych z wójtem ponad miesiąc temu, ustaliliśmy, iż na sesję 23 września otrzymamy pełne dane związane z przygotowaniem OZE. Oczywiście po to, byśmy mogli podjąć decyzję o zabezpieczeniu, czy też zwiększeniu środków budżetowych na jego realizację. Niestety w dniu sesji takich danych nie otrzymaliśmy. W związku z tym wywiązała się burzliwa dyskusja, zaś po naradzie z radnymi uznaliśmy, iż przenoszenie na kolejną sesję punktu o dokonanie zmian w wieloletniej prognozie finansowej nic nie zmieni, a może być powodem dla wójt do zrzucenia na radę odpowiedzialności za niepowodzenie projektu. Taki scenariusz wójt Szczęsna zrealizowała podczas prac nad CAS-em, po czym uzasadniła decyzję o zwrocie środków do Urzędu Marszałkowskiego decyzją budżetową rady, przemilczając fakt, iż bez żadnej konsultacji z radą już wcześniej sama taką decyzję podjęła. Dlatego też na ostatniej sesji rada jednak podjęła uchwałę o wpisaniu wieloletniego zadania inwestycyjnego OZE do WPF i zwiększeniu środków o ponad 600 000 zł na jego realizację. Dzięki temu nie ma żadnych przeciwwskazań natury finansowej, a wójt otrzymała bardzo jasny sygnał, że zadanie to należy zrealizować.
Uważam, że na realizację instalacji fotowoltaicznych nie ma dużo czasu. W interesie mieszkańców leży, aby były one zamontowane jeszcze w tym roku, po to, by mogli oni jako prosumenci rozliczać nadwyżki wyprodukowanej energii na zasadach obowiązujących obecnie, bo nie wiemy jakie zasady będą obowiązywały po 31 grudnia 2021 roku

eprasa.pl dba58f2f82

Z cyklu: produkty wyróżnione certyfikatem: pamiątki z Firleja, pierogi z kaszą, serem i miętą, strój lubartowski

Doceń, bo to nasze, lubartowskie

„Fajne babki" z Firleja podczas dożynek powiatowych pod koniec sierpnia w Firleju. Do KGW należy w sumie 10 kobiet, aktywnie działa obecnie 6 „fajnych babek" z Firleja. Na zdjęciu od lewej: Marzena Guz, Ewa Rogala, Aneta Grzejdak, Aleksandra Michalik - Żabińska, Monika Karbowska, Iwona Parczyńska

Fot.Fb. Koło Gospodyń Wiejskich w Firleju - Fajne Babki

Pierogi, rękodzieło i strój, a wszystko niepowtarzalne, godne uwagi, a przede wszystkim nasze, bo lubartowskie.

Dlaczego mamy się tylko zachwycać strojami bawarskimi, w których mieszkańcy Bawarii dumnie się prezentują czy strojami góralskimi? Mamy swoje dziedzictwo

Nasze produkty wyróżnione certyfikatem LGD to między innymi skromowskie pierogi z kaszą jaglaną, serem i mięta, pamiątki z Firleja oraz organizowane cyklicznie kiermasze produktów regionalnych – Fundacji „Wczoraj i Dziś dla Jutra". Kapituła Produktu Lokalnego LGD „Doliną Wieprza i Leśnym Szlakiem" pod przewodnictwem Starosty Lubartowskiego Ewy Zybały przyznała łącznie 42 certyfikaty Wspólnota przybliża sylwetki wyróżnionych autorów.

Tak się kiedyś chodziło pod Lubartowem

Fundacja „Wczoraj i Dziś dla Jutra" znalazła się w gronie laureatów wyróżnionych produktów lokalnych w ramach kategorii: produkt usługowy w związku z cykliczną organizacją lubartowskich kiermaszy produktów regionalnych.

Prezes Fundacji Małgorzata Zdzienicka aktualnie zajmuje się realizacją projektu „Tradycyjne smaki na Szlaku Srebrnej Łuski", w którym między innymi promuje tradycyjny strój lubartowski.

- Tradycyjny strój lubartowski to element realizowanego projektu - mówi Małgorzata Zdzienicka. - Pełen strój lubartowski z butami to jest koszt około 4,2- 4,6 tys. zł. Elementem składowym stroju jest jeszcze haftowany fartuszek i tiulowy haftowany czepek (wartość to 800 zł) - te elementy są jeszcze w trakcie przygotowywania. Każdy element stroju jest dopracowany w najdrobniejszych szczegółach i zgadza się z zapisem etnograficznym. Strój wykonuje Pracownia Strojów Regionalnych i Narodowych w Bronicach - Nałęczowie. Fantastyczne są skórzane buty szyte prawdopodobnie w Łodzi. Jak zakładałam, miałam wielkie obawy, że nogi będą obtarte, ale - jak się okazało - tych butów w ogóle nie czujemy! Czegoś podobnego nie doświadczyłam, miłość od pierwszego założenia, rewelacja. Czekam teraz na czepek, chociaż wygląda się w nim nieciekawie, ale skoro nasze babki i prababki w nim chodziły... to cóż, nie pozostaje nic innego, jak wyjść naprzeciw tradycji.

Pani Małgorzata chce aktywizować lokalne artystki do samodzielnego wykonania stroju lubartowskiego.- Jeżeli nasze mieszkanki, a wiemy, że jest ich wiele, specjalizują się w robieniu rękodzieła - w szczególności haftowaniu, zaczną samodzielnie szyć na podstawie wzorca i przygotowywać elementy stroju lubartowskiego, to mam nadzieję, że stanie się szeroko dostępny dla członków KGW. Każdy fartuszek będzie inny, każdy czepiec będzie inny, bo nie powinno tak być, aby wszystkie hafty były jednakowe i znikną stroje „niby ludowe", a tak naprawdę nie mające nic wspólnego z naszą tradycją ziemi lubartowskiej.

Pamiątka od Fajnych babek z Firleja

Na liście wyróżnionych produktów znalazły się przedmioty zdobione metodą decoupage oraz pamiątki z Firleja - Koła Gospodyń Wiejskich „Fajne Babki" z Firleja w kategorii: sztuka, rękodzieło. Założone w 2018 roku Koło to dziś sześć aktywnie działających młodych kobiet.

- Jedna z dziewczyn wypala i jest w tym najlepsza, dwie koncentrują się raczej na decoupage`u na drewnie, ale każda się od siebie czegoś uczy - mówi Ewa Rogala, która przewodzi w gronie „Fajnych babek". - Moje dziewczyny są młode, energiczne i mają mnóstwo pomysłów, każda coś wnosi od siebie, jedna wymyśli jedną pamiątkę, inna drugą. Razem tworzymy i inspirujemy się nawzajem. Zajmujemy się przeważnie rękodziełem, ale też potrafimy ugotować i upiec. Piekłyśmy na przykład wielki tort na WOŚP w Firleju dwa lata temu, który był światełkiem do nieba. Działamy przy Gminnej Bibliotece Publicznej w Firleju.

W dorobku artystycznym „Fajnych babek" są zdjęcia Firleja przełożone na drewniane przedmioty, szkatułki, magnesy, zakładki, breloki. Każda pamiątka jest oznaczona logo KGW jako ich autorski produkt.

Krystyna Kot
Stowarzyszenie Koła Gospodyń Wiejskich w Woli Skromowskiej

Pierogi skromowskie z kaszą jaglaną, serem i miętą przygotowywane były według starej, niezmienionej receptury najpierw przez nasze mamy i babcie, a teraz także przez nas. Ciasto na pierogi wyrabiamy na stolnicy, pierogi są lepione ręcznie. Dla podkreślenia smaku i zapachu farsz do pierogów przyrządzamy ze świeżą miętą i serem wiejskim, podajemy przeważnie na ciepło polane świeżo zasmażaną słoniną ze skwarkami lub śmietaną. To lokalny przysmak wpisany na listę produktów tradycyjnych w 2016 roku w kategorii Gotowe dania i potrawy w województwie lubelskim wraz z produktem „Parowańce skromowskie z serem" własnego wyrobu.

Pierożki z miętą z Woli Skromowskiej

Stowarzyszenie Gospodyń Wiejskich w Woli Skromowskiej działa od grudnia 2008 roku, obecnie liczy 34 członkinie w różnym wieku. Za stronę kulinarną w Kole odpowiada Krystyna Kot, wielokrotnie nagradzana w konkursach kulinarnych, w tym głównymi nagrodami w dwóch edycjach konkursu „Nasze kulinarne dziedzictwo – smaki regionów" Urzędu Marszałkowskiego *Lubelskie smakuj życie*, na najlepszy produkt i potrawę regionalną - pierogi Darzbór z kapustą, leśnymi grzybami i różnymi rodzajami mięs, w tym dziczyzny oraz złoty karp nadwieprzański znad Wieprza, skąd pochodzi.

Do certyfikacji przez LGD Stowarzyszenie KGW w Woli Skromowskiej zgłosiło dwa produkty w kategorii produkt spożywczy - wpisane przez Lubelszczyznę na „Listę Produktów Tradycyjnych" - Pierogi Skromowskie z kaszą jaglaną, serem i miętą oraz Parowańce skromowskie z serem. Kapituła Produktu Lokalnego LGD pod przewodnictwem Starosty Lubartowskiego Ewy Zybały przyznała certyfikat pierogom.

Magdalena Sych

Małgorzata Zdzienicka
Prezes Zarządu Fundacji „Wczoraj i Dziś dla Jutra" oraz koordynator projektu „Tradycyjne smaki na Szlaku Srebrnej Łuski"

Dlaczego „Szlak Srebrnej Łuski"?
Bogactwem okolic Lubartowa są ryby słodkowodne, powierzchnia stawów na terenie powiatu lubartowskiego to 1,2 tys. hektarów. Ekologiczna - naturalna hodowla ryb słodkowodnych ma tradycje XVII-wieczne, a ryb dostarczała także rzeka Wieprz. Pracownik naukowy UMCS w Lublinie Marzena Badach od czerwca do października przeprowadziła 60 badań etnograficznych w promieniu 35 kilometrów wokół Lubartowa.
Zbierane były przepisy na dania tradycyjne, charakterystyczne dla ziemi lubartowskiej - z naciskiem na przepisy na ryby słodkowodne - oraz wspomnienia mieszkańców, którzy pamiętają zwyczaje i tradycje związane z kuchnią. Wywiady zostaną opracowane i przygotowane do druku przez dr hab.Mariolę Tymochowicz - etnologa i kulturoznawcę, pracownika Instytutu Nauk o Kulturze UMCS w Lublinie.
W ramach promocji publikacji odbędzie się 20 warsztatów kulinarnych w KGW ziemi lubartowskiej, które wyrażą chęć uczestniczenia w projekcie - 10 warsztatów w terminie listopad-grudzień tego roku, oraz 10 warsztatów kulinarnych w terminie maj-czerwiec 2022 r. Po warsztatach kulinarnych odbędą się bezpłatne spotkania integracyjne społeczności lokalnych przy degustacji pyszności. W publikacji „Tradycyjne smaki na Szlaku Srebrnej Łuski" będą wyszczególnione i pokazane wszystkie elementy stroju lubartowskiego damskiego i męskiego. Ze strojem będzie można zapoznać się na stronie internetowej Fundacji (jest w trakcie przygotowywania nowa strona internetowa), a ja, jako koordynator projektu, będę uczestniczyła we wszystkich spotkaniach w stroju lubartowskim. Zachowajmy nasze dziedzictwo kulturowe dla następnych pokoleń i stańmy się atrakcyjni dla turystów. Ziemia Lubartowska ma olbrzymi niewykorzystany potencjał turystyczny. Dlaczego mamy się tylko zachwycać strojami bawarskimi, w których mieszkańcy Bawarii dumnie się prezentują czy strojami góralskimi ? Mamy swoje dziedzictwo i pielęgnujmy je i „przekuwajmy na sukces"! Książka, która będzie uwieńczeniem tego projektu, ma bezpłatnie trafić do szkół, urzędów, Kół Gospodyń Wiejskich, autorów przepisów i osób udzielających wypowiedzi oraz osób zainteresowanych tematyką. W formie ebooka i w formie pdf będzie dostępna bezpłatnie na stronie internetowej Fundacji.

eprasa.pl dba58f2f82

PIŁKA NOŻNA - KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

„Ten mecz powinien zakończyć się innym wynikiem”

Niewiele zabrakło drużynie z Cycowa, by przywieźć jakiś skalp z Niedrzwicy Dużej. Błękit przegrał jednak w sobotę na wyjeździe 1:2.

Faworytem tego starcia wydawał się Orion, jeden z głównych kandydatów do walki o awans z KEEZA Lubelskiej Klasy Okręgowej. Warto jednak pamiętać, że Błękit jechał do powiatu lubelskiego po trzech zwycięstwach z rzędu.

Gospodarze zaczęli mecz fantastycznie, bo po kilkudziesięciu sekundach prowadzili już 1:0. „Velo” i spółka odpowiedzieli po kwadransie, gdy wyrównał Daniel Augustynowicz. Decydujący cios zadali jednak w drugiej połowie zawodnicy Oriona. Goście nie byli w stanie odpowiedzieć na bramkę na 2:1, a na sam koniec musieli radzić sobie w dziesiątkę, po tym jak z boiska z czerwoną kartką zszedł Piotr Mroczek.

ORION NIEDRZWICA DUŻA - BŁĘKIT CYCÓW 2:1 (1:1)

Bramki: 1`, 60` - Augustynowicz 15`.

Błękit: Grabowski, Sowa (60` R.Bronowicki), C. Zawrotniak (60` Grzesiuk), Nikitović, Tkacz, Bednaruk, Mroczek, G. Bronowicki, Augustynowicz, Orysz, K. Zawrotniak (60` Maleszyk).

Żółte kartki Błękitu: C. Zawrotniak, Orysz, R. Bronowicki, Mroczek x2.

Czerwona kartka: Piotr Mroczek 90` (za dwie żółte).

Dominik Smagała

TERAZ SYGNAŁ

Kolejnym rywalem Błękitu będzie Sygnał. Drużyna z Lublina to także beniaminek KEEZA Lubelskiej Klasy Okręgowej, ale sezon zaczęła znacznie lepiej do zespołu z Cycowa i jest obecnie w czołówce ligi. Na swoim koncie ma pięć wygranych, jeden remis i dwie porażki. Sygnał potrafił już w tym sezonie ograć m.in. Garbarnię Kurów, Wisłę II Puławy czy MKS Ryki. - Sygnał zaskakuje in plus, zgromadził dużą ilość punktów, jak na beniaminka. Widać, że w tej lidze każdy może wygrać z każdym. Z pewnością nie potraktujemy tego meczu ulgowo - zapowiada Paweł Kamiński, trener Błękitu Cyców

PAWEŁ KAMIŃSKI

trener Błękitu Cyców

Ten mecz powinien zakończyć się innym wynikiem

Z gry nie zasłużyliśmy na porażkę, mieliśmy pięć doskonałych sytuacji do zdobycia bramki. Musimy się lepiej zachować pod bramką rywali. To są ważne sytuacje, na te sytuacje pracuje cała drużyna. Nie można ich tak marnować. Mecz był pod naszą kontrolą, więcej utrzymywaliśmy się przy piłce niż rywale. Przy 1:2, Patryk Orysz nie trafił do bramki rywali z dwóch metrów do bramki. Miał tylko bramkarza przed sobą. Raz doskonale przeciwnicy nas zablokowali, jeśli nasz zawodnik trafiłby w bramkę, to byłby gol. Jesteśmy bardzo źli na siebie, ten mecz powinien zakończyć się innym wynikiem

KLASA O

Wyniki 8 kolejki:
Unia - Sokół 2:1
Orion - Błękit 2:1
Sygnał - Ryki 4:0
Piaskovia - Avia II 3:1
Janowianka - Stal 0:3
Polesie - Garbarnia 1:2
Annopol - Stróża -
Drzewce - Wisła II 11:0

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Stal Poniatowa	8	24	24-3
2.	KS Drzewce	8	19	40-6
3.	Janowianka Janów	8	17	36-9
4.	Sygnał Lublin	8	16	26-14
5.	Piaskovia Piaski	8	15	17-16
6.	Orion Niedrzwica D.	8	15	15-14
7.	Unia Bełżyce	8	13	16-20
8.	MKS Ryki	8	12	17-23
9.	Garbarnia Kurów	8	11	11-14
10	Błękit Cyców	8	9	17-18
11	Polesie Kock	8	7	15-19
12	LKS Stróża	7	7	13-19
13	Wisła II Puławy	8	6	18-37
14	Avia II Świdnik	8	5	12-22
15	Sokół Konopnica	8	3	8-25
16	Wisła Annopol	7	3	9-35

PIŁKA NOŻNA - KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Przegrali, ale... mogą wygrać

Polesie przegrało w niedzielę na swoim boisku z Garbarnią Kurów 1:2. Być może jednak drużyna z Kurowa po tym meczu dopisze do swojego dorobku trzy punkty.

Niedzielny mecz w Kocku gospodarze rozpoczęli dobrze, bo od trafienia w 23. minucie Arkadiusza Adamczuka. Garbarnia wyrównała jednak tuż przed przerwą. Gdy spotkanie zbliżało się już do końca, przyjezdni wyprowadzili drugi cios, wychodząc na prowadzenie 2:1. Takim wynikiem skończyło się to spotkanie.

Nie jest jednak wykluczone, że to Polesie dopisze do swojego dorobku trzy punkty.

- Zauważyliśmy, podobnie jak sędziowie, że w samej końcówce na boisku w zespole Garbarni pojawił się zawodnik, którego nie było w protokole meczowym. Wydaje się, że może to być walkower na naszą korzyść - ocenia Grzegorz Białek, trener Polesia Kock.

POLESIE KOCK - GARBARNIA KURÓW 1:2 (1:1)

Bramki: Adamczuk 23` - 43`, 78`.

Polesie: Parzyszek - Dobosz (85` Gruba), Zieliński (46` Kwiatkowski), Feret, Golda, Białek (84` Domański), Pikul, Pożarowszczyk, Rukasz, Kobiałka, Adamczuk.

Żółte kartki Polesia: Feret.

NADRABIALI STRATY

W minioną środę, 29 września, Polesie w zaległym meczu 3 kolejki KEEZA Lubelskiej Klasy Okręgowej podjęło na swoim boisku Unię Bełżyce. Mecz zakończył się wynikiem 1:1. Gola w 25 minucie dla gospodarzy strzelił Kacper Rukasz. Rywale odrobili straty w końcówce meczu

dsm

KICKBOXING

Nasz kickbokser z medalem Pucharu Świata

Igor Głowienka z łęczyńskiej sekcji Lubelskiego Klubu Sportów Walki Dan zdobył srebro Pucharu Świata w Budapeszcie. Dobry wynik zaliczył też jego brat - Kacper.

W Budapeszcie w dniach 16-19 września odbyły się zawody o Puchar Świata w kickboxingu we wszystkich kategoriach wiekowych. W szranki stanęły drużyny z 45 państw, których reprezentanci zgłosili się do ponad 3 tys. startów indywidualnych. W przeciwieństwie do mistrzostw świata i kontynentów, w turnieju tym obok reprezentacji narodowych mogą brać udział drużyny klubowe.

Zawodnik łęczyńskiej sekcji Lubelskiego Klubu Sportów Walki Dan Igor Głowienka zdobył w turnieju srebrny medal w walkach pointfighting kadetów młodszych -42 kg (zielone pasy) wygrywając trzy walki (z Węgrem, Mołdawianinem i Ukraińcem) i ulegając jedynie koledze klubowemu ze Świdnika.

Brat Igora - Kacper zajął miejsca 5-8 wśród kadetów starszych -47 kg wygrywając w eliminacjach z Węgrem i przegrywając walkę o wejście na podium z późniejszym złotym medalistą z Niemiec.

dsm

Fot.Archiwum Piotra Bernata

Brat Igora - Kacper zajął miejsca 5-8 wśród kadetów starszych -47 kg

Fot.Archiwum Piotra Bernata

Igor Głowienka zdobył w turnieju srebrny medal w walkach pointfighting kadetów młodszych -42 kg (zielone pasy)

PIŁKA NOŻNA KOBIET - EKSTRALIGA

„Górniczki” rozbite na własnym stadonie

Fot.GKS Górnik Łęczna

Macleans i spółka okazały się w sobotę wyraźnie słabsze od drużyny z Łodzi

Niespotykany wynik w Łęcznej, bo zielono-czarne nie zwykły wysoko przegrywać na swoim boisku. W sobotę piłkarki Górnika zostały rozbite przez drużynę z Łodzi.

To było starcie dwóch drużyn z czołówki piłkarskiej Ekstraligi Kobiet - po sześciu kolejkach zielono-czarne miały 15 punktów, łodzianki o jedno oczko więcej. Zapowiadało się więc zacięte spotkanie.

Tymczasem przyjezdne rozbiły GKS aż 5:0. Po pierwszej połowie było 1:0 dla TME UKS SMS po golu Wiktorii Zieniewicz. Łodzianki prowadzenie podwoiły tuż po przerwie za sprawą trafienia Ernestili Abambili. W 57. minucie było już 3:0, bo gola strzeliła Dominika Kopińska.

Dzieła zniszczenia przyjezdne dopełniły w końcówe. Do bramki Anny Palińskiej piłkę wbiły jeszcze bowiem Dominika Gąsieniec i Nadia Krezyman. Była to druga porażka „Górniczek” w tym sezonie.

GKS GÓRNIK ŁĘCZNA – TME UKS SMS ŁÓDŹ 0:5 (0:1)

Bramki: Zieniewicz 24`, Abambila 48`, Kopińska 57`, Gąsieniec 82`, Krezyman 88`.

Górnik: Palińska – Górnicka, Zawadzka, Głąb, Skupień (46` Litwiniec), Ratajczyk (63` Frontczak), Kaczor, Kazanowska (63` Giętkowska), Lefeld, Dereń (79` Dębińska), Macleans (86` Duchnowska).

Żółte kartki: Ratajczyk, Lefeld - Konat.

Sędziowała: Angelika Gębka.

dsm

eprasa.pl dba58f2f82

Udany Festyn Rodzinny #SZCZEPIMY SIĘ Z KGW w Rudnie, ale szczepień jak na lekarstwo

Loteria fantowa z atrakcyjnymi nagrodami, pyszne jedzenie i moc atrakcji dla dzieci - tak w skrócie można podsumować Festyn Rodzinny w niedzielę, 26 września, w Rudnie.

Festyn poprowadziła Elżbieta Chomicka, dyrektor SP w Rudnie

Niedzielne wydarzenie było okazją do zaprezentowania umiejętności kulinarnych pań z KGW w Rudnie, i wspierających je panów, bo do liczącego 32 osoby koła należy także aż sześciu panów.

- Przez nasze stoisko gastronomiczne przewijał się tłum ludzi, z trudem nadążałyśmy z przygotowaniem oferowanych na gorąco produktów - relacjonuje Małgorzata Adamczyk, KGW w Rudnie. - Jak świeże bułeczki schodziły gofry do wyboru z owocami, bitą śmietaną lub cukrem pudrem, frytki, placki ziemniaczane, racuchy z jabłkami... Nawet chleb ze smalcem nam poszedł i ogórki! Chleb mieliśmy też oczywiście swojski, świeżo pieczony! - podkreśla.

- Ponieważ festyn organizowany był z dofinansowania, mogliśmy zaoferować te wszystkie smakołyki i atrakcje zupełnie bezpłatnie. I mieliśmy kolejkę non-stop! - przyznają ze śmiechem współorganizatorzy niedzielnego festynu.

Wszyscy zainteresowani mogli zapisać się na szczepienie przeciw COVID-19 w ramach akcji „Szczepimy Się z KGW". Na promocję szczepień KGW otrzymało dotację w wysokości 8 tys. zł.

- Udało nam się zaszczepić tylko, a może aż pięć osób. Myślę, że dlatego, że w Rudnie bardzo dużo osób już skorzystało z możliwości szczepienia dużo wcześniej - relacjonują.

Dla zaszczepionych przewidziano prezenty w postaci parasolek.

- Pięć osób to niezbyt dużo, jak na taką dużą imprezę, bo naprawdę i pogoda i frekwencja i przede wszystkim dobry nastrój nam dopisały. Na festyn przyszli i młodsi i starsi, mieliśmy gości z Rudna, ale też przyjezdnych z Michowa i okolic, także udała się impreza! - podsumowują organizatorzy.

Festyn Rodzinny na placu szkolnym w Rudnie organizowali wspólnie SP w Rudnie, Rada Rodziców z przewodniczącą Grażyną Kowalewską na czele i KGW w Rudnie. W programie były m.in loteria fantowa, zajęcia Kickboxing Junior z Klubem Sportowym Workout z Lubartowa, konkurencje sportowe, zjeżdżalnie oraz kiełbaski z grilla, bigos, ciasto, popcorn, wata cukrowa, kawa, herbata...

Magdalena Sych

Zaplecze gastronomiczne przygotowały panie KGW w Rudnie - Halina Socha, Jadwiga Kowalska, Marzena Brygoła, Ewa Kowalska, Ania Adamczyk (na zdjęciu), oraz Małgorzata Szaniawska, Jolanta Rola, Małgorzata Adamczyk, Halina Adamczyk, Teresa Meksuła, Teresa Bialucha, Małgorzata Adamczyk, Iwona Janisz. W przygotowaniach do festynu uczestniczyli panowie - Sławomir Adamczyk, Andrzej Adamczyk, Wiesław Brygoła, Grzegorz Kowalski, Krzysztof Rola, Janusz Szaniawski, Waldemar Wójtowicz
Gospodynie z KGW Rudno dbały, by nikt nie wyszedł głodny z imprezy

Główną nagrodę w loterii fantowej namiot 4 – osobowy wygrał Ryszard Grenda, drugą nagrodę worek bokserski – otrzymała Marta Wójtowicz, i trzecia nagroda, czyli hulajnoga trafiła do Anny Bochyńskiej. Gratulujemy

Festyn z KGW Rokitno bez granic

Festyn był przede wszystkim okazją do spotkania i rozmowy z drugim człowiekiem

Zapowiadane atrakcje ściągnęły w niedzielne popołudnie 26 września do Rokitna wiele osób spragnionych nie tylko dobrej zabawy, ale i chętnych do wykonania szczepienia przeciw COVID-19.

- Była wystawęamotocykli, gościliśmy ekipę strażaków i kapele muzyczne, które porywały do tańca dźwiękami swoich instrumentów. Goście mogli też potańczyć przy rytmach muzyki disco-polo, ale przede wszystkim spotkać się i porozmawiać - relacjonuje Gabriela Smyk, sołtys Rokitna.

Szczepieniu od Covid-19 poddało się dziesięć osób w różnym wieku. Oddanie szpiku zadeklarowało pięć osób.

MS

Na zdjęciu sołtys Rokitna Gabriela Smyk z zaprzyjaźnionymi miłośnikami motocykli

Na wygłodniałych imprezowiczów czekały przysmaki z kuchni miejscowych gospodyń

Kardynał Wyszyński ukrywał się tam w czasie wojny. Wieś uczciła jego beatyfikację

„Z głębi duszy" - pod takim hasłem w kościele parafialnym p.w. NMP Królowej Polski w Nasutowie odbył się koncert ku czci błogosławionego kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Głównym punktem uroczystości był koncert rodziny Kaczmarków: małżonków Iwony i Piotra oraz ich synów - Adama i Wojciecha

Tydzień po mszy beatyfikacyjnej kardynała Stefana Wyszyńskiego w parafii w Nasutowie, w gminie Niemce, zorganizowano wyjątkową uroczystość upamiętniającą Prymasa Tysiąclecia. Głównym punktem uroczystości był koncert rodziny Kaczmarków: małżonków Iwony i Piotra oraz ich synów - Adama i Wojciecha. - To jedyna w swoim rodzaju, znana w Polsce i na świecie śpiewająca rodzina - zaznacza Grażyna Gliwka, miejscowa społeczniczka, członkini Towarzystwa Edukacji Patriotycznej im. Gen. Karola Ziemskiego. - W trakcie koncertu nie zabrakło również wspólnego śpiewania z publicznością. Prezentowane utwory przeplatane były fragmentami wspomnień Błogosławionego Kardynała Wyszyńskiego - opisuje. Solistom towarzyszyła orkiestra kameralna Bogna Bend pod kierownictwem Bogny Dulińskiej. Kardynał Stefan Wyszyński miał w czasie II wojny światowej ukrywał się m.in. w Nasutowie. - W latach 1940-1941, zagrożony aresztowaniem, ukrywał w Kozłówce w majątku Zamoyskich, do którego należała wieś Nasutów. W tym też czasie przez kilka tygodni, nie podając swojego nazwiska, mieszkał w Nasutowie u Bronisławy i Jana Gospodarków. Codziennie odprawiał msze święte w miejscowej rządcówce Zamoyskich, w budynku dzisiejszej szkoły - zaznacza Grażyna Gliwka. Organizatorami koncertu byli - Michał Suchodolski oraz ks. Adam Buczyński, proboszcz parafii p.w. NMP Królowej Polski w Nasutowie.

Dominik Smagała

eprasa.pl dba58f2f82

Grał w Lewarcie, w Legii trenował go Kazimierz Górski. Zmarł Zdzisław Stachyra, najstarszy lubartowski piłkarz

W czasach, gdy w Lewarcie grał Zdzisław Stachyra, zawodnicy nie dostawali zapłaty za grę, sami płacili składki na klub. W czasie służby wojskowej trenował w Legii pod okiem samego Kazimierza Górskiego. Weteran lubartowskiego futbolu zmarł 9 września.

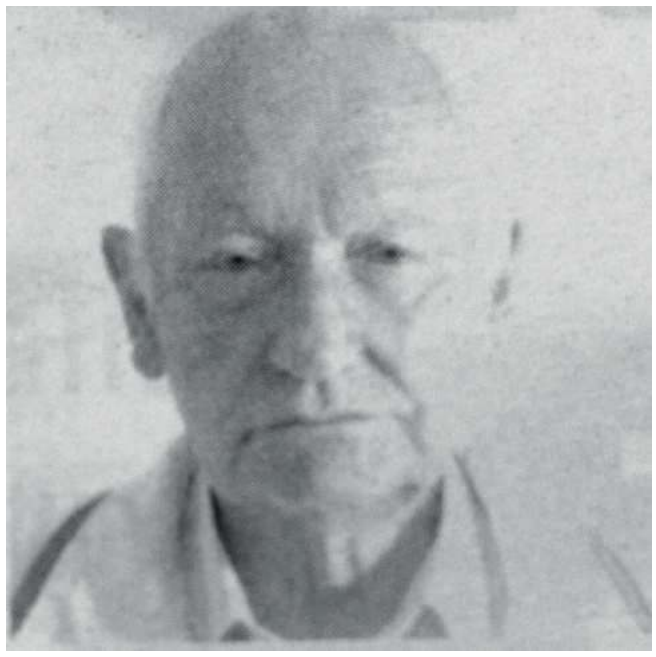

Zdzisław Stachyra

Zdzisław Stachyra urodził się w 1932 r. Już jako młody chłopak grał w piłkę nożną. Było wtedy kilka podwórkowych drużyn, które na pastwiskach na prawo od parku prowadziły rozgrywki. Była między nimi rywalizacja. Na pastwiska przychodzili starsi piłkarze, wybierali lepszych chłopców, których angażowano, później mogli oni grać w klubie.

Według wspomnień Zdzisława Stachyry na starym boisku, które istniało już od przedwojennych czasów, była trybuna, wkoło rosły topole, obok była strzelnica. Zawodnicy ubierali się koło młyna. Młodzi nosili buty „starym" piłkarzom.

Już na nowym boisku (w parku) zawodnicy grali w klasie B i w klasie C. Wśród zawodników, z którymi pan Zdzisław grał na początku lat pięćdziesiątych w jednej drużynie, wymieniał braci Szponarów, R. Liska, B. Rolę, M. Dekurgana, T. Zduna, F. Przystupę, W. Sokoła, M.Gorala, W. Jabłońskiego, Łabędzia, Kuśpita, S. Tarkowskiego, J. Grabka, J. Pułę, T. Dereckiego. Bramkarzem był Węgier Geza. Wśród graczy byli też bracia Filipkowie, A. Polak, T. Żmurek, D. Sokół. Trenerem był R. Zamirski z Przemyśla.

Treningi w Legii

W latach 1953-1955 Zdzisław Stachyra odbywał służbę wojskową.

Znanym sędzią po wojnie był Lubartowianin Adam Belcarz. To dzięki jego interwencji trener Kazimierz Górski wstawił się za Zdzisławem Stachyrą, który był zwalniany na treningi Legii Warszawa. Choć nigdy w tej drużynie nie grał, to trenował z tymi, którzy byli w wojsku. Według wspomnień Zdzisława Stachyry Adam Belcarz i Kazimierz Górski poznali się w czasie wojny. To bardzo prawdopodobne - w życiorysie trenera znajdujemy informację, że w 1944 r. służył w 8. zapasowym pułku piechoty na Majdanku, a po jego rozwiązaniu w 1. zapasowym pułku piechoty stacjonującym w Sernikach. Miłośnicy lubartowskiego futbolu wiedzą, że odbył się mecz między reprezentacją wojska a miejscowymi piłkarzami. Podobno Kazimierz Górski wziął w nim udział w drużynie wojskowej. Trudno jednak znaleźć kogoś, kto pamiętałby wynik tego meczu.

- Służyłem w obronie przeciwlotniczej na Bielanach w Warszawie, w kancelarii sztabu. Utrzymywałem ciągle kontakt z Adamem Belcarzem. Powiedział, żebym się zgłosił do Górskiego i powołał się na znajomość z Belcarzem. Poszedłem do domu trenera, mieszkał w bloku. Poprosiłem go, żeby się zgodził, żebym trenował z zawodnikami Legii. Powiedział, że w pierwszej drużynie nie będę grać, tylko na zapleczu. Poszedłem na trening na stadion Legii. Trwał około dwóch godzin. Było dużo gimnastyki, grania z piłką było 15-20 minut. W treningu brało udział około 20 osób. Na treningi mogłem chodzić wtedy, kiedy dostawałem przepustkę z wojska, 2 razy w miesiącu - mówił Zdzisław Stachyra w rozmowie ze Wspólnotą w 2017 r.

Sławnego trenera spotkał jeszcze raz latach siedemdziesiątych podczas zagranicznej wycieczki. Był wtedy na siedmiodniowym wyjeździe do Grecji, spotkał Górskiego w kawiarni. Trenował on wtedy grecką drużynę. Zdzisław Stachyra podszedł do niego i rozmawiali o piłce nożnej.

Udostępniał materiały o Lewarcie

Kiedy Zdzisław Stachyra wrócił z wojska w 1955 r., trenerem był Leon Kozłowski, który przyjeżdżał z Lublina. Stachyra wspominał, że trener dawał mu wycisk na szkoleniach. Pamiętał, że wtedy w Lewarcie grali jeszcze bracia Szponarowie, Grysiewicz (miał przestrzeloną twarz), Żmijkiewicz i Rogowski z Parczewa.

- Po powrocie z wojska grałem w Lewarcie. Było inaczej niż dzisiaj. Nie płacono piłkarzom, to myśmy płacili składki na Lewart. Kiedy jeździliśmy na mecze do Puław, Chełma czy Biłgoraja, jechaliśmy samochodem ciężarowym z plandeką. Dostawaliśmy tylko obiad. Każdy zawodnik sam dbał o swój strój i buty, sam musiał je naprawiać. Kiedyś była atmosfera w Lubartowie, wszyscy byli kolegami, wszyscy się znali. Mecze były wydarzeniem, przychodziło 70% mieszkańców, Lubartów był wyludniony - wspominał pan Zdzisław w rozmowie ze Wspólnotą.

Karierę piłkarską Zdzisław Stachyra zakończył w 1962 r. Pracował w PZGS, był kierownikiem. Znał go lubartowski regionalista Wojciech Charliński.

- Najpierw nie należałem do jego towarzystwa, bo był ode mnie kilka lat starszy, kolegów dobierało się w swoim wieku. Nie pamiętam dokładnie jak i kiedy się poznaliśmy, wiem że mieszkał na ul. Mickiewicza, ostatnio na Cichej. Miał brata, który wyjechał do Białegostoku. Zdzisław Stachyra był bardzo uczynny, pomocny. Kiedy miałem zamiar pisać książkę o Lewarcie, byłem u niego, udostępnił mi wiele materiałów - wspomina Wojciech Charliński.

Zdzisław Stachyra zmarł 9 września. Miał 89 lat.

Marcin Kusyk

„Czyste Powietrze" w wersji kockiej. Można było dostać cztery tysiące złotych

Tomasz Futera, burmistrz Kocka
Z tą inicjatywą zamierzaliśmy ruszyć kilka lat temu, ale wszedł rządowy program „Czyste powietrze", więc odłożyliśmy ją do szuflady. Chcemy jednak przyspieszyć wymianę kopciuchów

W gminie Kock mieszkańcy mogli uzyskać bezzwrotne dofinansowanie do wymiany pieców węglowych na bardziej ekologiczne instalacje, m.in. gazowe czy piece na pellet lub biomasę. - Jest duże zainteresowanie - podkreśla burmistrz.

Władze Kocka przeznaczyły na ten program 100 tys. zł, maksymalnie na jeden wniosek od jednego gospodarstwa domowego można było dostać bezzwrotne dofinansowanie w wysokości 4 tys. zł. Do końca sierpnia, gdy zamknięto nabór, wpłynęły 23 wnioski.- Termin realizacji to maksymalnie koniec listopada - wyjaśnia Maciej Tracz, zastępca burmistrza Kocka. - 4 tys. zł to część kosztów wymiany instalacji. Ta różni się w zależności od domu i wybranej nowej instalacji - dodaje.

To pierwszy taki program w gminie, autorski pomysł władz Kocka.

- To inicjatywa burmistrza i radnych. My z tą inicjatywą zamierzaliśmy ruszyć kilka lat temu, ale wszedł rządowy program „Czyste powietrze", więc odłożyliśmy ją do szuflady. Chcemy jednak przyspieszyć wymianę kopciuchów - zaznacza Tomasz Futera, burmistrz Kocka. - U nas jest duże zainteresowanie takimi wymianami. Mamy w Kocku sieć gazową, ale nie na wszystkich ulicach. PGNiG opieszale kontynuuje rozbudowę sieci, pomimo wniosków od mieszkańców - dodaje.

Gdy sezon grzewczy w pełni, powietrze nad Kockiem jest mocno zanieczyszczone dymem z kominów.

- To jest bardziej problem okresowy, gdy powietrze stoi nad miasteczkiem, to rzeczywiście, nasze wskaźniki pokazują znaczne zanieczyszczenie. Jednak generalnie mamy zdrowe powietrze. Gdy jest odpowiednia cyrkulacja, to jest dobrze - uważa Tomasz Futera.

Czy radni i szefostwo Urzędu Miejskiego w Kocku da szansę na dofinansowanie dla kolejnych mieszkańców?- Myślę, że program będzie kontynuowany w kolejnym roku - zapowiada Maciej Tracz.

Dominik Smagała

W SKRÓCIE Z GMINY LUBARTÓW

Problem z oświetleniem drogowym w Łucce

Mieszkańcy Łucki będą musieli poczekać prawdopodobnie do następnego roku na oświetlenie drogowe, ponieważ gminie nie udało się rozstrzygnąć przetargu i znaleźć wykonawcy robót.

- Zgłosił się tylko jeden wykonawca, w trakcie procedowania wycofał się - informował wójt gminy Krzysztof Kopyść. - Jest problem na rynku z oprawami - wykonawca zgłasza wydłużenie terminu realizacji, gdyż oczekuje na oprawy oświetleniowe, których na rynku nie ma.

Projekt miał zostać zakończony w tym roku. Gmina zwróciła się do Urzędu Marszałkowskiego o możliwość wydłużenia terminu jego realizacji. Przetarg zostanie powtórnie ogłoszony z terminem wykonania inwestycji w przyszłym roku.

O drogi dojazdowe do S19 zadba gmina

Przy okazji budowy drogi ekspresowej S19 Białystok - Lubartów powstaną drogi serwisowe prowadzące do nieruchomości i przedsiębiorstw na terenie gminy Lubartów. Jak twierdzi wójt gminy Krzysztof Kopyść inwestor, jakim jest GDDKiA, „niejako zmusza" gminę do przejęcia zarządzania nad drogami serwisowymi po ich wybudowaniu.

- Jeżeli my nie przejmiemy w zarządzanie tych dróg serwisowych po wybudowaniu, to one będą 3-metrowe i to będzie tłuczeń popryskany emulsją. I ruch dla naszych mieszkańców, czy przedsiębiorców po takich drogach serwisowych będzie się odbywał.

- Czyli mamy do wyboru, albo przejmiemy w zarządzanie, to wówczas wybudują te drogi serwisowe w klasie L, czyli normalnej szerokości 5,5 metra o dobrej nośności, a jeżeli nie przejmiemy ich w zarządzanie po wybudowaniu, to one będą w takim standardzie, jak wspomniałem. Dlatego jesteśmy raczej chyba zmuszeni przejąć do zarządzania, tylko już nowo wybudowane. Wiadomo - utrzymanie, odśnieżanie czy koszenie poboczy będzie w naszym zakresie - dodał.

Głosami radnych drogi dojazdowe od S19 - po wybudowaniu przejdą w zarząd Gminy Lubartów w kwestii późniejszego ich utrzymania.

MS

NASZ PORTAL

lubartow.24wspolnota.pl

eprasa.pl dba58f2f82

Praprawnuczka generała Kleeberga pobiegła w Biegu Pamięci jej przodka

Pobiegli 8 km w 80. rocznicę śmierci generała Franciszka Kleeberga. 2 października 2021 roku odbyła się kolejna, XXVII edycja Ogólnopolskich Biegów Pamięci Bohatera. Można też było honorowo oddać krew, po raz pierwszy w Kocku, a wieczorem wysłuchać pieśni patriotycznych.

Fot.Anna Jakoniuk

Koncert łączący pokolenia i pobudzający poczucie przynależności narodowej poświęcony był dowódcy i żołnierzom SGO Polesie.

Fot.Anna Jakoniuk

Do pokonania był dystans 8 kilometrów w biegu głównym kobiet i mężczyzn atrakcyjną krajobrazowo i przyrodniczo trasą biegnącą przez „Podgóry", położone w Obszarze Chronionego Krajobrazu Pradoliny Wieprza, pod hasłem „8 km na 80. rocznicę śmierci gen. Fr. Kleeberga"

2 października 2021 roku odbyła się kolejna, XXVII edycja Ogólnopolskich Biegów Pamięci Generała Franciszka Kleeberga.

Do pokonania był dystans 8 kilometrów w biegu głównym kobiet i mężczyzn.

Poza biegami ulicznymi, w miasteczku odbyła się po raz pierwszy akcja poboru krwi.

Poniżej wyniki najlepszych zawodników według prowadzonych klasyfikacji:

Bieg główny kobiet i mężczyzn na dystansie 6 km

Klasyfikacja OPEN Mężczyzn:

1. Łukasz Nestorowicz, klub 19. Chełmski Batalion Zmechanizowany, z czasem 00:27:50
2. Mateusz Krzysztoń, klub Gloria Victis, z czasem 00:28:42
3. Konrad Koguciuk, klub 19. Chełmski Batalion Zmechanizowany, z czasem 00:29:27

Klasyfikacja OPEN Kobiet:

1. Aleksandra Jakubczak, klub Zamojski Batalion Zmechanizowany, z czasem 00:32:54
2. Agata Dziewa, z czasem 00:35:34
3. Martyna Och, z czasem 00:38:11

Oprócz biegu głównego, rywalizowały dzieci.

Bieg SKRZATA (4 lata i młodsi) – 60 m:

1. Mikołaj Latek
2. Dawid Lik
3. Szymon Gruba

Bieg PRZEDSZKOLAKA – 100 m:

1. Daniel Jabłoński
2. Klaudia Anyszek
3. Wiktoria Lik

Bieg dziewcząt rocznik 2014/2013 – 250 m:

1. Iga Żelazek, SP Kock
2. Anna Kucio, SP Poizdów
3. Bogumiła Romanowska, SP Radzyń Podlaski

Bieg chłopców 2014/2013 – 250 m:

1. Bartłomiej Latek, SP Kock
2. Maciej Kopyść, SP Kock
3. Maciej Pożarowszczyk, SP Kock

Bieg dziewcząt rocznik 2012/2011 – 500 m:

1. Oliwia Skałecka, SP Poizdów
2. Natalia Czajka, SP Kock
3. Aleksandra Pożarowszczyk, SP Poizdów

Bieg chłopców rocznik 2012/2011 – 500 m:

1. Alan Brygoła, SP Szczekarków
2. Patryk Całka, SP Kock
3. Szymon Mitura, ZPO Wola Osowińska

Bieg dziewcząt rocznik 2010/2009 – 600 m:

1. Zuzanna Mazurek, ZPO Wola Osowińska
2. Wioleta Szpyra, SP Kock
3. Kinga Bylina, SP Poizdów

Bieg chłopców rocznik 2010/2009 – 600 m:

1. Szymon Pożarowszczyk, SP Poizdów
2. Adrian Bilski, SP Kock
3. Filip Majewski, SP Kock

Bieg dziewcząt rocznik 2008/2007 – 800 m:

1. Aleksandra Krasucka, SP Poizdów
2. Natalia Klębowska, SP Kock
3. Oliwia Kula, SP Poizdów

Bieg chłopców rocznik 2008/2007 – 800 m:

1. Adam Byczek, SP Kock
2. Michał Lis, ZPO Wola Osowińska
3. Mikołaj Król, SP Kock

Anna Jakoniuk

Fot.Anna Jakoniuk

Od wielu lat śpiewam w chórze Nadzieja – mówi Agnieszka Augustyńska, na co dzień nauczyciel w SP w Kocku. - A dzisiejszy występ z profesjonalnymi muzykami, to duże przeżycie i wielka frajda.

Fot.Anna Jakoniuk

W Biegu Skrzata wzięła również udział Zuzia Rohde - półtoraroczna praprawnuczka gen. Kleeberga

Fot.Anna Jakoniuk

Klasyfikacja OPEN Mężczyzn:
1. Łukasz Nestorowicz
2. Mateusz Krzysztoń
3. Konrad Koguciuk

Fot.Anna Jakoniuk

Bieg chłopców rocznik 2008/2007 – 800 m:
1. Adam Byczek, SP Kock
2. Michał Lis, ZPO Wola Osowińska
3. Mikołaj Król, SP Kock

Fot.Anna Jakoniuk

Bieg PRZEDSZKOLAKA na 100 m:
1. Daniel Jabłoński
2. Klaudia Anyszek
3. Wiktoria Lik

Fot.Anna Jakoniuk

Klasyfikacja OPEN Kobiet:
1. Aleksandra Jakubczak
2. Agata Dziewa
3. Martyna Och

Fot.Anna Jakoniuk

Bieg dziewcząt rocznik 2014/2013 na 250 m:
1. Iga Żelazek, SP Kock
2. Anna Kucio, SP Poizdów
3. Bogumiła Romanowska, SP Radzyń Podlaski

Fot.Anna Jakoniuk

Adam Paszkowski

W biegu bierze udział mój syn Hubert, jak co roku zresztą. Biegamy zwykle całą rodziną, w tym roku tylko syn nas reprezentuje

Fot.Anna Jakoniuk

- To moja podopieczna, Zuzia. Wygrała w swojej kategorii – cieszy się Ilona Sikorska-Korgol nauczyciel z ZPO w Woli Osowińskiej

Fot.Anna Jakoniuk

Oprócz biegu głównego, swoje kategorie miały również dzieci. Oto zwycięzcy Biegu SKRZATA (4 lata i młodsi) na 60 m:
1. Mikołaj Latek
2. Dawid Lik
3. Szymon Gruba

eprasa.pl dba58f2f82